

GRZEGORZ TUROWSKI

**WARUNKI I DROGI
ROZWOJU GOSPODARCZEGO
W S I P O L S K I E J**

WYDANIE DRUGIE

NAKŁADEM „GOSPODARKI NARODOWEJ” SPÓŁDZIELNI Z O. O.
SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA MARIANA GINTERA WARSZAWA

WSTĘP.

Spory na temat właściwego kierunku rozwoju kraju, różnice zdań co do właściwego kierunku polityki gospodarczej Państwa są czymś nieuchronnym nawet w najbardziej skonsolidowanych społeczeństwach, nawet w krajach o bogatej i jednolitej tradycji państwowej, o ustalonej strukturze społecznej i gospodarczej. W krajach takich jednak różnice zdań zawierają się w wyraźnych, dość wąsko zakreślonych granicach. Weźmy jako przykład — krańcowy oczywiście — Anglię. Będziemy musieli stwierdzić, że zarówno w postawie naukowców, jak i polityków gospodarczych, jak wreszcie szerokiej opinii istnieje pełna zgodność co do tego, iż losy Anglii związane są przede wszystkim z rozwiązaniem kwestii panowania na morzach i utrzymania pozycji w międzynarodowym obrocie handlowym. Jest przedmiotem dyskusji, czy dajmy na to lepsze wyniki osiągnąć może Anglia na drodze preferencji imperialnej, przy traktowaniu innych, poza imperialnych rynków jako drugoplanowe, czy też przeciwnie, dążyć powinna do równowagi w kontaktach gospodarczych z innymi członkami imperium brytyjskiego z jednej, a krajami kontynentu europejskiego i krajami zamorskimi z drugiej strony. Natomiast nie ulega dyskusji, że w każdym razie jak mówi popularne powiedzenie, „britsh trade is britsh policy”. Hasła autarkii rolniczej mogą sobie zdobyć mniejszą czy większą popularność, nigdy jednak nikt w Anglii nie będzie się w nich dopatrywał roli innej, jak pomocniczej w stosunku do pierwszoplanowych dla każdego rządu angielskiego, dla każdego kierunku politycznego, dla każdego obywatela Anglii problemów morskich i problemów handlu zagranicznego.

Czemuż zawdzięczać należy owo zwięźenie granic sporu do kwestii naprawdę podlegających dyskusji? Sądzę, że jako główne czynniki należałoby tu wymienić: skryształizowaną strukturę gospodarczą, znajomość rzeczywistości i dojrzałość społeczeństwa. Żaden z tych czynników nie wyklucza ani gry

interesów ani walki koncepcyj, wszystkie jednak stwarzają dla tej gry i dla tej walki jasno zakreślone ramy.

Stan rzeczy u nas jest biegunowo odmienny. Cóż z tego, że w samym zaraniu niepodległości rzucono hasło wyrównania różnic dzielnicowych, hasło, któremu z czasem nadana została precyzyjniejsza forma dążenia do wyrównania poziomowi Polski B. i Polski A? Cóż z tego, że nie mamy separatyzmu politycznego poszczególnych dzielnic? Stare dzielnicowe twory strukturalne bądź trwają, bądź ulegają bardzo tylko stopniowym przemianom, a na każdym kroku w płaszczyźnie interesów i zagadnień konkretnych spotykamy się z obroną stanu posiadania, wytworzonego dla poszczególnych grup czy poszczególnych terytoriów, w danych, minionych warunkach gospodarczych i politycznych. Bez wątplenia we wszystkich gospodarstwach na świecie współlistnieją ze sobą twory, pochodzące z różnych epok kapitalizmu. Obok późnokapitalistycznych trustów, holdingów i karteli pracuje wczesnokapitalistyczny przedsiębiorca. Trudno jednak napotkać aż tak wielkie rozpiętości typów gospodarczych jak w Polsce, a przede wszystkim trudno napotkać współlistnienie w ramach jednego organizmu państwowego całych obszarów, nacechowanych w każdym wypadku przewagą zupełnie innego typu gospodarczego. Niektóre zagadnienia, jak np. zagadnienie morskie, lub zagadnienie handlu międzynarodowego w pełnym znaczeniu tego słowa, dopiero przed kilku laty stanęły na porządku dziennym dla całego naszego terytorium gospodarczego. Świadome działanie w kierunku zmian w rozmieszczeniu przemysłu i oparcia go na rozszerzonej, odmiennej podstawie energetycznej jest zupełną nowością. Planowa akcja eksploracyjna w dziedzinie surowców mineralnych jest dopiero u progu. Słowem, jesteśmy w fazie, którą w najlepszym razie nazwać można fazą przemian strukturalnych.

Podobnie, a kto wie czy nie więcej jeszcze, jesteśmy zapóźnieni jeśli chodzi o znajomość rzeczywistości polskiej.

Mniejsza z tem, w czym należy szukać źródeł tego zjawiska. Mniejsza z tem, czy należało by się w tem dopatrywać skutków odśrodkowych zainteresowań naszej nauki w okresie

niewoli i jej ucieczki od rzeczywistości polskiej, czy niedostatecznego nacisku na pomoc dla badań naukowych w okresie istnienia państwa Polskiego, czy wreszcie zaabsorbowania pracą czynną, nie zaś badawczą w pierwszych latach niepodległego bytu. Faktem jest, że w zakresie oceny zupełnie podstawowych możliwości rozwojowych życia polskiego niejednokrotnie do dziś dnia pokutuje optymizm, ukuty kiedyś bez dostatecznych podstaw realnych „dla pokrzepienia serc” narodu w niewoli, bądź też odwrotnie, pesymizm, wynikły z ułamkowości badań nad rzeczywistością, ułamkowości — nieuchronnej w ramach obcych organizmów państwowych.

Nie trudno o przykłady. Do tej pory szeroka opinia polska karmiona jest twierdzeniem, zawartym we wszystkich chyba podręcznikach geografii, iż Polska jest krajem obfitującym we wszelkie bogactwa mineralne. Równocześnie młode i niedość wyposażone instytucje badawcze, pracujące w tym zakresie, nie zdołały do tej pory przełamać czy zrewidować tradycyjnego poglądu fachowców-geologów i zainteresowanych sfer gospodarczych, iż Polska jest krajem ubogim w zakresie nawet tak rozpowszechnionych surowców, jak ruda żelazna. Przecież nawet tak podstawowy problem, jak problem przeludnienia rolniczego w Polsce, doczekał się opracowania naukowego zaledwie przed dwu laty, i zaledwie w tym samym czasie został doceniony przez szerszą opinię.

Bez wątplenia sprawa stosunkowo niedługiego bytu niepodległego nie jest wszystkim, jeśli chodzi o małą znajomość rzeczywistości. Znajomość ta to nie tylko kwestia wykonania określonej ilości badań naukowych, wydania określonej ilości wydawnictw naukowych. To również, czy nawet przede wszystkim, kwestia związku pomiędzy tymi kołami społeczeństwa, w których polaryzuje się myśl narodu, a resztą społeczeństwa, czynną przy pracy produkcyjnej. Inteligencja polska, ten specyficzny twór, nie mający analogii w stosunkach społecznych zachodu, słabo związana jest ze sferami przemysłowo-handlowymi, rekrutującymi się w olbrzymiej mierze ze sfer obcych narodowo lub kulturalnie. Związek ze wsią nie jest bynajmniej silniejszy. Wprawdzie wśród inteligencji polskiej do tej chwili

li zapewne przeważa element pochodzenia ziemiańskiego, jest to jednak przeważnie element, który już dość dawno oderwał się od stosunków wiejskich, w najlepszym zaś razie kontakt z życiem wsi posiada tylko ułamkowy, poprzez folwark, a nie! poprzez chałupę. Dopływ inteligencji pochodzenia chłopskiego w okresie niepodległości nie tylko się nie wzmógł, ale nawet zmalał, przy czym strumień tego dopływu jest zbyt nikły, by wnosił głębsze przekształcenia w inteligencką psychikę polską. Raczej przeciwnie, nieliczni inteligenci pochodzenia chłopskiego wchłaniani są przez środowisko inteligencji miejskiej w sposób mechaniczny. Wieś polska nie ma swej reprezentacji intelektualnej poza poczynaniami jednostek czy drobnych ugrupowań.

Niewykrystalizowanie struktury gospodarczej kraju oraz istnienie szeregu czynników, zaciemniających obraz rzeczywistości — oto dwie przyczyny, utrudniające społeczeństwu polskiemu oparcie rozważań nad właściwym kierunkiem rozwoju kraju na jednoznacznych, dla wszystkich bezspornych przesłankach, przyczyny, utrudniające utrzymanie sporu programowego we właściwych ramach.

Dodajmy do tego, że w społeczeństwie naszym, a więc w społeczeństwie o ubogiej tradycji gospodarczej, w społeczeństwie, którego najaktywniejsza i największą dziś rolę w państwie odgrywająca część — inteligencja miejska — słabo związana jest z warstwami produkującymi i słabo odświeżana przez t.zw. awans społeczny, szczególnie łatwo krzewią się dwie niebezpieczne tendencje. Rezultatem małego zasobu doświadczeń gospodarczych jest skłonność do przeceniania zagadnień koniunkturalnych, do przeceniania doraźnych posunięć, zwiększających udział w dochodzie społecznym tej czy innej grupy, bez wytworzenia istotnych przemian w warunkach i sposobach gospodarowania. Z drugiej strony nie dość bezpośredni kontakt z rzeczywistością dnia codziennego prowadzi do lekceważenia mało efektownych problemów, a w szczególności do niedoceniań działań takich, jak np. rozbudowa spółdzielczości, działań, które w przeciwieństwie do dajmy na to rozbudowy Gdyni, zdolnej pociągnąć wyobraźnię każdego Polaka,

oddziałują w sposób nieskoncentrowany, rozproszony, ale za to ciągły i powszechny, co w ostatecznym rezultacie dać może wyniki nie mniejsze.

Wiara we wszechmoc Państwa, nie mniejsza w Polsce u przeciwników niż u zwolenników etatyzmu, sprzyja wreszcie poszukiwaniu uniwersalnego remedium na wszystkie nasze niedole w postaci jakiegoś jednego posunięcia czy grupy posunięć polityczno-gospodarczych.

Skutki powyższego stanu rzeczy występują z wyjątkową jasnością na tym odcinku zagadnień Polski współczesnej, którym poświęcona jest niniejsza praca. Pomimo znacznego ożywienia dyskusji publicystycznej na temat kierunku polityki rolniczej pewien odłam uczestników tej dyskusji przechodzi do porządku dziennego nad całym zespołem faktów, dla nikogo już dziś niespornych. Mam na myśli ten cały kierunek poglądów, który w rozważaniach na temat rozwoju struktury agrarnej w Polsce wciąż nie przyjmuje do wiadomości faktu przeludnienia rolniczego Polski. Czy mamy w tem dopatrywać się tendencyjności — niechęci do faktów, które są niewygodne? Być może w wielu wypadkach tak. Gdyby jednak zjawisko przeludnienia było w całej swej rozciągłości znane, wyjaśnione, gdyby wsiąkło w opinię dawniej, żadna tendencyjność, czy żadna nieświadomość nie byłaby już tu możliwa — pewna grupa koncepcyj odpadłaby sama przez się siłą rozpowszechnienia świadomości, że jest ona sprzeczna z podstawowymi elementami naszej sytuacji demograficznej.

Podobnie gdyby hasło uprzemysłowienia stanowiło dla wszystkich coś więcej, niż apel do wyobraźni i ambicji Polaków (a tem tylko jest ono niestety zbyt często), gdyby zarysowane zostały choćby z grubsza kontury naszych możliwości rozwojowych w kierunku uprzemysłowienia i gdyby zaznaczone zostało to minimum zadań, które ze względów politycznych *musimy* wykonać bez względu na choćby doraźnie ujemne konsekwencje gospodarcze — to na pewno uniknęlibyśmy szeregu nieporozumień. Nie byłoby możliwe zapewne bądź to zbywanie całego problemu rolniczego przez proste powiedzenie, iż postęp uprzemysłowienia zlikwiduje przeludnienie rolne bez

potrzeby uciekania się czy to do emigracji, czy to do reformy rolnej; bądź też odwrotnie nie byłoby możliwe neglizowanie naszej sytuacji geo-politycznej przez jakże złudne hasło, iż nawrót do liberalnej polityki obrotu zagranicznego sam przez się poprzez ekspansję eksportową rolnictwa zapewni nam szybki postęp gospodarczy kraju.

W tych warunkach jeśli się dąży do zobrazowania kilku najistotniejszych zagadnień polityki rolniczej, nie jest możliwe ograniczenie się do przedstawienia samego celu, który się pragnie osiągnąć, nie jest możliwe zadowolenie się wyjaśnieniem też programowych, ale trzeba również w sposób wyraźny wskazać przesłanki, na których zostało oparte rozumowanie, przytoczyć fakty, które uważa się za podstawowe, nawet wtedy, kiedy analiza tych faktów została już wielokrotnie dokonana. Co więcej, nawet w pracy publicystycznej należy rozpocząć od zdefiniowania zasadniczego pojęcia — pojęcia polityki rolniczej — mimo, iż obowiązek podawania tego rodzaju definicji dotyczy tylko pracy o charakterze ściśle naukowym. Dlaczego?

Już bowiem w samym takim lub innym określeniu przedmiotu, którym zajmuje się polityka rolnicza, tkwi określony stosunek do rzeczywistości. Można rolnictwo traktować jako grupę zawodową. Wtedy przedmiotem polityki rolniczej będą te wszystkie działania, które wpływają na los ludności, zatrudnionej w rolnictwie. Można to pojęcie jeszcze zwęzić. Ekspresis verbis nikt tego nie czyni. W praktyce jednak lwia część zainteresowań rolnictwem w społeczeństwie miejskim i nie tylko miejskim, koncentruje się na losach tych warsztatów rolnych, które produkują na zbyt. Przedmiotem zainteresowań jest wtedy rolnictwo jako uczestnik obrotu rynkowego, jako odbiorca artykułów przemysłowych i dostawca dla miast. Warsztaty, prowadzące gospodarkę naturalną, czy bliską gospodarce naturalnej, stawia się w ten sposób poza orbitą bezpośrednich zadań polityki rolniczej. Można i należy wreszcie pojęcie rolnika rozszerzyć, obejmując nim nie tylko tych wszystkich, którzy są czynni w rolnictwie, ale i tych, którzy mieszkając na wsi są zaledwie ułamkowo zatrudnieni, względnie doraźnie niezatrudnieni w rolnictwie, lecz innych źródeł utrzy-

mania czy innego zawodu, wystarczającego dla zapewnienia im egzystencji nie posiadają. Tych wszystkich, którzy, jak to postaramy się wykazać niżej, przy największym nawet postępie urbanizacji pozostać na wsi muszą, a zatem powinni tam dostać taką czy inną pracę.

Wieś stanowi określone środowisko społeczno-gospodarcze, związane silnymi więzami wewnętrznymi. To też wydzielanie z żywego organizmu wsi określonej węższej grupy, przy pozostawieniu reszty poza nawiasem, jest nie tylko błędem ze stanowiska społecznego, lecz również źródłem nieustannych pomyłek w rozumowaniu czysto gospodarczym. Bez wątpienia z chwilą, kiedy dla większości ludności wiejskiej rolnictwo jest zawodem wyłącznym, dla jeszcze większego odsetka zawodem głównym, a nawet dla bezrolnych, doraźnie nie znajdujących pracy, jest zawodem, z którym wiąże się ich przyszłość i ich nadzieje, rdzeń zainteresowań polityki rolniczej, czy polityki w stosunku do wsi, jakby może należało się wyrazić, stanowić muszą kwestie, związane z rolnictwem w ściślejszym znaczeniu tego słowa. Bez wątpienia również skoro warsztaty, produkujące w znaczniejszej mierze na zbyt, stanowią i stanowić będą z roku na rok coraz większy odsetek gospodarstw rolnych w Polsce, skoro możliwości oddziaływania przez Państwo na rozwój i losy tych warsztatów — a zatem i obowiązki Państwa — są szersze niż w stosunku do pozostałych zapóźnionych w rozwoju lub karłowatych gospodarstw rolnych, to wśród konkretnych działań polityki rolniczej działania związane z interesami warsztatów pracujących na rynek, stanowić będą większość. Tem niemniej jednak niesposób brać pod uwagę żadnych koncepcyj z zakresu polityki rolniczej, któreby świadomie czy mimowolnie ograniczały orbitę swych zainteresowań do zwężonego pojęcia rolnika.

Przez tego rodzaju zwężenie stosunkowo łatwo dojść można nawet do wskazań sugestywnych, a nie trudnych do realizacji. Tylko, że wskazania te pomijać będą olbrzymiej wagi zagadnienie: z czego mają w najbliższej przyszłości żyć miliony ludności wiejskiej, która przestała być „rolniczą” (w zwężonym znaczeniu tego słowa), a nie stała się pod względem gospodarczym żadną inną.

I.

**Warunki pracy i rozwój rolnictwa
Polskiego**

I. WARUNKI PRACY I ROZWÓJ ROLNICTWA POLSKIEGO.

1. SPUSCIZNA OKRESU ZABORCZEGO.

Powszechnie znany niski poziom wytwórczości rolnictwa w Polsce nie wynika z jakichś trwałych czynników geo-fizycznych. Podstawowe warunki glebowe, klimatyczne itp. Polski nie składają się wprawdzie na szczególnie korzystny zespół, nie odbiegają jednak w sposób jaskrawy, zwłaszcza w niektórych połaciach kraju, od warunków niektórych krajów, wykazujących znacznie większe postępy w rozwoju rolnictwa. Ten poziom rolnictwa, jaki zastaliśmy u progu niepodległości, a którego nie zdołaliśmy jeszcze w dostatecznej mierze zmienić, jest rezultatem procesów historycznych, jakie miały miejsce w wieku XIX-ym w warunkach braku samodzielności państwowej.

Wiek XIX. był wiekiem gruntownej przemiany rolnictwa w całym świecie. Kolej żelazna, a następnie żegluga transoceaniczna związały w jeden rynek światowy rynki lokalne, luźno tylko dotychczas ze sobą powiązane. Jednocześnie pojemność tych rynków wzrosła dzięki uprzemysłowieniu. Rozwój własnych, miejskich rynków zbytu z jednej, a rozwój międzynarodowego obrotu rolniczego z drugiej strony, oraz silniejsze wzmożenie konkurencji, a zwłaszcza pojawienie się konkurencji stepowych krajów zamorskich, stworzyły warunki dla przebudowy produkcji rolniczej w poszczególnych krajach, dla zaniechania jednych, a wzmożenia innych działów produkcji, przy ogólnym zwiększeniu natężenia tej produkcji.

Świadomie używamy tu wyrażenia, iż postęp przemysłowy i komunikacyjny *stworzyły warunki* dla wzmożenia produkcji,

zamiast powiedzieć, iż wzmożenie to wywołały. Bez wątpienia bowiem zmiana warunków rynkowych tylko w pewnej mierze powoduje automatyczny postęp w rolnictwie. Dla pełnego postępu, dla pełnego tych warunków wykorzystania konieczne są zmiany wewnątrz samego rolnictwa, zmiany w psychice i umiejętności gospodarowania, w strukturze agrarnej, itp.

Zmiany te z kolei uwarunkowane są świadomą polityką danego kraju, czy to w dziedzinie oświatowej, czy w dziedzinie regulowania władania ziemią, czy w dziedzinie inwestycyjnej. Dlatego też wiek XIX. był równocześnie wiekiem intensyfikacji rolnictwa i wiekiem reform agrarnych. Był wiekiem rozwoju produkcji na rynek, i wiekiem rozwoju oświaty powszechnej i zawodowej.

Z braku samodzielności państwowej rolnictwo polskie nie zdołało okresu tego w dostatecznej mierze wykorzystać. Najszczęśliwszym był on stosunkowo dla byłej dzielnicy pruskiej. Pojemny rynek niemiecki i ochrona przed konkurencją egzotyczną stanowiły przez wiele lat rekompensatę za hamowanie rozwoju miejscowego przemysłu. Inwestycje komunikacyjne zbliżyły rolnika pomorskiego i wielkopolskiego do rynków zbytu, stosunkowo wczesne uwłaszczenie chłopów, uporządkowanie stanu prawnego, melioracje, rozwój szkolnictwa ogólnego i fachowego itp. umożliwiły postęp rolnictwa. Kruchość podstawy wyszła na jaw dopiero później: nawet najszczęśliwiej rozwijający się spośród trzech zaborów — zabór niemiecki — nie zdobył sobie własnego rynku miejskiego na miarę intensywności swego rolnictwa, nie związał się też z rynkami światowymi, nie przystosował swej, skąd inąd na wysokim poziomie stojącej produkcji, do zapotrzebowania tych rynków, gdyż był przez politykę niemiecką traktowany jako Hinterland rolniczy, obsługujący surowcami niemieckie okręgi przemysłowe. Podobnie kruche było rozwiązanie problemu demograficznego w rolnictwie: nadwyżka ludności wiejskiej znajdowała zatrudnienie nie w rodzimym przemyśle, lecz na emigracji zarobkowej na teren Rzeszy, a więc na teren, wówczas jeszcze poszukujący taniego robotnika, ale dziś dotknięty strukturalnym bezrobociem.

Pozostała część Polski, podobnie jak i dzielnice zachodnie, nie zdołała w okresie przedwojennym związać się z rynkiem światowym. Ani polityka handlowa, ani polityka komunikacyjna państw zaborczych nie postawiły sobie rzecz prosta takiego zadania. Przeciwnie, zarówno dzielnica rosyjska jak i austriacka znalazły się w obliczu konkurencji niektórych części imperiów, produkujących taniej, bo ekstensywniej. Dość szybki w pewnym okresie rozwój przemysłu w Kongresówce nie był jednak dostateczny dla rozwiązania trudności demograficznych i trudności zbytu. Zabór austriacki nie wyczuł wprawdzie w tej mierze, co zabór rosyjski zaniedbań polityki rządowej w zakresie inwestycyjnym, oświatowym i agrarnym, znalazł się natomiast w najtrudniejszych warunkach rynkowych i demograficznych.

U progu niepodległości stanęliśmy z jaskrawą różnicą pomiędzy produktywnością i sytuacją demograficzną tej części kraju, która w znaczniejszej mierze objęta została falą postępu rolniczego XIX-go wieku, a tych połaci, które przy nie gorszych, a często lepszych warunkach klimatycznych i glebowych, postępu tego przeżyć nie zdołały. Że zaś z odzyskaniem niepodległości zbiegła się autarkizacja świata i zamknięcie się krajów wielkoprzemysłowych przed imigracją, więc też dla najszcześliwiej stosunkowo rozwijającego się rolnictwa dzielnic zachodnich pozostały z przeszłości tylko te wartości, które zdołało ono wewnątrz siebie wytworzyć. Znikł natomiast ten kruchy, bo zewnątrz terytorium leżący i jednostronny bodziec, który tak znaczną rolę w poprzednim rozwoju dzielnic zachodnich odegrał. Jeden z niewielu korzystnie na rozwój rolnictwa oddziałujących czynników okazał się przejściowym, podczas gdy ujemne skutki wypaczenia struktury przez związanie z obcymi organizacjami państwowymi, niedostateczna troska o podniesienie oświaty i uregulowanie stosunków agrarnych i ludnościowych w rolnictwie pozostawiły ślady trwałe, po dziś dzień działające. Wiek XIX. i początek wieku XX-go — okres bujnego rozwoju rolnictwa w Europie zachodniej — zostawiły skromne tylko ślady na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Skutkiem takiego stanu rzeczy jest to, iż przed polityką rolniczą Polski niepodległej stoi podwójne zadanie. Z jednej strony musimy się przystosować do nowych, zmienionych warunków gospodarowania w świecie, z drugiej musimy, w trudniejszych już warunkach, odrobić zaległości okresu minionego. Walkę o wprowadzenie się na rynki światowe rolnictwo polskie podejmuje nie w atmosferze liberalizmu hadlowego XIX-go wieku, lecz przy potężnych tendencjach autarkicznych największych rynków odbiorczych. Podstawowe inwestycje rolnicze, podobnie zresztą jak inwestycje przemysłowe, dokonywać się muszą nie w warunkach swobodnej międzynarodowej cyrkulacji kapitałów, jak w wieku XIX-tym, lecz w oparciu głównie o własne, szczupłe zasoby kapitałowe. Porządkowanie struktury agrarnej odbywa się bez tego ułatwienia, jakim w XIX-tym wieku była łatwość emigracji trwałej czy sezonowej, itd. Stąd w sposób nieodparty narzuca się jeden prosty wniosek: nie możemy liczyć na automatyczny postęp rolnictwa na skutek korzystnych warunków rynkowych w tej mierze, co kraje Europy zachodniej w wieku XIX-tym. Postęp rolnictwa *dziś* u nas w znacznie wyższym stopniu niż dawniej uwarunkowany jest świadomym działaniem polityki gospodarczej w kierunku usunięcia tych hamulców, które w stuleciu ubiegłym nieraz same przyskały w obliczu łatwości zbytu.

2. RYNKI ROLNICTWA POLSKIEGO.

Spośród zespołu czynników, hamujących postępy intensyfikacji w rolnictwie polskim, jedna grupa trudności odnosi się w równej mierze do wszystkich warsztatów rolnych, wszelkiego typu wielkości i we wszystkich dzielnicach. Mam tu na myśli kwestię rynków zbytu.

Bez wątpienia niesposób uważać cyfry dokonanego przez nas wywozu za ścisły miernik możliwości eksportowych naszego rolnictwa. Nawet przy dzisiejszym nasileniu konkurencji w handlu międzynarodowym są artykuły, w których rolnictwo nasze mogłoby więcej wywieźć, gdyby nie przeszkody ze strony samej produkcji rolniczej. W niektórych wypadkach chodzi tu poprostu o rozmiary produkcji, częściej o jakość wytworów rolniczych, których zbyt mógłby być zwiększony tylko przy podniesieniu ich standartu. Nie należy jednak mniemać, aby nasze doraźne możliwości eksportowe w zakresie artykułów rolniczych w znacznej mierze odbiegały od rozmiarów rzeczywiście dokonanego wywozu.

Reglamentacja przywozu rolniczego, a przede wszystkim przywozu artykułów hodowlanych na najdonioślejszych rynkach importerskich, jest niewątpliwie dzieckiem kryzysu. Nie znaczy to jednak, by można było spodziewać się, iż falowanie koniunktury wystarczy dla rozluźnienia tej reglamentacji. Faktem jest, że świat przeżywa już od kilku lat wyraźną poprawę koniunkturalną, a tymczasem wywóz reglamentowany stanowi ciągle jeszcze 42% całkowitego wywozu rolnego. Ani Anglia, ani Niemcy nie zliberalizowały swej polityki w stosunku do importu artykułów zwierzęcych. Polityka ta, dajmy na to w Niemczech, związała się w sposób integralny nie tylko z tendencjami ku autarkii rolniczej, lecz i z doraźną polityką podziału do-

chodu społecznego pomiędzy spożycie a inwestycje zbrojenio-
we, z polityką dewizową, itd. Gdzie indziej, np. w Anglii, za-
kres celów, którym służy reglamentacja importu hodowlanego,
jest węższy, tem niemniej jednak zaangażowanie się rządu w
popieranie danego kierunku produkcji krajowej oraz oparcie
o reglamentację przywozu określonych przywilejów dla impe-
rium brytyjskiego stwarza olbrzymią trudność odejścia od poli-
tyki reglamentacji. Tam, gdzie reglamentacji nie ma, w grę
wchodzi niemniej ważki, czy jeszcze ważniejszy czynnik w po-
staci ograniczonej pojemności rynków odbiorczych.

Jako klasyczny przykład wymienić tu można zagadnienie wy-
wozu żyta. Okres kryzysu dostarczył nam pod tym względem
niezmiennie pouczających doświadczeń: Polska może zwiększać,
nawet dość pokaźnie wywóz żyta, ale żyto polskie wychodzi
wówczas poza rynek zbóż chlebowych, i dla zdobycia sobie od-
biorców, musi być sprzedawane po cenach artykułów paszo-
wych, a więc z reguły niemal taniej od kukurydzy z krajów za-
morskich.

Nie znaczy to, abyśmy musieli uważać nasze możliwości eks-
portowe za trwale ograniczone. Przeciwnie, właśnie doświad-
czenia lat ostatnich wskazują, że pomimo ograniczonych obro-
tów światowych dają się znaleźć nowe możliwości wywozu.
Klasycznym przykładem jest tu rozwój wywozu przetworów
mięsnych, w szczególności szynki na rynki pozaeuropejskie.
Wolno również sądzić, że reglamentacja przywozu artykułów
hodowlanych może już w niedługim czasie będzie słabła pod
wpływem zwyczajki cen pasz i że pod wpływem tejże zwyczajki, sil-
niej uderzającej w naszych konkurentów, pracujących dotych-
czas na tanich paszach zagranicznych, wzmocni się nasza po-
zycja w wywozie na rynki wolne¹⁾. Przede wszystkim zaś wolno
mniemać, iż stopniowy wzrost pojemności rynku polskiego na
artykuły przemysłowe pochodzenia zagranicznego, związany
z postępem industrializacji Polski, stanowić będzie dla naszej po-
lityki handlowej podstawę dla zdobywania rynków dla ekspor-
tu rolnego. Ten ostatni moment wydaje się o tyle szczególnie

¹⁾ W roku 1937 na skutek posuchy sytuacja ułożyła się odwrotnie, mniej
korzystnie dla Polski — niewątpliwie przejściowo.

doniosły, iż dzisiejsze zwięźlenie możliwości eksportowych do
tak niezwykle szczupłych granic jest bez wątpienia wynikiem
zaniedbań naszej polityki handlowej — nie dzisiejszej, nie
wczorajszej, lecz przedwczorajszej, — która nie postawiła so-
bie zadania zawarowania w łatwiejszym, przedkryzysowym
czasie pozycji naszego wywozu hodowlanego.

W rezultacie nie dość energicznego we właściwym czasie od-
rabiania zaległości okresu niewoli w dziedzinie ekspansji eks-
portowej rolnictwa, posiadamy dziś wywóz rolniczy o wyjątko-
wo niskim poziomie (Tabl. 1).

1. SALDO WYWOZU ZWIERZĄT ŻYWYCH I ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI¹⁾.

Kraje	Saldo wywo- zu milj. zł.		Grunty orne w r. 1935 tys. ha	Ludność w r. 1935 w tys.		Saldo wywozu w zł. w okresie 1933—1935		
	r. 1929	r. 1933— 1935		ogól- na	zaw. czynna w rol- nictwie	na 1 ha	na głowę ludn.	
						grunt. ornych	ogól- nej	zaw. czynnej w rol- nictwie
Dania	2.382	928	2.663	3.706	563	348,5	250,4	1.648,3
Holandia	1.060	285	931	8.474	655	306,4	33,6	436,0
Irlandia	775	189	1.484	2.971	678	127,4	63,6	278,8
Hiszpania	1.133	459	15.780	24.849	4.538	29,1	18,5	101,2
Włochy	—	206	12.753	43.009	8.171	16,1	4,8	25,2
Rumunia ²	508	155	13.866	19.196	—	11,2	8,1	—
Polska	556	187	18.557	33.823	10.270 ³⁾	10,1	5,5	18,2
Z. S. R. R.	520	212	223.916	173.000	71.735	0,9	1,2	3,0

Zdobycie silniejszej pozycji na rynkach międzynarodowych
w okresie XIX-towiecznego liberalizmu, wtedy, kiedy wystar-
czało towar tanio wyprodukować i tanio zaoferować, mogło się
odbywać szybko. Dziś jednak, kiedy droga do ekspansji ekspor-
towej prowadzi poprzez żmudną akcję polityczno-handlową, kie-
dy dla każdego niemal wywozu trzeba znaleźć przywzowowy od-
powiednik, rozwój ten z natury rzeczy musi się odbywać wol-

¹⁾ Wywóz i liczby ludności rolniczej — według „Stat. Jahrb. f. d. D.
R.”. Dane pozostałe — według „Annuaire” rzymskiego.

²⁾ Dwulecie 1933-34.

³⁾ Dane z r. 1921.

Uwaga: Wywóz zwierząt żywych i środków żywności nie pokrywa się
dokładnie z pojęciem eksportu rolniczego, ale stanowi gros tego eksportu.

niej. Podobnie też w okresie silnego wzrostu obrotów międzynarodowych artykułami rolniczymi można było liczyć na szybsze wzmaganie eksportu bez jakichś istotniejszych zmian w kierunkach i jakości produkcji. Dziś przy ograniczonych rynkach zdobycie nowych pozycji wywozowych osiągalne jest tylko pod warunkiem wydatnego wysiłku organizacyjnego w produkcji rolniczej, w przetwórstwie i handlu eksportowym. Tem samem oceniając nasze możliwości eksportowe na dłuższy dystans raczej optymistycznie, musimy się liczyć z tem, że postęp w tym zakresie da się realizować etapami, w dłuższym okresie czasu.

Niedorozwój rynku wewnętrznego jest prostą konsekwencją drugiego zaniedbania lat niewoli — niedorozwoju przemysłu. Niedorozwój ten wyraża się zarówno w małej liczbie miast w Polsce, jak w niskiej stopie życiowej ludności miejskiej. (Tabl. 2, 3).

2. KONSUMENTY MIEJSCY W STOS. DO LUDNOŚCI ROLNICZEJ ¹⁾.

Kraje	Rok spisu	Ludność zaw. czynna w rolnictwie w tys.	Ludność miast ponad 10.000 w tys.	na 1 rolnika przypada konsumen- tów
Anglia	1931	1.413	34.280	24,2
Holandia	1930	653	5.046	7,73
Niemcy	1933	9.343	32.788	3,51
Włochy	1931	8.171	20.853	2,55
Dania	1930	561	1.380	2,46
Węgry	1930	2.032	3.692	1,82
Czechosłowacja	1930	2.683	3.382	1,26
Polska	1931	10.270 ²⁾	6.683	0,65
Litwa	1923	411	299	0,46

Mimo szczupłości rynku wewnętrznego, stanowi on jednak pozycję dla rolnictwa polskiego decydującą. Szacunki spożycia wewnętrznego porównane z cyframi wywozu rolniczego wskazują, że spożycie wewnętrzne (oczywiście z pominięciem natu-

¹⁾ Źródło: Stat. Jahrb. f. d. D. R.

²⁾ Liczba zaw. czynnych wg. spisu z r. 1921.

ralnego spożycia w samych gospodarstwach rolnych) przewyższało eksport 4 do 6 razy ¹⁾.

3. WYDATKI NA ŻYWNOŚĆ W ZŁOTYCH W TYPOWYCH BUDŻETACH W POLSCE I ZAGRANICĄ ²⁾.

Kraj	Rok	Wydatki na żywność	
		w % budżetu	w zł.
Polska ³⁾	1927	63,8	426
Polska ⁴⁾	1927	66,2	442
Czechosłowacja ⁴⁾	1927	51,0	560
Norwegia ⁴⁾	1927/8	44,2	600
Niemcy ⁴⁾	1927/8	45,3	697
Polska ⁵⁾	1932	75,0	219
Polska ⁶⁾	1932	30,4	596
Polska ⁷⁾	1934	29,5	396

¹⁾ Szacunek spożycia (wg. Landaua i Kaleckiego) krajowych artykułów żywnościowych przez miasto za lata 1929 i 1933 w zestawieniu z eksportem rolniczym bez drzewa (w miliardach zł):

	r. 1929	r. 1933
Wartość miejskiej konsumpcji żywnościowej — brutto	4,88	
Wartość miejskiej konsumpcji żywnościowej — netto	3,14	1,620
Wartość eksportu artykułów żywnościowych — brutto	0,92	
Wartość eksportu artykułów żywnościowych — netto	0,81	0,27
Stosunek wartości miejskiej konsumpcji do eksportu	$314/0,81 = 3,88$ $1,62/0,27 = 6,0$	

Od wartości konsumpcji odliczono wartość importu artykułów żywnościowych.

Wartość netto stanowi przychód gotówkowy rolnictwa, wartość brutto obejmuje również koszty transportu, pośrednictwa i przerobu artykułów żywnościowych.

³⁾ Wydatki obliczone są na jednostkę konsumcyjną.

⁴⁾ Typowy budżet robotniczy — wydatki na żywność.

⁵⁾ Typowy budżet robotniczy — wydatki na żywność i używki.

⁶⁾ Typowy budżet rodziny bezrobotnych — wydatki na żywność.

⁷⁾ Typowy budżet rodziny pracowników umysłowych — wydatki na żywność.

⁸⁾ Typowy budżet rodziny nauczycieli szkół powszechnych w mieście — wydatki na żywność.

Podobnie zresztą przedstawia się sprawa we wszystkich prawie krajach rolniczych, z wyjątkiem jedynie niektórych ekstensywnych krajów zamorskich. Co więcej, pomimo niewątpliwie niedostatecznego postępu urbanizacji w Polsce niepodległej, rolnictwo polskie rozwojowi miast, dokonanemu w okresie niepodległości, zawdzięcza zwiększenie możliwości zbytu, przerastające całą wartość eksportu. Skalę znaczenia rynku miejskiego dla produkcji rolniczej najlepiej może uwyżka zarobków robotniczych o kilkanaście procent reprezentują z punktu widzenia wsi dodatkowy parosetmilionowy wpływ gotówki¹⁾ ²⁾.

Jeśli w wywodach powyższych z całym naciskiem staraliśmy się podkreślić pierwszorzędne znaczenie rynku miejskiego dla rolnictwa, to jednocześnie musimy zastrzec się przed pochopnym wyciąganiem wniosków, jakoby z racji tej oceny rynku wewnętrznego można było bądź uważać kwestię eksportu za nieistotną dla rolnictwa, bądź nawet przypuszczać, że rozwój rynku wewnętrznego w jakimś niedługim okresie przyniesie roz-

¹⁾ Wzrost budżetu rodziny bezrobotnego o 35%, w związku z częściowym zatrudnieniem go, powoduje wzrost wydatków na żywność o 40%.

²⁾ Porównanie kwoty wydatków na żywność w budżecie bezrobotnego i w poszczególnych kategoriach robotników (Polska):

Typowy budżet robotniczy 1927	63,8%	1342 zł ³⁾
Budżet robotniczy do 599 zł ⁴⁾	"	68,6% 1074 zł
" " od 600 do 899 zł	"	64,6% 1528 zł
" " od 900 do 1199 zł	"	60,3% 1858 zł
" " ponad 1200 zł	"	50,1% 2432 zł

Typowy budżet rodziny bezrobot. 1932	75,0%	691 zł ³⁾	$\times \frac{102}{65}$	= 1084 zł ⁵⁾
Budżet bezrobotnego do 263 zł ⁴⁾	"	82,6%	512 zł	" = 803 zł
" " od 264 do 359 zł	"	76,0%	718 zł	" = 1127 zł
" " ponad 360 zł	"	67,6%	997 zł	" = 1565 zł

³⁾ Wydatki roczne na typową rodzinę (3,15 jednostek konsumcyjnych).

⁴⁾ Wydatki roczne na jednostkę konsumcyjną.

⁵⁾ Przerachowanie na złote o sile nabywczej z r. 1927 (podług wskaźnika „koszty utrzymania — wydatki na żywność”).

wiązanie wszystkich niedoli rolnictwa polskiego. Gdyby np. przyrost ludności miejskiej dokonywał się w tempie nie szybszym niż w okresie 1921 — 31, to najbliższe dziesięciolecie przy założeniu, że stopa życiowa ludności nie ulegnie poważniejszym zmianom, a tylko liczebność jej wzrośnie, dałoby nam wzrost spożycia miejskiego w porównaniu z chwilą obecną zaledwie o $\frac{1}{3}$. Ten 30% przyrost spożycia miejskiego dawałby możliwość zwiększenia produkcji rolnej zaledwie o kilka do kilkunastu procent¹⁾.

Oczywiście rozumowanie to jest uproszczone. Pomimo wahań koniunkturalnych stopa życiowa ludności miejskiej trwale rośnie. Wolno też wierzyć, że tempo urbanizacji w Polsce będzie szybsze, niż było dotychczas. Bez względu jednak na zdrowy optymizm w ocenie przyszłości naszego uprzemysłowienia, wolno i należy stwierdzić, iż nasze zaległości w kierunku zdobycia dla rolnictwa rynku eksportowego i wewnętrznego miejskiego są zbyt duże, a doraźne możliwości szybkiego działania zbyt małe, by wolno było rezygnować z któregośkolwiek z wyżej wymienionych kierunków zbytu.

Spór, czy rolnictwo ma się orientować na eksport czy na rynek wewnętrzny, jest sporem bezpłodnym i bezprzedmiotowym. Spór ten byłby tylko wtedy istotny, gdyby należało przyjąć tezę, szerzoną przez niektóre koła przemysłowe, iż rozwój przemysłu w Polsce wymaga skrajnej protekcji, grożącej zerwaniem kontaktów handlowych ze światem. Historia gospodarcza dostarcza jednak aż nadto przekonujących dowodów, iż zdrowy, wolny od cieplarnianej ochrony rozwój przemysłu nie tylko nie zmniejsza skali obrotów zagranicznych danego kraju, lecz przeciwnie, stwarzając nowe zapotrzebowanie importowe na surowce i maszyny, otwiera nowe możliwości dla eksportu. Tem samem nie ma sprzeczności pomiędzy nadzieją na wzmożenie rynku wewnętrznego i rozwój eksportu rolniczego.

¹⁾ Spożycie miejskie zbóż chlebowych wynosi ok. 20% prod. rocznej
 Spożycie miejskie trzody chlewnej wynosi ok. 60% prod. rocznej
 Spożycie miejskie bydła rogatego wynosi ok. 80% prod. rocznej
 (trzoda chlewna i bydło dla ost. 2 lat)
 Spożycie miejskie mleka łącznie z masłem ok. 20% prod. rocznej

W obliczu przytoczonej wyżej przykładowej oceny wpływu urbanizacji na rozwój rolnictwa, oceny opartej przecież o najprostsze rozumowanie i jak najbardziej znane cyfry, zdumiewać musi pewna teza najczęściej wysuwana przez niektóre koła przemysłowe, ale napotykana także w ustach niektórych autorytetów ekonomicznych, mało zajmujących się sprawami rolniczymi. Mam na myśli pogląd, wypowiedziany m. i. w roku ubiegłym przez jednego z wybitnych ekonomistów krakowskich, który dążąc do zakwestionowania wagi przeludnienia rolniczego, starał się przerzucić, że się tak wyrażę, ciężar sprawy na samo rolnictwo przez proste stwierdzenie, iż poziom intensywności rolnictwa w Polsce jest niższy niż zagranicą i że postępy intensyfikacji pozwolą na zatrudnienie znacznie większej liczby ludzi w rolnictwie.

Droga rozwojowa rolnictwa leży niewątpliwie w intensyfikacji produkcji, niewątpliwie intensyfikacja zwiększa chłonność gospodarstwa rolnego na pracę. Niesposób jednak mówić o intensyfikacji w oderwaniu od warunków zbytu. Bez wątplenia istnieje pewna marża odchyłeń intensywności gospodarki od tego poziomu, który by można było przyjąć jako teoretycznie odpowiadający danemu zespołowi warunków rynkowych. Może np. rolnik wzmóc produkcję dla zaspokojenia potrzeb własnych, wykorzystując posiadaną w nadmiarze, a więc niejako darmową pracę. Odwrotnie, może się zdarzyć, iż np. z braku kapitału czy z braku oświaty rolnik nie wykorzysta tych możliwości intensyfikacji, które byłyby uzasadnione stanem rynku. W zasadzie jednak, jeśli wyeliminujemy te uboczne okoliczności, miarą możliwości intensyfikacyjnych są możliwości zbytu. Dlatego też uznając intensyfikację produkcji rolniczej za jeden z zasadniczych celów polityki i za warunek niezbędny dla poprawienia sytuacji mas wiejskich, musimy sobie jednak zdawać w pełni sprawę z tego, że proces ten zależy nie tylko od samego rolnictwa i że w tych warunkach rynkowych, jakie realnie przewidywać należy, sama intensyfikacja nie może być środkiem wystarczającym — jedynym.

Trudności zbytu, o jakich mówiliśmy wyżej, nie tylko określają granice możliwości intensyfikacyjnych, lecz również wskazują, jakie środki muszą być w pierwszym rzędzie dla intensy-

fikacji wykorzystane. Trzeźwa ocena możliwości rozwojowych rynku wewnętrznego każe uważać eksport za trwale niezbędny kierunek zbytu naszych produktów rolnych. Otóż chociaż cena nie przesądza dziś zdobycia odbiorców zagranicznych, to jednak cena może wykluczyć zdobycie tych odbiorców. Dlatego o ekspansji eksportowej rolnictwa można mówić o tyle, o ile intensyfikacja produkcji odbywać się będzie przy stosunkowo najmniejszym podrożeniu kosztów produkcji. Do podobnego postulatu doprowadza nas analiza perspektyw rynku wewnętrznego. Nadzieje na jego rozwój wiążą się raczej z perspektywą rozbudowy przemysłu, z perspektywą liczebnego wzrostu ludności miejskiej, niż z perspektywą wydatniejszego podniesienia stopy życia ludności miast. To też i na rynku wewnętrznym operowanie wysokim poziomem cen rolnych groziłoby natychmiastową ujemną reakcją konsumpcji. Ze względu więc na sytuację rynku na produkty rolnicze musimy stwierdzić, że postęp produkcyjny rolnictwa w mniejszej tylko mierze oprzeć się może o nakład czynnika tak w Polsce kosztownego, jak kapitał, w znacznie większym stopniu sięgając po wykorzystanie posiadanego przez nas w nadmiarze czynnika taniej pracy.

3. STRUKTURALNE HAMULCE ROZWOJU DROBNEJ WŁASNOŚCI.

Jak wspomnieliśmy na wstępie poprzedniego rozdziału, trudności sytuacji rynkowej ciąży na całości rolnictwa polskiego. Dla drobnej własności jednak zagadnienie zbytu nie wyczerpuje jeszcze sprawy hamulców jego rozwoju.

Rozpowszechnienie szachownicy, poważny odsetek gospodarstw karłowatych, nieuregulowanie służebności, niedostateczny zakres melioracji — oto podstawowe hamulce w rozwoju drobnej własności według zgodnego od lat zdania wszystkich znawców zagadnienia.

Sprawę uporządkowania służebności mamy już szczęśliwie za sobą. Natomiast w świetle nowych badań i doświadczeń na równi z wymienionymi wyżej problemami należałoby postawić kwestię nieuregulowania wspólnot, na którą ongiś mniejszą zwracano uwagę, i nieuporządkowanie stanu prawnego w zakresie władania ziemią. Ostatni kryzys uplastycznił ponadto olbrzymie ujemne znaczenie braków organizacyjnych naszego aparatu obrotu, wreszcie głębsza analiza problemów demograficznych uczyniła ze sprawy przeludnienia wsi czołową, jeśli nie naczelną bolączkę wsi polskiej.

a). Szachownica, zaniedbania melioracyjne, sprawa wspólnot i uporządkowania stanu prawnego.

U progu niepodległości w roku 1921 blisko 50% gospodarstw w Polsce posiadało szachownicę. Z tych gospodarstw z kolei przeszło połowa posiadała ziemię więcej niż w czterech kawałkach, przeszło 10% w więcej niż dziesięciu kawałkach. (Tabl. 4, 5, 6).

4. SZACHOWNICA W 1921 R. WEDŁUG WIELKOŚCI GOSPODARSTW¹⁾.

Wielkość gospod.	Liczba gospodarstw w tysiącach			% gospodarstw posiadających szachownicę
	Ogólna	nieposiad. szachownicy	posiadające szachownicę	
do 2 ha	1.229,6	831,7	397,9	32,5
2 — 5 ha	1.103,3	489,8	613,5	55,7
5 — 10 ha	627,2	263,2	364,0	58,0
10 — 20 ha	222,4	104,6	117,8	53,0
20 — 50 ha	50,2	29,6	20,6	41,0
Ogółem	3.232,7	1.718,9	1.513,8	46,8

5. % GOSPODARSTW, POSIADAJĄCYCH SZACHOWNICĘ, SKŁADAJĄCĄ SIĘ Z KAWAŁKÓW:²⁾

Wielkość gospodarstw	2 — 3	4 — 5	6 — 10	11 — 20	więcej niż 20	Liczba kawałk. niewiad.
do 2 ha	60,6	21,6	13,5	3,5	0,5	0,3
2 — 5 ha	37,4	22,9	27,1	9,7	2,5	0,4
5 — 10 ha	33,2	18,1	28,3	14,3	5,4	0,7
10 — 20 ha	35,5	16,3	23,5	14,8	9,0	0,9
20 — 50 ha	40,6	16,0	20,4	10,4	11,5	1,1
Ogółem	42,3	20,8	23,5	9,6	3,3	0,5

6. ODSETEK GOSPODARSTW WIEJSKICH I UŻYTKÓW ROLNYCH WYMAGAJĄCYCH SCALENIA³⁾. (Szacunek na dzień 1.I.1935 r.).

Województwa	% gospodarstw	% obszaru mniejszej własn.
Środkowe	32,3	30,3
Wschodnie	59,6	65,3
Zachodnie	0,4	1,0
Południowe	13,5	16,2
Polska	29,6	34,5

¹⁾ (Kwart. Stat., z r. 1925, t. II).

²⁾ (Wg. „Rolnictwa”, 1935 t. II, z 2).

W procesie komasacyjnym posunęliśmy się dość daleko. Scalonono przeszło 600 tysięcy gospodarstw o obszarze przeszło 4 mil. ha. Do scalenia pozostaje jeszcze 6 mil. ha. Pomimo zaawansowania akcji scaleniowej napotykamy nadal nie tylko liczne lecz i bardzo krańcowe wypadki szachownicy. W braku spisu rolnego najlepszą niewątpliwie ilustracją szachownicy są dane ankiety Instytutu Gospodarstwa Społecznego¹⁾.

Według danych tej ankiety w województwach wschodnich 40% zbadanych gospodarstw posiada działki o długości przekraczającej kilometr. Również w przeszło 40% gospodarstw trafiają się działki węższe niż 2 metry. Bywają też — rzadko co prawda — działki przekraczające dwa kilometry i nie przekraczające nawet 1 metra szerokości. (Tabl. 7, 8, 9).

7. SZACHOWNICA WEDŁUG IŁOŚCI PARCELI. % GOSPODARSTW ZBADANYCH, POSIADAJĄCYCH GRUNTY ORNE W KAWĄLKACH²⁾.

	jednym	2—3	4—5	6—10	11—15	16—20	21—30	31 i więcej
Wszystkie gosp. zbadane	33,4	27,2	14,6	16,6	4,0	2,1	1,1	1,0
W tem wojew. wschodnie	37,7	16,4	5,1	22,0	7,8	5,7	3,0	2,3

8. SZACHOWNICA WEDŁUG NAJWIĘKSZEJ DŁUGOŚCI DZIAŁEK. % GOSPODARSTW, KTÓRYCH NAJDŁUŻSZA DZIAŁKA WYNOSI³⁾.

	do 300 m	300—500 m	500—750 m	750—1000 m	1,0—1,2 km	1,2—1,5 km	1,5—2,0 km	2,0 km i więcej
Wszystkie gosp. zbadane	49,0	16,2	7,3	11,5	3,8	7,7	3,3	1,2
W tem wojew. wschodnie	16,5	20,4	4,8	13,4	15,4	28,7	0,4	0,4

¹⁾ Ankieta ta objęła 53 wsi, położonych we wszystkich województwach, zbadane zostało 5.401 gospodarstw.

²⁾ („Struktura”, str. 87).

³⁾ („Strukt.” str. 91).

9. SZACHOWNICA WEDŁUG SZEROKOŚCI DZIAŁEK. % GOSP., KTÓRYCH NAJWĘŻSZA DZIAŁKA WYNOSI: ¹⁾

	do 1 m	1—2 m	2—3 m	3—4 m	4—5 m	5—7 m	7—10 m	10 m i więcej
Wszystkie gosp. zbadane.	3,2	12,8	7,2	7,6	5,6	8,0	9,8	45,8
W tem woj. wsch.	13,1	39,9	13,5	5,9	4,0	7,6	6,1	9,9

Ujemne znaczenie szachownicy jest znane, a zresztą odrobić na wyobraźni wystarczy nawet zupełnemu laikowi, aby zrozumieć, iż nie może być mowy o jakiegokolwiek formie racjonalnej gospodarki w gospodarstwie rozbitym na kilka lub kilkanaście nieraz bardzo od siebie oddalonych kawałków, w gospodarstwie, gdzie poszczególne działki swą formą przypominają nieraz miedze, a nie pola orne.

To też akcja scaleniowa jest wyjątkowo wydajną postacią działania. Już samo przeprowadzenie scalenia, przez likwidację miedz i zbędnych dróg, zapewnia automatyczne rozszerzenie przestrzeni użytkowanej rolniczo o kilka, a nieraz nawet więcej procent. Prawdziwy efekt jednak scalenie daje dopiero wtedy, gdy łączy się z zastosowaniem nowych, racjonalniejszych metod uprawy, niemożliwych w warunkach szachownicy. Dla gospodarstw, aspirujących do zastosowania wyższych form pracy rolniczej, usunięcie szachownicy równa się zniesieniu muru, odgraniczającego gospodarza od wszelkiej lepszej przyszłości.

W miarę postępu akcji scaleniowej staje się ona coraz trudniejsza. Coraz rzadziej można się obyć bez melioracji. Coraz częściej trafia się na zawikłane stany prawne. Coraz częściej staje się konieczne udzielenie kredytów na przeniesienie budynków. A przede wszystkim coraz częściej ma się do czynienia z takim zespołem warunków gospodarczych, w których gospodarstwa rolne są o tyle zainteresowane w przeprowadzeniu scalenia, o ile łączyć się z nim będzie choćby najmniejszy naddatek ziemi z parcelacji, choćby połowiczne upełnomiennienie.

¹⁾ („Struk.”, str. 92).

Niewątpliwie więc koszty scalenia i obciążenie budżetów publicznych z tytułu tej niezbędnej akcji będą musiały wzrastać. Jednak nawet przy podrożeniu komasacji trudno byłoby znaleźć w jakiegokolwiek dziedzinie życia gospodarczego formę nakładu kapitałowego równie wydajną, równie rentowną, oczywiście nie w płaszczyźnie bezpośredniej rentowności dla państwa, lecz w płaszczyźnie rentowności pośredniej, społecznej.

Znacznie mniej niż w akcji scaleniowej zaawansowani jesteśmy w dziedzinie stosunków wodnych. Melioracje wykonane na terenie Rzplitej Polskiej przed rokiem 1918 objęły około 1,4 milionów ha, pomiędzy rokiem 1918 a 1935 około 0,6 mil. ha. Do zmeliorowania pozostaje jeszcze kilkanaście milionów hektarów, blisko połowa użytków rolnych Rzeczypospolitej, cyfra niewiele niższa od obszaru gruntów ornych. Oczywiście cyfry tej niesposób przyjąć bez zastrzeżeń. Nie zawsze jest opłacalne meliorowanie tego, co z punktu widzenia techniki musi być uznane za teren wymagający melioracji. Owe kilkanaście milionów ha, potrzebujące melioracji, zawiera zarówno tereny, które w ogóle bez wielkich podstawowych robót odwadniających nie mogą być wzięte pod uprawę, jak i tereny, na których poziom gospodarki jest już dziś dość wysoki pomimo nie dokonania robót melioracyjnych. Tem niemniej jednak stwierdzić musimy, że dla osiągnięcia na terenie całej Rzplitej tego rodzaju uregulowania stosunków wodnych, jakie mamy w dzielnicach zachodniej, nie mówiąc już o zrównaniu w skali z czołowymi krajami Europy zachodniej, musimy przebyć dystans pokaźnie większy od tego, który już mamy za sobą. Musimy także zdawać sobie sprawę z tego, iż prace melioracyjne należą do działań najkosztowniejszych, byłoby więc błędem mniemać, że wydatniejsze tempo tych prac osiągalne jest w normalnych ramach budżetowych. Istotne przyspieszenie tempa zabiegu melioracyjnego możliwe jest bądź pod warunkiem bardzo istotnej zmiany rozmiarów kapitalizacji w kraju, bądź w wypadku wyjątkowo śmiałej, wyjątkowo szerokiej polityki inwestycyj publicznych.

W zagadnieniu wspólnot jesteśmy dopiero u progu rozwiązań. Problem jest olbrzymi. Inż. W. Arczyński tak charakteryzuje poziom gospodarowania we wspólnotach: „...o ile wspólno-

tę stanowi las,... to eksploatowany jest po większej części rabunkowo, a defraudacje popełniane przez poszczególnych użytkowników są zjawiskiem codziennym. To też jeśli do takiego sposobu korzystania z drzewostanów dodać zupełne ogałacanie gleby leśnej ze ściółki i wyniszczanie młodników... łatwo zrozumieć, dlaczego lasy wspólne u nas po większej części poza nazwą nic wspólnego z lasem nie mają”. „O ile wspólnotę stanowią pastwiska, to za takie mogą one być uważane tylko na wiosnę w okresie bujnej vegetacji. Wskutek bowiem wczesnego wypędzania na nie nadmiernej ...ilości różnego rodzaju inwentarza i pasania odrazu na całym pastwisku, wkrótce przybiera ono wygląd przestrzeni оголоconej z traw szlachetnych, porośniętej w miejscach, przenawożonych przez pasące się stada, chwastami i... pokrytej kretowiskami, udeptanej na twarde klepisko, w miejscach zaś podmokłych zamienionej na grząskie bajoro, ze sterzącymi na nim kępami, porośniętymi olszyną”. „Łąki nie wyglądają lepiej od lasów i pastwisk”. Wspólne grunta orne wydzierżawiane są „najczęściej na okresy roczne poszczególnym użytkownikom, którzy uważają sobie za święty obowiązek jak najbardziej je wykorzystać w czasie krótkiego okresu dzierżawy”. (Rolnictwo Rok IX Tom II Zeszyt 1.).

Nie ulega więc wątpliwości, że ze względu na sposób wykorzystania, wspólnoty gruntowe reprezentują w dzisiejszych warunkach zaledwie znikomą część swej potencjonalnej wartości rolniczej. A jak przedstawia się skala ilościowa zagadnienia? (Tablica 10).

Oczywiście wśród wspólnot gruntowych w województwach południowych znajduje się znaczny odsetek pastwisk górskich, które nie mogą być traktowane na równi z pastwiskami nizinnymi. Są jednak również i wspólnoty, posiadające gleby najlepszych gatunków, nadające się do intensywnej uprawy ornej lub łąkowej. Otóż stwierdzić należy, że gdybyśmy wzięli pod uwagę nawet same tylko grunta orne, łąki i połowę pastwisk, to reprezentują one około pół miliona hektarów, cyfrą pokaźną nawet w stosunku do całego obszaru rolniczego Polski. Wielkość zagadnienia wspólnot występuje w sposób szczególnie wyraźny, jeśli wspomnianą wyżej pół milionową cyfrę zestawimy z cy-

10. ROZMIARY WSPÓLNOT GRUNTOWYCH.

Województwa	Obszar wspólnot w tys. ha				
	grunty orne	łąki i pastwiska	lasy	inne i nieużytki	Ogółem
Centralne	51,4	250,6	105,4	21,1	428,5
Wschodnie	24,2	341,6	41,6	56,2	463,7
Zachodnie ¹⁾	0,1	0,1	—	—	0,2
Południowe	20,5	255,1	90,5	40,3	406,4
O g ó ł e m	96,2	847,4	237,5	117,7	1,298,8

frą ustawowego zapasu ziemi, przeznaczonej na parcelację. Zestawienie to nie jest tylko środkiem ilustrowania skali problemu wspólnot. Jeśli bowiem w niektórych wypadkach właściwą drogą działania może być dążenie do podniesienia poziomu gospodarowania we wspólnotach przy zachowaniu wspólnej własności, to w olbrzymiej części wypadków jedynym rozwiązaniem jest zniesienie wspólnego władania, „parcelacja” wspólnot.

Dalszą bardzo dotkliwą bolączką drobnej własności rolnej jest nieuporządkowanie stosunków prawnych, dotyczących władania ziemią. Drobny rolnik, wyjąwszy województwa zachodnie, rzadko kiedy posiada należycie uregulowany tytuł własności do ziemi. W województwach środkowych, a zwłaszcza na ziemiach wschodnich, zawikłania stanu prawnego drobnej własności powstały w dużej mierze na tle ustawodawstwa włościańskiego z końca ubiegłego stulecia. Brak przymusu hipotecznego sprawił, że spośród gospodarstw o obszarze do 50 ha nie posiada urządzonej hipoteki: w województwach wschodnich ponad 80%, w województwach zaś środkowych — ponad 70% gospodarstw. Tabele likwidacyjne i nadawcze, w których przy uwłaszczeniu ustalono prawo własności do nadziałów włościańskich oraz obszar tych nadziałów, zupełnie nie odzwierciedlają dziś rzeczywistego stanu władania ziemią, a to wskutek działań rodzinnych i innych zmian w stanie posiadania, dokonywanych często w sposób nieformalny w drodze umów prywatnych, nie posiadających wagi z punktu widzenia prawa.

¹⁾ Danych z woj. Pomorskiego i Śląskiego brak. Dane z woj. Poznańskiego niezupełne. („Rolnictwo”, r. IX, tom II, zeszyt 1, str. 27).

W województwach południowych drobna własność objęta jest urządzeniami hipotecznymi i katastrem gruntowym; urządzenia te jednak są tak przestarzałe i tak niedostosowane do realnych potrzeb życia, że ludność prawie z nich nie korzysta, przeprowadzając większość transakcji w obrocie pozahipotecznym. Ten stan rzeczy powoduje całkowitą rozbieżność stanu hipoteki i katastru z rzeczywistym stanem władania ziemią. Rygorystyczne przepisy hipoteczne, które utrudniają wydzielanie części nieruchomości, mają ten skutek, że w hipotece figurują przeważnie współwłaściciele nieruchomości w częściach idealnych (ułamkowych). Ponieważ w województwach południowych rozdrobnienie gruntów jest niesłychanie silne, więc i transakcje takimi ułamkowymi częściami nieruchomości są bardzo liczne, co w połączeniu z działami rodzinnymi doprowadza do fantastycznych wręcz rezultatów: spotyka się w hipotece udziały współwłaścicieli nieruchomości, oznaczone ułamkiem, którego mianownik wyraża się kilkudziesięciutysięcznymi cyframi, a nawet, jak podają miejscowi sędziowie, zdarzają się w mianownikach tych ułamków cyfry wielomilionowe (!). I to przy obszarze nieruchomości, wynoszącej najwyższej kilkanaście hektarów.

Pomijając nawet te jaskrawe, do absurdu już doprowadzone przejawy zwyrodnienia hipoteki, trzeba stwierdzić, że powszechny stan nieuporządkowania stanu prawnego drobnej własności rolnej jest dla życia gospodarczego wsi niezmiernie szkodliwy. Zamyka on drobnemu rolnikowi drogę do dogodnego kredytu długoterminowego, naraża go na spory graniczne z sąsiadami, na trudności w przeprowadzeniu przewodu sądowego. Brak hipoteki i katastru utrudnia też wymiar podatków i niesłychanie komplikuje naprawę struktury agrarnej gospodarstw, a zwłaszcza scalenie gruntów. Gospodarstwo bez hipoteki — tak, jak człowiek bez żadnych dokumentów — jest do pewnego stopnia poza prawem, poza nawiasem życia gospodarczego.

b) Gospodarstwa karłowate, sprawa niepodzielności.

„Klasyczną” bolączką rolnictwa polskiego jest sprawa gospodarstw niepełnorolnych — karłowatych. Oczywiście rozmiar

gospodarstwa samodzielnego, dającego podstawę do najskromniejszej choćby egzystencji rodzinie rolniczej, nie jest czemś stałym. Warunki glebowo - klimatyczne oraz warunki rynkowe pozwalają w niektórych wypadkach uważać za gospodarstwo samodzielne warsztat o bardzo nawet skromnym obszarze.

Nasze warunki geo - fizyczne i gospodarcze, poziom kultury rolnej w Polsce, itp. układają się w ten sposób, iż bez wątpienia za gospodarstwo niesamodzielne uważać częstokroć musimy warsztat o rozmiarze takim, który w przodujących krajach rolniczych Europy zachodniej może być uznany za gospodarstwo samodzielne. Tymczasem odsetek gospodarstw o obszarze do 5 ha jest w Polsce niewiele tylko niższy niż w Czechosłowacji i Holandii (i to z zastrzeżeniem, iż cyfry polskie są prawie o 10 lat starsze, a w międzyczasie następowało rozdrobnienie) wyższy natomiast niż w Niemczech, Szwecji, Finlandii, Litwie itd. Co ważniejsze, w grupie gospodarstw do 5 ha znajdujemy bardzo znaczny odsetek warsztatów mniejszych niż 2 ha, a więc warsztatów jawnie karłowatych, z wyjątkiem znikomej liczby działek podmiejskich, ogrodniczych. (Tabl. 11, 12).

11. WIELKOŚĆ GOSPODARSTW W RÓŻNYCH KRAJACH.

	Dane z roku	% gospodarstw o powierzchni ogólnej					Ogółem
		do 5 ha	5—10 ha	10—20 ha	20—100 ha	ponad 100 ha	
Polska	1921	64,7	22,5	9,5	2,7	0,6	100,0
Czechosł. ¹⁾	1930	70,9	15,7	8,9	4,0	0,5	100,0
Finlandia ¹⁾	1929	54,6	21,8	23,3	0,3	0,1	100,0
Holandia	1930	66,8	14,9	11,1	7,1	0,1	100,0
Litwa ²⁾	1930	34,6	55,5	9,4	0,5	0,1	100,0
Niemcy	1933	53,5	20,2	14,7	10,5	1,1	100,0
Szwecja ¹⁾	1932	55,4	22,4	13,9	7,7	0,6	100,0

¹⁾ Według powierzchni gruntów ornych.

²⁾ Na Litwie podział obejmujący grupy: do 8-ha, 8 — 30 ha, 30 — 100 ha i ponad 100 ha.

(Wg Małego Rocznika statyst.).

12. ZESPOŁY ROLNICZE (W TYSIĄCACH) WEDŁUG SPISU Z 1931 R.

Grupa województw	L. zespołów		W tem z pow. użytków rolnych					
	ogólna	o pow. wiadomej	mniej niż 2 ha	2—5 ha	5—10 ha	10—15 ha	15—50 ha	50 ha więcej
Centr. bez Białostockiego	978,8	917,1	159,4	371,1	289,2	64,4	29,0	4,0
w % l. zesp. o pow. wiad.	—	100,0	17,4	40,5	31,5	7,0	3,2	0,4
Wschodnie Białostockim	1.000,8	913,0	113,3	359,2	300,4	83,6	52,3	4,2
w % l. zespołów o pow. wiad.	—	100,0	12,4	39,3	32,9	9,2	5,7	0,5
Zachodnie	170,7	165,4	19,2	33,7	43,9	30,9	33,0	4,7
w % l. zespołów o pow. wiad.	—	100,0	11,6	20,4	26,5	18,7	20,0	2,8
Południowe	1.045,9	940,4	455,3	372,3	95,2	12,0	3,9	1,7
w % l. zespołów o pow. wiad.	—	100,0	48,4	39,6	10,1	1,3	0,4	0,2
Ogółem	3.196,3	2.936,0	747,1	1.136,2	728,8	191,0	118,2	14,7
w % l. zespołów o pow. wiad.	—	100,0	25,5	38,7	24,8	6,5	4,0	0,5

Co więcej, postępujące rozdrobnienie gospodarstw — skutek przeludnienia wsi — zwiększa liczbę gospodarstw karłowatych.

Szeroka opinia społeczna została w latach ostatnich zaalarmowana tą sprawą. Dla pewnych ugrupowań rolniczych walka z postępami rozdrobnienia stała się hasłem naczelnym. Jako środek walki z podziałem gospodarstw wysunięte zostały projekty ustawowego uprzywilejowania gospodarstw niepodzielnych, ułatwienia poprzez akcję kredytową, specjalne prawo spadkowe, ulgi podatkowe itp. tworzenia z niektórych gospodarstw „majoratów” chłopskich. Zagadnienie jest bardzo interesujące i niewątpliwie ważne.

Ustalmy jednak przede wszystkim jego zakres. Kwestia podziału gospodarstwa ma dwa aspekty. Z jednej strony wchodzi

tu w grę los warsztatu rolnego, który bądź może pozostać w całości w rękach niepodzielnego dziedzica, bądź też ulec podziałowi pomiędzy wszystkich spadkobierców. Z drugiej strony — los spadkobierców, którzy mogą wszyscy bądź pozostać na danym, podzielonym na kilka odrębnych warsztatów, obszarze, znajdując tam w wielu wypadkach niepełne tylko zatrudnienie, bądź też w wypadku uznania przez spadkodawcę gospodarstwa za niepodzielne, opuszczają je wszyscy z wyjątkiem uprzywilejowanego dziedzica. Wypadek wyłączenia bez odszkodowania wszystkich spadkobierców z wyjątkiem dziedzica niepodzielnego wydaje się czymś wyjątkowym — praktycznie liczyć się musimy z pozostaniem na warsztacie spadkobiercy niepodzielnego, obciążonego obowiązkiem spłaty w stosunku do pozostałych spadkobierców. Ci ostatni zamiast ziemi otrzymują ekwiwalent pieniężny. Przy szybkiej spłacie i znacznej kwocie tej spłaty jednostki bardziej ruchliwe, a zwłaszcza posiadające pewne wykształcenie zawodowe nie rolnicze, mogą w tym odszkodowaniu znaleźć podstawę do zbudowania sobie samodzielnej egzystencji w mieście. Z natury rzeczy jednak, ponieważ warunkiem jest tu, jak powiedzieliśmy wyżej, dostateczna wysokość sumy, szybki termin spłaty oraz posiadanie pewnego wykształcenia zawodowego, co z kolei możliwe jest tylko w zaможniejszych gospodarstwach — wypadki takie będą miały miejsce tylko w odniesieniu do spadkobierców większych gospodarstw chłopskich.

Natomiast w lwiej części wypadków spadkobierców gospodarstwa niepodzielnego, poza dziedzicem niepodzielnym, czeka odmienny los. 1) W miarę spłaty nabywać będą działki ziemi (wypadek zapewne najrzadszy), przy czym wobec uszczuplenia ich praw spadkowych będą to działki jeszcze mniejsze od tych, które otrzymaliby w drodze spadkobrania. 2) Powiększą liczbę bezrolnego proletariatu wiejskiego, żyjąc częściowo z pracy, częściowo zaś przejadając spłaty, otrzymywane od dziedzica niepodzielnego (wartość tych spłat realnie będzie zawsze dla spadkobiercy mniejsza od odpowiedniego ekwiwalentu w ziemi, gdyż posiadanie roli daje możliwość użytkowania pracy, i jeżeli nie zapewnia chłopu wyższej stopy oprocentowania kapitału niż dajmy na to lokata pieniężna, to

natomiast daje możliwość lepszego zaspokojenia potrzeb w ramach gospodarki naturalnej). 3) Powiększą liczbę niewykwalifikowanego proletariatu miejskiego, stając w pierwszych szeregach nadwyżki ludnościowej wsi, poszukującej pracy w mieście.

Ponieważ zagadnienie gospodarstw niepodzielnych interesuje nas tu nie samo w sobie, i nie np. pod kątem wpływu uprzywilejowania pewnej grupy gospodarstw na całokształt stosunków socjalnych na wsi, a w szczególności na stosunek nieuprzywilejowanych do uprzywilejowanych i do Państwa, nie będziemy tu rozważali zagadnienia, czy słuszne jest operowanie tymi czy innymi przywilejami w stosunku do gospodarstw niepodzielnych. Natomiast w świetle rozważań wyżej przeprowadzonych możemy powiedzieć, iż przed spadkodawcą w warunkach *niepodzielności dobrowolnej* staje dylemat, czy wybrać niepodzielność, zapewniając tą drogą lepszą sytuację jednemu z dziedziców a warsztatowi rolnemu trwanie w niezmienionej formie, ryzykując natomiast pogorszenie losów pozostałych spadkobierców, czy z obawy przed tym ryzykiem zrezygnować z niepodzielności i przywilejów. Przed takim samym dylematem stałoby Państwo, gdyby chodziło o wprowadzenie niepodzielności przymusowej. Decyzja Państwa byłaby prosta. Gdyby na tle pomyślnych perspektyw urbanizacji można było przewidywać realną możliwość odpływu ze wsi określonej dodatkowej liczby jednostek, to Państwo zapewne zdecydowałoby się wprowadzić przymusową niepodzielność. Indywidualny spadkodawca znajdzie się w sytuacji nieco bardziej złożonej. Rzecz prosta, nie będzie on operował ogólną oceną szans zdobycia środków egzystencji poza warsztatem rolnym, lecz konkretną oceną realnych możliwości, stojących przed jego dziećmi. Trudno mniemać, aby jego troska o los tych dzieci była mniejsza od troski Państwa. Chyba, że wejdzie w grę wpływ poszczególnych spadkobierców czy osób trzecich na decyzję spadkobiercy. Natomiast przywileje dostępne już z chwilą ustanowienia niepodzielności gospodarstwa, a nie dopiero z chwilą niepodzielnego spadkobrania, skłaniać mogą bezwątpienia do przejścia do porządku dziennego nad losami większości dzieci.

Trudno przewidzieć, w jakim kierunku pójdą decyzje zainteresowanych. Pewne jest jednakowoż, że bardzo znaczną rolę przypisać tu musimy przywilejom, z jakich miałyby korzystać gospodarstwa niepodzielne. Otóż każdy przywilej odbywa się czymś kosztem. Stąd wydaje się wątpliwe, aby przywileje te można było posunąć aż tak daleko, aby otrzymać znaczną pewność, iż instytucja gospodarstw niepodzielnych szeroko się spopularyzuje. Po drugie, jakkolwiek byłby zakres tych przywilejów, nie wszystkie gospodarstwa w równej mierze będą w tych przywilejach zainteresowane. A więc jeżeli np. udzielony będzie przywilej w zakresie podatkowym, to wartość jego będzie mniejsza dla tych gospodarstw, które już dziś korzystają z regresji. Jeśli będzie udzielony przywilej np. w zakresie uzyskiwania lub spłaty kredytów, to zainteresowane w tem będą gospodarstwa, posiadające warunki do uczestniczenia w obrocie kredytowym, itd. Otóż nie przesadzając zakresu przywilejów, z góry powiedzieć można, że przywileje te będą bardziej atrakcyjne dla większych, zamożniejszych gospodarstw chłopskich, mniej zaś dla gospodarstw drobnych, zacofanych, niewiele wykraczających poza gospodarkę naturalną. Poprzednio wspomnieliśmy, że drugi element decyzji, a mianowicie ocena losu spadkobierców, nie otrzymujących zagrody, również wypada korzystniej dla koncepcji zagród dziedzicznych w gospodarstwach większych, zamożniejszych, mających możliwość wykształcenia dzieci i nawet przy uszczupleniu ich praw spadkowych wyposażenia ich w pewien kapitał. Najwyraźniej wystąpi to w mało licznych rodzinach, zupełnie zaś wydaje się pewne korzystanie z niepodzielności dobrowolnej w tych nielicznych zresztą gospodarstwach chłopskich, które posiadają jednego tylko spadkobiercę.

Jakiż stąd wniosek? Sądzić wolno, że instytucja niepodzielności rozpowszechni się głównie na terenie zamożniejszych gospodarstw, zwłaszcza wśród rodzin nielicznych. Jest więc ona nie tyle środkiem, zapobiegającym rozdrobnieniu gospodarstw na warstwy karłowate, co środkiem utrzymania gospodarstw, wykraczających ponad przeciętną w Polsce normę. Sprawa to niewątpliwie interesująca i doniosła, ale mało mająca wspólnego z dążeniem do zapobiegania tworzeniu nowych gospodarstw karłowatych.

Gdyby jednak działanie instytucji niepodzielności dobrowolnej przyjęło nieco szerszy zakres niż przewidujemy (bardzo szerokiego zakresu nikt bodajże nie przewiduje), to czy wtedy można dopatrywać się w niej środka poważniej hamującego tworzenie gospodarstw karłowatych? Nie sędzę. Oczywiście, w odniesieniu do gospodarstw, które z niepodzielności ustawowej skorzystają — tak. Ale przecież ciężar problemu załatwionego dla zagród dziedzicznych przerzuci się tylko na resztę wsi. W jakiej postaci?

Spadkobiercy wyłączeni od dziedziczenia zagród niepodzielnych zjawiają się jako nabywcy do ziemi z parcelacji, zmniejszając szanse do uzyskania ziemi z parcelacji przez dziś istniejące gospodarstwa karłowatego. Ci z nich, którzy na kupno ziemi z racji braku środków nie będą mogli reflektować, staną się konkurentami w walce o pracę na wsi czy w mieście, zmniejszając szanse gospodarstw, nieobjętych niepodzielnością, do gospodarczego rozwiązania problemu rozdrobnienia przez odpływ nadwyżki do miast, czy zatrudnienie nadwyżki na wsi, poza ojczywym warsztatem. Nadwyżka ludnościowa usunięta z gospodarstw niepodzielnych nie zginie przecież, ani też nie znajdzie nowych możliwości pracy z tej tylko racji, iż instytucja prawna gospodarstwa niepodzielnego zostałaby wprowadzona. Zagra poprostu swego rodzaju prawo naczyń połączonych. Ociążenie gospodarstw niepodzielnych zostanie wyczu-te w pełni przez gospodarstwa pozostałe, ale wyczu-te w sensie ujemnym, jako ich obciążenie.

To też nie zajmując stanowiska co do wartości koncepcji gospodarstw niepodzielnych z jakiegoś innego punktu widzenia, musimy stwierdzić, że do zagadnienia zapobiegania podzielnosci gospodarstw w skali Państwa i do kwestii gospodarstw karłowatych nie wnosi ona zmian. Nadal trzy tylko środki działania wchodzić mogą tu w grę: parcelacja, odpływ do miast w wyniku postępów uprzemysłowienia, oraz intensyfikacja rolnictwa. Pierwszy z tych środków prowadzi do równomierniejszego rozkładu nadwyżek ludnościowych wsi, odciąża przeludnioną wieś kosztem niedoludnionych na ogół folwarków, drugi i trzeci zmniejszają przeludnienie wsi. Niepodzielność jest tylko przetasowaniem kart.

c) Przeludnienie.

Poprzez omówienie szeregu strukturalnych hamulców drobnego rolnictwa, związanych z władaniem ziemią, z nieuporządkowaniem pod względem prawno-administracyjnym i technicznym terenu, na którym gospodaruje drobny rolnik, dochodzimy do problemu innego typu, aczkolwiek ściśle związanego z niektórymi problemami agrarnymi, jak np. problemem nadmiernego rozdrobnienia gospodarstw. Mamy na myśli przeludnienie wsi. Sprawa ta od pewnego czasu jest na ustach wszystkich. Wyjaśnijmy przede wszystkim, dlaczego używamy terminu „przeludnienie wsi”.

W obliczu długotrwałego bezrobocia w miastach można byłoby mówić przecież o przeludnieniu kraju. Nie byłoby to jednak słuszne. Przede wszystkim nawet przy powolnym dotychczas postępie uprzemysłowienia, miasta zdołały trwale nawet w okresie kryzysu utrzymać poziom zatrudnienia, wystarczający dla wchłonięcia całego przyrostu naturalnego miast. Nawet najwyższej szacowana cyfra bezrobotnych zarejestrowanych i niezarejestrowanych nie przekracza, jak się zdaje, a napewno nie przekracza znacznie liczby ludności, która ze wsi odpłynęła do miasta. Poza okresem kryzysu przyrost naturalny miast niewątpliwie w żadnym razie nie może wystarczyć na pokrycie rosnącego zapotrzebowania rąk do pracy w rozwijającym się przemyśle, tak, iż abstrahując od wahań koniunkturalnych wyraźnie musimy odróżniać nieprzeludnione miasta od przeludnionej wsi. (Z drobną tylko poprawką, iż istnieją pewne zawody miejskie „przeludnione”, z których jednak ludność czy to z racji kryzysu, czy z innych bardziej złożonych przyczyn nie przerzuciła się do innych zawodów).

Ponadto przeludnienie wsi stanowi nie tylko odrębny kompleks z punktu widzenia analizy, lecz i odrębny kompleks z punktu widzenia środków polityczno-gospodarczych. W zależności bowiem od tego, w jakiej grupie społeczno-gospodarczej zjawisko przeludnienia występuje, ten lub inny zespół środków zaradczych wchodzić musi w grę.

Fakt przeludnienia wsi polskiej stoi dziś chyba poza sporem. Natomiast przedmiotem sporu może być i jest kwestia oceny liczbowej rozmiarów przeludnienia.

W swej kapitalnej pracy Józef Poniatowski przytoczył cały szereg szacunków, odnoszących się czy to do przeludnienia, czy to do bezrobocia na wsi (co nie jest synonimem przeludnienia, aczkolwiek bywa często utożsamiane). Ze swej strony Józef Poniatowski starał się ustalić rozmiary przeludnienia w stosunku do gęstości optymalnej, tj. takiej, od której odchylenie czy to w dół czy w górę prowadzi do zmniejszenia dochodu społecznego, czy to na skutek braku rąk do pracy, czy to na skutek nadmiaru ludności i związanej z tem niemożności przeznaczenia odpowiedniej części dochodu na nakłady gospodarcze, warunkujące postęp rolnictwa. Metoda ta niezmiernie interesująca i płodna ma jednak tę wadę, iż z natury rzeczy ustalenie optimum jest czemś bardzo spornym. Dla naszych rozważań ustalenie wielkości przeludnienia rolniczego jest zbędne. Wystarczy stwierdzenie, czy rozmiary tego przeludnienia są znaczne. Oczywiście niesposób rozpatrywać kwestię zagęszczenia ludności w rolnictwie w oderwaniu od kwestii poziomu intensywności już osiągniętej, względnie osiągnąć się już w bliskim czasie dającej. Proste zestawienie gęstości zaludnienia rolniczego w Polsce z osiągniętym poziomem intensywności produkcji czterech głównych zbóż wskazuje już na bardzo wyraźną ostrość zagadnienia. W zestawieniu tym podajemy zarówno cyfry odnoszące się do zawodowo czynnych w rolnictwie (jako cyfry właściwsze w zasadzie, ale mniej porównywalne ze względu na różne w poszczególnych krajach kryteria dla określenia zawodowo czynnych), jak i cyfry ogółu ludności rolniczej. (Tabl. 13).

W tablicy poniższej Polska zajmuje czołowe miejsce zarówno w kolumnie zawodowo czynnych w rolnictwie, jak i w kolumnie zaludnienia rolniczego. Natomiast w zakresie wydajności czterech głównych zbóż jesteśmy na jednym z ostatnich miejsc. Względnie niedalekie cyfry ludnościowe znajdujemy poza Polską w Holandii, Szwecji, Belgii, Czechosłowacji. Ale są to wszystko kraje, osiągające podwójną czy prawie podwójną jak w Polsce wydajność z hektara. Pokrewne cyfry wydajności z hektara widzimy w krajach bałtyckich, niewiele wyższą na Węgrzech. Ale też Estonia, czy Łotwa wykazują cyfrę zawodowo czynnych prawie dwukrotnie mniejszą niż Pol-

13. ZALUDNIENIE ROLNICZE I PLONY Z 1 HA W RÓŻNYCH KRAJACH.

K r a j e	Liczba ludności na 100 ha obliczeniowych		Zbiory głównych zbóż z 1 ha w okresie 1928—1932 q
	Czynnej zawodowo w rolnictwie	Zatrudn. w rolnict. w ogóle	
Hiszpania	14.1	—	3.8
Dania	15.5	37.7	25.6
Z. S. R. R.	16.2	29.5	8.2
W. Brytania i Irlandia Półn.	17.4	—	20.4
Finlandia	18.0	—	14.0
Estonia	22.6	35.9	11.1
Francja	25.0	—	14.4
Łotwa	26.7	—	11.2
Węgry	29.6	63.4	13.0
Litwa	33.3	—	11.2
Włochy	34.1	—	14.0
Niemcy	34.2	50.6	19.1
Czechosłowacja	34.7	67.1	18.6
Belgia	36.1	—	24.5
Szwecja	38.0	75.1	20.0
Holandia	40.6	—	22.7
Polska	45.5	83.4	11.3

ska, a cyfry ogółu ludności rolniczej w tych krajach różnią się od nas jeszcze bardziej. Stosunkowo najmniejsze różnice dzielą nas z Litwą czy Węgrami. Ale bądź co bądź i tu rozpiętość cyfr ludnościowych wynosi około 30%.

Kto wie, czy nie najprostsza, a przez to najmniej sporną metodą wykazania, iż rozmiary przeludnienia rolniczego są w Polsce niezwykle poważne, jest oparcie się na opracowanej w roku 1931, a więc stosunkowo aktualnej, statystyce liczby mężczyzn dorosłych w zespołach rolniczych na wsi. Jeśli przyjmujemy założenie, że w zespole obejmującym gospodarstwa do 5 ha praca jednego mężczyzny dorosłego może w pełni wystarczyć na potrzeby danego gospodarstwa, że w zespołach o obszarze 5 — 10 ha obecność drugiego dorosłego mężczyzny jest uzasadniona tylko częściowo, i że wreszcie w zespołach o obszarze 10 — 15 ha brak warunków do zatrudnienia więcej niż dwóch mężczyzn dorosłych — to okaże się, iż w gospodarstwach do 15 ha około 700 tysięcy mężczyzn stanowi element zbędny, element, bez którego tok pracy tych warsztatów rolnych w niczem nie zostałyby pogorszone. (Tabl. 14).

14. PRZELUDNIENIE W ZESPOŁACH ROLNICZYCH NA WSI.

Grupy województw i liczba dorosłych mężczyzn w zespołach	Zespoły, nie korzystające z siły najmniejszej									
	do 5 ha		5 — 10 ha		10 — 15 ha		razem do 15 ha			
	liczba gospod.	mężcz. zbyteczni	liczba gospod.	mężcz. zbyteczni	liczba gospod.	mężcz. zbyteczni	liczba gospod.	mężcz. zbyteczni	liczba gospod.	mężcz. zbyteczni
Zespoły o 2 mężcz. dorosłych.										
W woj. wsch. wraz z Białostockim	73.735	73.735	68.259	20.418	—	—	162.412	141.994	—	—
W woj. pozostałych	208.515	208.515	53.654	23.014	—	—	320.953	262.169	—	—
Razem	282.250	282.250	121.913	43.432	—	—	483.365	404.163	—	—
Zespoły o 3 mężcz. dorosłych:										
W woj. wsch. wraz z Białostockim	10.800	21.600	25.480	4.870	4.870	4.870	28.410	51.950	—	—
W woj. pozostałych	31.140	62.280	21.070	5.860	5.860	5.860	54.560	89.210	—	—
Razem	41.940	83.880	46.550	10.730	10.730	10.730	82.970	141.160	—	—
Zespoły o 4 mężcz. dorosłych:										
W woj. wsch. wraz z Białostockim	5.400	16.200	19.110	2.435	4.870	4.870	14.205	40.180	—	—
W woj. pozostałych	15.570	46.710	15.805	2.930	5.860	5.860	27.280	68.375	—	—
Razem	20.970	62.910	34.915	5.365	10.730	10.730	41.485	108.555	—	—
Zespoły o 5 mężcz. dorosłych:										
W woj. wsch. wraz z Białostockim	1.800	7.200	8.500	810	2.430	2.430	4.735	18.130	—	—
W woj. pozostałych	5.190	20.760	7.020	975	2.925	2.925	9.090	30.705	—	—
Razem	6.990	27.960	15.520	1.785	5.355	5.355	13.825	48.835	—	—
Ogółem zespoły o 2 lub więcej dorosłych mężczyzn:										
W woj. wsch. wraz z Białostockim	91.735	118.735	121.349	28.533	12.170	12.170	209.762	252.254	—	—
W woj. pozostałych	260.415	338.265	97.549	32.779	14.645	14.645	411.883	450.459	—	—
Razem	352.150	457.000	218.898	61.312	26.815	26.815	621.645	702.713	—	—

(W/g. spisu z r. 1931).

Przeludnieniu wsi, w węższym znaczeniu słowa wieś, towarzyszy ostre bezrobocie ludności najemnej w rolnictwie. Spis 1931 roku podaje liczbę bezrobotnych mężczyzn spośród czeladzi dworskiej i najemników w drobnych gospodarstwach na około 80 tysięcy, a ponadto wymienia jako bezrobotnych 86 tysięcy spośród najemników dochodzących, tj. komorników, zagrodników, chałupników itd.

W warunkach postępującego przeludnienia na wsi z jednej, a zmniejszania się własności folwarcznej z drugiej strony, wolno mniemać, że łączna cyfra tych bezrobotnych najemników, wynosząca blisko 170 tys., nie jest wynikiem kryzysowej redukcji zatrudnienia, lecz zjawiskiem trwałym, co pozwala nam doliczyć powyższą cyfrę do cyfry ludności zbędnej w drobnych gospodarstwach rolnych. Dodajmy, że cyfra ta, wynosząca blisko 900 tys. zbędnych mężczyzn dorosłych, abstrahuje całkowicie od sprawy niewykorzystania pracy w gospodarstwach karłowatych i obejmuje tylko tych, których odejście, jeśli się tak wyrazić można, nie zostałoby zauważone, nie wywołałoby żadnej zmiany in minus w natężeniu procesów produkcyjnych. Zważywszy, że w rozumowaniu powyższym braliśmy pod uwagę tylko dorosłych, cyfra ta jest niezmiernie poważna. Upoważnia ona do twierdzenia, że na drobne gospodarstwa rolne w Polsce spada ciężar wyżywienia olbrzymiej milionowej armii dorosłych, których gospodarstwo społeczne nie jest w stanie zatrudnić poza rolnictwem, a którzy wprawdzie oddają pewne usługi warsztatom, w których żyją, ale jedynie skutkiem rozłożenia na kilka osób pracy, która mogłaby być z powodzeniem bez ich udziału wykonana. Dodajmy przy tem, że większa część mężczyzn dorosłych na wsi posiada rodziny również nie zatrudnione produktywnie, tak, iż łącznie mamy do czynienia z kilkumilionowym nadmiarem ludności.

Zbyteczne jest podkreślać, jak dalece ten stan rzeczy zmniejsza możliwości kapitalizacyjne drobnego rolnictwa, jak dalece zagraża dalszym rozdrobnieniem gospodarstw.

Czy można liczyć, że przeludnienie wsi zostanie w szybkim tempie zlikwidowane w wypadku postępu uprzemysłowienia w Polsce? Niewątpliwie na dłuższy dystans odpływ do miast obok postępu intensyfikacji, umożliwiającego zatrudnienie

większej ilości pracy na roli, i nieuchronnego zapewne zmniejszenia się rozrodczości, przywróci w znacznej mierze równowagę demograficzną wsi polskiej. Błędem byłoby jednak mniemać, iż przyspieszenie tempa industrializacji w krótkim dystansie czasu automatycznie rozwiąże problem. Jeśli założymy, że stopa przyrostu ludności utrzyma się bez zmian, to dla pochłonięcia przez miasta całości przyrostu naturalnego miast i wsi, nawet bez zmniejszenia rozmiarów, istniejącego dziś na wsi przeludnienia, ludność miejska musiałaby się zwiększać w Polsce dwa razy prędzej niż dotychczas (7,4% rocznie). Byłaby to cyfra rekordowa¹⁾.

Najwyższy wskaźnik przyrostu ludności miejskiej jak widać wykazują Stany Zjednoczone w okresie 1880 — 1910. To tempo rozwoju miast osiągnięte zostało przez Stany Zjednoczone w warunkach wyjątkowo korzystnych. Swobodna cyrkulacja kapitałów i towarów, i znakomite wyposażenie terenu pod względem bogactw naturalnych łączyły się wówczas z wielką falą emigracji zamorskiej, dostarczającej Stanom dorosłych rąk do pracy, wychowanych na koszt Europy, bez obciążania amerykańskiego gospodarstwa społecznego. Rosja Sowiecka w okresie 1926 — 31 wykazała niemniejsze tempo rozwoju miast. Ale i tu z kolei warunki były pod pewnymi względami wyjątkowe. Przede wszystkim okres ten był dość krótki, znacz-

¹⁾ Na przestrzeni 10 lat od spisu z r. 1921 do spisu z r. 1931 ludność Rzplitej wzrosła z 27.2 do 32.1 milionów osób. Przyrost ogólny wyniósł więc ok. 4.9 mil. osób. Jeżeli zważyć, że ludność miast wynosiła w r. 1921 6.6 milionów osób, to okaże się, że sam tylko przyrost naturalny ludności Rzplitej w ciągu 10-lecia stanowił więcej niż 74% ogółu mieszkańców miast, czyli że wchłonięcie tego przyrostu naturalnego przez miasta wymagałoby zwiększenia się ich ludności średnio o 7.4% rocznie. Otóż przykłady najszybszej urbanizacji, jaką zna historia dotychczasowa w zestawieniu z rzeczywistym średnim przyrostem ludności miejskiej w Polsce wyglądają, jak następuje:

kraj	okres	% przyrostu ludn. miast	
		ogółem	śr. roczna
Stany Zjednocz.	1880—1900	111.0	5.5
Z. S. R. R.	1926—1931	27.8	5.5
Niemcy	1882—1907	86.0	3.4
Polska	1921—1931	31.0	3.1

nie krótszy niż w Stanach Zjednoczonych. Przed nim i po nim tempo urbanizacji było powolniejsze. Po drugie zaś szybkie postępy urbanizacji w okresie pierwszej piatiletki łączyły się z eksploatacją wsi, która skutki tej eksploatacji odczuwa do tej pory.

Dlatego też choć uprzemysłowienie zarówno w płaszczyźnie zagadnienia rynku zbytu, jak odciążenia wsi, stanowi dla rolnictwa problem zupełnie kapitalny, to jednak najbardziej nawet optymistyczna ocena naszych perspektyw w tym zakresie nie pozwala usunąć na plan drugi tych innych środków łagodzenia przeludnienia, którymi dysponuje polityka państwowa, a w pierwszym rzędzie parcelacji agrarnej.

d) Braki aparatu wymiany.

Ostatnią wreszcie grupę trudności rozwojowych wsi, związanych z jej strukturą, napotykamy na odcinku zagadnienia wymiany. Te wszystkie plusy, które w zakresie produkcji rolniczej wiążą się z drobnym, indywidualnym władaniem ziemią, nie odgrywają roli w zakresie wymiany.

Wielki odbiorca, czy wielki dostawca z reguły ma przewagę nad odbiorcą czy dostawcą drobnym. Drobnym rolnik, jak to kiedyś lapidarnie ujął Laur, sprzedaje po cenach wielkiego hurtu, kupuje natomiast wszystko po cenach drobnego detalu. W takiej sytuacji nie jest żaden inny typ warsztatu produkcyjnego.

Ta strukturalna bolączka drobnego rolnictwa jest wszędzie na świecie źródłem rozpowszechnienia się spółdzielczości rolniczej. W Polsce sprawa przedstawia się szczególnie ostro, zarówno dlatego, że jesteśmy opóźnieni w rozwoju spółdzielczości, jak i dlatego, iż nasz aparat wymiany poważnie niedomaga. Nie miejsce tu na bliższe analizowanie przyczyn i charakteru tych niedomagań, faktem jest jednak, że dwie podstawowe funkcje aparatu wymiany — kontaktowanie producenta i spożywcy w czasie i przestrzeni — spełniane są przez nasz aparat handlowy w niedostateczny sposób.

W dziedzinie obrotu artykułami rolniczymi nie dysponujemy do tej pory ani urządzeniami ani kapitałami pozwalający-

mi na skuteczne wyrównywanie wahań sezonowych. Bardziej złożony zespół przyczyn, wśród których jednak kwestia urządzeń transportowych i handlowych odgrywa poważną rolę, sprawia, że w szeregu doniosłych produktów rolniczych nie mamy właściwie rynku ogólnopolskiego, lecz szereg rynków lokalnych, o bardzo rozmaitych wymaganiach i różnorodnym poziomie cen. Drobnemu warsztatowi rolnemu nie jest w stanie własnymi siłami przezwyciężyć trudności, powstających dlań na skutek niedomagań aparatu wymiany. Nie jest on w stanie sięgnąć poza koło miejscowych, lokalnych odbiorców, i spieniężać swoje produkty w partiach wagonowych, na dużym rynku odbiorczym. Nie jest też w stanie zorientować się w istotnych wymaganiach rynku, a częstokroć nawet w rzeczywistym poziomie cen.

W epoce kiedy nawet potężni producenci przemysłowi, posiadający naturalną przewagę nad aparatem kupieckim z nimi współpracującym, dążą do wytworzenia własnej sieci sprzedaży, lub do ujęcia aparatu kupieckiego w normy, przez siebie samych ustalone, w epoce postępu koncentracji pionowej w przemyśle dla zapewnienia sobie ciągłości zbytu i zdyskontowania marży zysków przetwórstwa i handlu, drobnemu rolnikowi przy nie dość rozwiniętej spółdzielczości jest dosłownie bezbronny w stosunku do aparatu wymiany. Mówiąc bezbronny, mamy przede wszystkim na myśli trudności zaradzenia przezeń niedomaganiami, nie stanowiącym niczyjej winy, a wynikającym z niedorozwoju handlu, jego słabości kapitałowej itp. Są jednak wcale nie tak rzadkie wypadki, kiedy rolnik-sprzedawca ma do czynienia z partnerami zorganizowanymi, z partnerami, sztucznie w drodze porozumienia utrzymującymi nadmierną marżę zysku. Dotyczy to zresztą zarówno sprzedaży, jak i zakupu przez rolnika ¹⁾.

¹⁾ Wymowną ilustracją tego mogą być badania przeprowadzone przez inż. Borysa Kremiera w małej mieścinie woj. Wileńskiego, Ejszyszkach (Inż. B. Kremer, — „Porozumienia gospodarcze w Ejszyszkach”, — „Rolnictwo” r. VIII, t. II, zes. 2, str. 21 i nast.). Ejszyszki liczyły w r. 1931 tylko 2898 mieszkańców (w tem 61% żydów) i były typową zapadłą „osadą” o charakterze vegetującego rzemiosła i prymitywnego handlarstwa. Pomimo jednak tego prymitywizmu i pomimo całej słabości kapitałowej ogromna większość tych rzemieślników i handlarzy była jak najściślej zorganizowana w porozumieniach typu kartelowego, nie tylko

Środek zaradczy na powyższe trudności jest dobrze znany — można go nazwać klasycznym. Mamy na myśli oczywiście spółdzielczą organizację rolnictwa. Jednak pomimo żywej potrzeby postępy spółdzielczości — zwłaszcza na terenach narodowościowo rdzennie polskich — są niedostateczne. W obliczu znalezienia sprawy organizacji zbytu dla rolnictwa nie wydaje się możliwe zajęcie w tej sprawie postawy obserwatora, oczekującego na rozwiązanie problemu własnym wysiłkiem rolnictwa. Na terenach ukraińskich katalizatorem, przyspieszającym postępy spółdzielczości, jest z jednej strony akcja polityczna społeczeństwa ukraińskiego, z drugiej brak czy niechęć do innych form ekspansji dla energicznych i uspołecznionych jednostek. Tam, gdzie czynniki te nie działają, wydaje się nieuchronne silniejsze wciągnięcie Państwa we współdziałanie z rozwojem spółdzielczości, tak, jak to ma zresztą miejsce w szeregu krajów, które sieć spółdzielczą budują dopiero w trudniejszych, powojennych warunkach.

bynajmniej nieuzależnionych od dalekich karteli wielkoprzemysłowych itp., lecz również, a nawet przeważnie posiadających ściśle miejscowy i niezależny charakter.

Inż. Kremer w ten sposób ujmuje wyniki swych badań:

„Opisaliśmy wszystkie typowo-miasteczkowe porozumienia gospodarcze. Z materiału tego widać, że umowy te pod względem swojej organizacji, formy i celu nie różnią się od porozumień kartelowych, przy czym wykazują wielką różnorodność organizacyjną. Istnieją porozumienia: regulujące produkcję (czapników), ustalające ceny (prawie wszystkie), ograniczające się do jednego tylko terenu (garbarzy), regulujące zakup, centralizujące sprzedaż (porozumienie czapników, które może być nawet określone jako spółka podwójna — Doppelgesellschaft) jedno z porozumień zawiera nawet cechy umów ekskluzywnych (cholewkarze, grożący represjami garbarzom ze Skidla), przy czym stosowana jest również metoda odszkodowań wzajemian za wyrzeczenie się określonej działalności gospodarczej (hurtownicy piwa, garbarze przy zakupie skór surowych). Spółka mączna ma poniekąd charakter przedsiębiorstwa sfuzjonowanego”.

Wprawdzie autor zauważa, że nie są to porozumienia, monopolizujące skup ściśle rolniczy, ale jest jasne, że dążenie do zapewnienia sobie wyłączności lub predominacji handlowej może i musi w wielu wypadkach odbijać się również na interesach zbytu i popytu rolniczego, — jeżeli nawet nie bezpośrednio, to w każdym razie pośrednio.

* * *

Zanalizowaliśmy wyżej podstawowe trudności, hamujące postęp drobnego rolnictwa. Za wyjątkiem kwestii przeludnienia, która w Polsce nabrzmiała do skali wyjątkowej, nie napotykamy tu żadnych problemów, stanowiących specificum warunków polskich. Różnica pomiędzy rolnictwem polskim a rolnictwem innych krajów polega po prostu na naszym opóźnieniu w rozwoju. Te trudności, które my przeżywamy dziś, w różnym czasie i w różnym stopniu przeżywało rolnictwo innych krajów. Wszędzie zostały one w pełni lub w znacznej mierze usunięte. Przed nami zadanie usunięcia ich stoi dopiero.

Spośród wymienionych zagadnień jedna tylko kwestia walki z przeludnieniem stanowi problem tak szeroki i tak silnie związany z losami całokształtu gospodarki polskiej, a nawet światowej, że pełniejsze rozwiązanie tego problemu w ramach samej tylko polityki rolniczej nie jest możliwe. Polityka ta może jedynie np. na drodze parcelacji agrarnej starać się przeludnienie złagodzić, nie może jednak kusić się o całkowite rozwiązanie problemu. Natomiast w stosunku do pozostałych zagadnień daje się ustalić konkretny program działania polityki, dążącej do pełnego usunięcia istniejących dziś niedomagań. Trudności powstać tu mogą nie na tle poszukiwania koncepcji rozwiązania sprawy, lecz jedynie w związku z ograniczonymi możliwościami skarbowymi i powolnym wzrostem dochodu społecznego w Polsce. Są to jednak zwykłe trudności realizacyjne, które mogą — choć nie powinny — opóźnić tempo rozwiązania sprawy, ale nie mogą zmienić kierunku działania ani też zakłócić przekonania, iż dziś istniejące hamulce postępu drobnego rolnictwa są czynnikami przejściowymi, dającymi się usunąć.

4. WARUNKI PRACY WIELKIEJ WŁASNOŚCI W PORÓWNANIU Z DROBNĄ.

Omówione wyżej hamulce rozwojowe działają wyłącznie, lub niemal wyłącznie, na terenie drobnej własności rolnej. Cały ciężar przeludnienia spada przecież jedynie na drobną własność. Folwark reguluje ilość rąk na miarę swych potrzeb gospodarczych, a nie na miarę rozrodczości wśród pracowników folwarcznych. Wieś odwrotnie: musi wyżywić i stara się zatrudnić wszystkich, którzy nie mają z niej dokąd odejść. Gospodarstw folwarcznych nie dotyczą takie bolączki naszej struktury agrarnej, jak szachownica. Sprawa zmeliorowania gruntów folwarcznych przedstawia się znacznie lepiej, niż chłopskich. Wady naszego aparatu handlowego uderzają w folwark jako hurtowego sprzedawcę i nabywcę daleko słabiej, niż w drobnego rolnika, itd.

Warunki pracy drobnej własności są trudniejsze niż własności folwarcznej również ze względu na szereg innych, nie mniejszej wagi czynników. Na pierwszym miejscu wymienić tu musimy jakość gleby. Lepsza jakość gruntów dworskich jest rezultatem dwóch fal po sobie następujących w historii: przejmowania najlepszych ziem, należących do chłopów, przez folwarki w okresie ich rozrostu, i pozbywania się przy parcelacji, w okresie zmniejszania się własności folwarcznej, ziem najgorszych.

Jak odbywał się proces rozwoju folwarków w Rzeczypospolitej szlacheckiej, świadczą oceny zarówno współczesnych temu procesowi, jak i dziesiętnych znawców zagadnienia.

Opaliński Krzysztof w 1652 roku pisze: „Gdzie bywało 20 kmieci, tam ich ośm albo dziesięć. Ma (chłop) ziemi dostatek, a dobrej, znajdzie się ta na folwark wziąć. Ba, i wszystkich pozrzucać z ról i folwark tamże założyć. Stanie się to w jed-

nym tygodniu. Placzą chudziny, matka, ojciec, dzieci, wszyscy do nieba tylko krwawe skargi zasyłając”. (Opaliński Krzysztof „Na ciężary y opressyą chłopską w Polsce”).

Władysław Grabski tak charakteryzuje tenże proces: „Folwarki rosły w XVI — XVIII wieku mniej przez budowanie, karczowanie lub osuszanie; te prace ciężkie pozostawiano kolonistom zagranicznym i krajowym, a folwark rozszerzał się kosztem gotowych już ról chłopskich przez a) zajmowanie pustek zamiast oddawania ich nowemu gospodarzowi na łżejszych warunkach, pustki bowiem powstawały, gdy dawny gospodarz nie mógł wytrzymać nałożonych na niego ciężarów, b) przez rugi, czyli usuwanie z gruntów, c) przez pomiary, przy których folwarczne ziemie, rozrzucone po polach wioski całej, zbierano razem, wsi wydzielano pola osobne i uszczuplano je, a powiększono pola dworskie”. (Władysław Grabski, „Społeczne gospodarstwo agrarne w Polsce”, str. 129).

Analogiczny przebieg miały procesy kolonizacji na prawie magdeburskim, zapewniające najlepszą ziemię gospodarstwom sołtysim, które potem drogą wywłaszczenia lub wykupu stały się jednym z zawiązków gospodarki folwarcznej. Rutkowski pisze: „W skład tego uposażenia (sołtysa, t. j. przedsiębiorcy kolonizacyjnego) wchodziły następujące pozycje: ziemia orna w ilości znacznie większej, aniżeli to miało miejsce przy pozostałych osadnikach...; mogło być z tem połączone formalne prawo wybierania sobie najlepszej ziemi; faktycznie mógł to sołtys zawsze robić, ponieważ on właśnie wyznaczał rolę wszystkim osadnikom”. (Jan Rutkowski, „Zarys gospodarczych dziejów Polski”, str. 48).

Uwłaszczenie sankcjonowało tylko, a częściowo nawet pogorszyło tę kilkuset letnią selekcję gruntów na niekorzyść drobnej własności. Odnośne przepisy pruskiej ustawy wywłaszczeniowej Świętochowski ocenia w ten sposób: „Prawo pozwala odbierać włościanom całą rolę a dawać gdzie indziej, ze względów kultury indywidualnej i ogólnej. Jeśli wyznaczona będzie gorsza ziemia, otrzymują więcej”. (Świętochowski, „Historia chłopów polskich”, tom II, str. 103).

Proces parcelacyjny zmniejszył stan posiadania wielkiej własności rolnej, ale różnicę jakości gleby dworskiej i chłopskiej

jeszcze pogłębił. Jest rzeczą nieuchronną, rzeczą zupełnie zrozumiałą, że przy parcelacji dobrowolnej w ręce chłopskie przechodzą przede wszystkim ziemie najgorsze. Naturalną tendencją każdego gospodarza jest wyzbycie się przede wszystkim odinków mniej urodzajnych, czy trudniejszych do gospodarowania, podobnie też przy parcelacji całych folwarków w pierwszym rzędzie na parcelację decydują się posiadacze gospodarstw o glebie słabej, względnie utrzymanej w niskiej kulturze. Sam fakt przewagi parcelacji prywatnej nad rządową przesądza o przechodzeniu w ręce drobnej własności przede wszystkim gleb gorszych. A przecież w okresie 1919 — 1935 parcelacja prywatna objęła ponad półtora miliona hektarów, podczas gdy parcelacja rządowa wraz z osadnictwem wojskowym osiągnęła cyfrę około siedmiuset tysięcy hektarów.

W wyniku tych kilkowiekowych procesów wytworzył się ten stan rzeczy, który niestety nie daje się dziś zobrazować materiałem statystycznym, ale zato uderza przy obserwacjach bezpośrednich: odsetek ziem najlepszych, gruntów zapewniających największą wydajność i wymagających najmniejszego nakładu kapitałowego, celem przystosowania do eksploatacji rolnej, jest w gospodarstwach folwarcznych znacznie większy niż w gospodarstwach chłopskich.

Drugą wyraźną przewagę ziemiaństwa w stosunku do drobnego rolnictwa stanowi praktyczny monopol fachowej wiedzy agronomicznej i w ogóle jego cywilizacyjne zaawansowanie. Jakkolwiekbyśmy oceniali wartość praktyczną wyższych i średnich studiów agronomicznych, oraz umiejętność ziemiaństwa w kierunku wykorzystania wiedzy fachowej, faktem jest, iż zdobycie tej wiedzy jest dla wielkiej własności w pełni możliwe. W drobnej własności natomiast zagadnienie oświaty ogólnej i fachowej dalekie jest nadal od rozwiązania. Pomijając kwestię niedostatecznego dostosowania programu szkolnego do realnych warunków wsi, stwierdzić musimy, że jesteśmy dalecy od realizacji powszechności nauczania na wsi, nawet w najelementarniejszym zakresie nauki czytania, pisania i rachunków. Jeszcze bardziej odległą rzeczą jest doprowadzenie dostatecznej ilości szkół wiejskich do wyższego cztero, czy siedmio klasowego typu. (Tabl. 15, 16).

15. REKLAMACJA NAUCZANIA POWSZECHNEGO NA WSI I W MIEŚCIE¹⁾.

	Wieś	Miasta	Ogółem
Liczba dzieci w wieku 7 — 13 lat w d. 9.XII. 1931	3.512.381	1.094.795	4.607.176
Uczniowie szkół powsz. w r. 1931/32	3.117.028	1.127.671	4.244.699
% dzieci, objętych nauczaniem	88,7	103,0	92,2

16. POZIOM SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO W MIASTACH I NA WSI.

	M i a s t a					W i e ś				
	Szkoly powszechne, posiadające klas:					Szkoly powszechne, posiadające klas:				
	1	2—3	4—6	7 i więcej	Ogółem	1	2—3	4—6	7 i więcej	Ogółem
Odsetek og. liczby szkół w r. 1935/36	3,6	2,4	3,8	90,2	100,0	52,1	35,0	8,7	4,2	100,0
Odsetek og. liczby ucz. w r. 1935/36	0,4	0,6	2,0	97,0	100,0	28,3	38,8	17,6	15,3	100,0
Przyrost lub ubytek % szkół w 3-leciu 1933/36	+37,5	-17,7	-22,9	+6,5	+4,9	+8,0	-2,4	-4,9	-1,5	+2,5
Przyrost lub ubytek uczniów w 3-leciu 1933/36	+50,0	-16,1	-23,7	+2,7	+2,7	+14,2	-1,1	-3,4	-3,0	+0,5

Również dalecy jesteśmy od rozwiązania sprawy oświaty pozaszkolnej, zwłaszcza w zakresie fachowo-rolniczym. Przez wiele lat akcja instruktorska na wsi postawiona była na fałszywym torze dorywczych i sprzecznych z zasadami pedagogiki współczesnej metod, czysto werbalnych. Bez wątpienia szczęśliwsza forma akcji gospodarstw przykładowych i przysposo-

¹⁾ Wg. „Podst. kwestii w org. szkoln. powsz.” M. Falskiego oraz Statystyki Szkolnictwa,

bienia rolniczego jest formą nową, rozwijającą się dopiero i nie posiada jeszcze zasięgu, odpowiadającego potrzebom¹⁾. Być może zresztą, że i te nowe, właściwsze formy działania nie zdołają wyczerpać potrzeb wsi w zakresie oświaty fachowo-rolniczej i że dopiero wciągnięcie samorządu terytorialnego w orbitę tej pracy da efekt jako tako współmierny z potrzebami życia.

Dodajmy wreszcie, że warstwa chłopska w znikomej i, co gorsza, malejącej mierze korzysta z tej bardziej złożonej drogi dopływu kultury i cywilizacji, jaką jest kształcenie się synów chłopskich na wyższych szczeblach nauczania, po studia uniwersyteckie włącznie (tabl. 17). Natomiast odzyskanie niepodległości w znakomitym stopniu ułatwiło ziemiaństwu odpływ do zawodów inteligencko-miejskich, do administracji i wojskowości. Stanowi to jedną więcej formę kontaktu warstwy ziemiańskiej z życiem publicznym i niewątpliwie ułatwia szersze zrozumienie interesów gospodarstwa folwarcznego, a ponadto rozwiązuje w znacznej mierze kwestię odpływu ze dworów jednostek, które w przeciwnym razie pozostać by na wsi mogły tylko pod warunkiem podziału gospodarstw, a zatem obniżenia stopy życia.

¹⁾ W roku 1929 akcja organizacji gospodarstw obejmowała zaledwie 239 gospodarstw, dziś — 17 tysięcy. Co ważniejsze jednak, to to, iż od 1933 r. akcja ta nie ogranicza się do organizowania gospodarstw indywidualnych, a obejmuje metodyczne szkolenie całych wsi, organizowanych poprzez t. zw. zespoły organizacji gospodarstw i kółka. Ilość wsi, objętych organizacją, sięga dziś 3-ch tysięcy. Liczba instruktorów podwojona została w ciągu ostatnich 3-ch lat. Pomimo tak znacznego rozszerzenia akcji jest ona wciąż jeszcze zbyt wąska w stosunku do potrzeb. Jako minimalną liczbę instruktorów, niezbędnych dla objęcia całości terenu Rzeczypospolitej, znawcy zagadnienia wymieniają cyfrę 3 — 4 razy większą od cyfry obecnej. Podkreślić należy, że dotychczas akcja organizacji gospodarstw nie zdołała objąć nawet całości gospodarstw, powstałych z przebudowy ustroju rolnego.

Podobnie jak w zakresie organizacji gospodarstw przedstawia się sprawa w dziedzinie przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej. Od 1929 r. do chwili obecnej liczba zespołów i uczniów podwoiła się, obejmując w r. 1937 liczbę 6642 lokalnych ogniw organizacji młodzieży, 9149 zespołów, 70935 uczestników. Ażeby objąć całość młodzieży, obejmującej corocznie warsztaty rolne na skutek spadkobrania, konieczne jest kilkakrotne zwiększenie zasięgu akcji dotychczasowej.

17. MŁODZIEŻ KSZTAŁCĄCA SIĘ W POLSCE W R. 1935/36 WEDŁUG STOPNI NAUCZANIA ORAZ ZAWODU OJCA.

Zawód ojca	Najniższa klasa szkoły powszech.	Najwyższa klasa szkoły powszech.	Najniższa klasa gimn. now. typu	Najwyższa klasa gimn. now. typu	Najwyższa klasa licealna	I rok naucz. wyższego
1. Liczba kształcących się						
Więksi i mniejsi przedsiębiorcy, ziemianie, rentierzy	91.154	74.912	14.574	9.958	6.198	4.169
Urzednicy, prac. umysłowi, wolne zawody	23.865	28.938	18.179	10.533	6.369	5.634
Niżsi funkcjonariusze	33.740	30.305	6.707	2.266	1.094	583
Rolnicy o gospod. 15 — 50 ha	24.450	8.651	1.014	563	438	278
Rolnicy o gospod. 5 — 15 ha	173.770	41.429	1.705	866	689	542
Rolnicy o gospod. do 5 ha	364.429	63.073	1.940	1.255	983	644
Robotnicy i służba domowa	224.357	92.008	3.592	1.846	1.051	653
O g ó ł e m	935.765	339.316	47.711	27.287	16.822	12.503
razem drobni roln.	562.649	113.153	4.659	2.684	2.110	1.464
2. % kształcących się						
Przedsiębiorcy, ziemianie, rentierzy	9,7	22,0	30,5	36,5	36,8	33,4
Urz., prac. umysł. wolne zawody	2,6	8,6	38,1	38,5	37,9	44,9
Niżsi funkcjon.	3,6	8,9	14,0	8,3	6,5	4,7
rolnicy 15 — 50 ha	2,6	2,5	2,1	2,1	2,6	2,2
rolnicy 5 — 15 ha	18,6	12,2	3,6	3,2	4,1	4,3
rolnicy do 5 ha	38,9	18,6	4,1	4,6	5,8	5,2
Robotnicy i służba domowa	24,0	27,2	7,6	6,8	6,3	5,3
O g ó ł e m	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Razem drobni roln.	60,1	33,3	9,8	9,9	12,5	11,7

Potrzeba zdobycia oświaty w warstwie chłopskiej wciąż jeszcze nie jest doceniana, a przede wszystkim w przeciwieństwie do folwarków zdobywanie tej oświaty własnymi siłami, dla siebie i własnych dzieci, przerasta możliwości materialne chłopa. To też postęp oświaty na wsi pozostaje w ścisłej zależności od

wysiłków, podejmowanych w tym kierunku przez Państwo, podczas gdy dwór jest w stanie własnymi siłami zagadnienie to rozwiązać.

Wyraźnie korzystniejszą jest również sytuacja większej własności pod względem zaopatrzenia w kapitały. Przede wszystkim już samo uregulowanie stosunków hipotecznych, prawie powszechne w większej własności, daje dworom przewagę w stosunku do gospodarstw drobnych, prawie nie posiadających urządzonych lub uporządkowanych hipotek.

Nie wyczerpuje to jednak zagadnienia. Równolegle do tego bowiem mamy do czynienia z wyraźnym zaniedbaniem zagadnienia kredytu długoterminowego dla drobnej własności przez aparat kredytowy państwowy. Statuty towarzystw kredytu ziemskiego określają minimalne rozmiary pożyczek. Tradycje tych towarzystw wiążą je wyraźnie tylko z większymi warstaciami rolnymi (tabl. 18, 19).

18. Rozmiar majątków obciążonych pożyczkami warszawskiego T. K. Z. w dniu 1.X.1935 r.

Dobra o powierzchni	Liczba kredytobiorców	Przestrzeń og. w tys. ha.
mniejszej niż 50 ha	2.371	41
50 — 500 ha	3.212	668
większej niż 500 ha	699	735

19. Rozmiar majątków obciążonych pożyczkami w dn. 31.XII.1936 r.

	Liczba nieruchomości	Obszar w tys. ha.	Średni rozmiar nieruchomości
Poznańskie Ziemstwo Kredytowe	7.403	699	94
Wileński Bank Ziemski	9.458	1365	144
T. K. Z. Warszawa	6.282	1445	230

Wyłom w jednostronności kredytu długoterminowego wprowadziło stworzenie Państwowego Banku Rolnego. Jest to jednak wyłom o tyle połowiczny, że kredyty długoterminowe P. B. R. w lwiej części noszą charakter kredytów parcelacyjnych. Nie są to zatem kredyty, które by wyrównywały szanse drobnej własności w zakresie zaopatrzenia w kapitał produkcyjny, lecz

przede wszystkim kredyty, umożliwiające szybszą spłatę ziemi, przechodzącej do rąk chłopskich.

Gdybyśmy zresztą nawet zapomnieli o przeważnie parcelacyjnym charakterze kredytów P. B. R. i potraktowali je jako równoważnik kredytów towarzystw kredytowych ziemskich, to i tak okaże się, że pomimo znacznej w pewnym okresie ekspansji emisyjnej P. B. R. zaopatrzenie drobnej własności w kredyt długoterminowy, amortyzacyjny — jedyny właściwie kredyt niezwiązany z wielkim dla rolnika ryzykiem — pozostaje wciąż daleko w tyle w stosunku do własności folwarcznej.

20. Wskaźniki obciążenia kredytami długoterminowymi na 1 ha powierzchni w roku 1936.

	Powierzchnia gruntów orn. w tys. ha.	Kredyty długoterminowe Ogółem mil. zł.	Na 1 ha zł.
Wielka własność (tylko kredyty T. K. Z.) ¹⁾	3,221	387	120
Drobna własność (tylko kredyty P. B. R.) ¹⁾	15,330	228	15

W tych warunkach nie jest przesadą twierdzenie, że poza kredytem parcelacyjnym P. B. R. i kredytem Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej drobna własność alimentuje się niemal wyłącznie kredytem prywatnym, drogim i krótkoterminowym, podczas gdy własność folwarczna, mająca z natury rzeczy łatwiejszy dostęp i do krótkoterminowego kredytu zorganizowanego i do prywatnych kredytów hipotecznych, posiada przede

¹⁾ Budowa tablicy powyższej oparta jest na pewnym uproszczeniu, a mianowicie na założeniu, iż kwota kredytów, udzielonych przez T. K. Z. drobnej własności, niewiele odbiega od kredytów P. B. R. oraz kredytów B. G. K., udzielonych wielkiej własności. Ścisłe obliczenie doprowadziłoby do poprawki zupełnie znikomej. Podkreślić należy, że w tablicy podana jest powierzchnia ogólna gruntów danej kategorii gospodarstw, a nie tylko gruntów obciążonych kredytem, chodziło bowiem nie o zilustrowanie stopnia zadłużenia poszczególnych gospodarstw, korzystających z kredytu, lecz o zobrazowanie stopnia zaspokojenia potrzeb kredytowych ogółu gospodarstw drobnych i folwarcznych. Niski wskaźnik dla drobnej własności wynika nie tyle z wysokości pożyczek indywidualnych, ile z objęcia akcją kredytową niewielkiej ilości gospodarstw.

wszystkim dogodną i obszerną bazę kredytową w postaci długoterminowego kredytu amortyzacyjnego.

Podnieść przy tem należy, że wobec dewaluacji zadłużenia przedwojennego, powojennego zadłużenia w walutach obcych, oraz zadłużenia złotowego sprzed dewaluacji złotego, obciążenie obecne w znacznej części może być traktowane jako efektywny przychód wielkiej własności.

Nie wymieniam wśród czynników, stanowiących pewne uprzywilejowanie wielkiej własności, ani umorzeń podatkowych, dokonanych w okresie kryzysu, ani też ulg oddłużeniowych. Ocena tych zagadnień może być sporna. Rzecz prosta, że stanowią one bardzo poważne przewłaszczenie części dochodu społecznego na rzecz dłużników rolniczych. Ocena tego przesunięcia zależy jednak od poglądu na całokształt polityki i gospodarczej i walutowej. Można to przesunięcie uważać za pewnego rodzaju subwencję, i wtedy oczywiście musi się je uznać za uprzywilejowanie wielkiej własności w stosunku do drobnej siłą faktu, iż udział procentowy wielkiej własności w zaległościach podatkowych i w całości zadłużenia rolniczego był wyższy od procentu posiadanej przez wielką własność ziemi. Można też, co chyba jest słuszniejsze, uważać dokonane umorzenia i przeprowadzoną akcję oddłużeniową za prostą konsekwencję naszej polityki, niedopuszczającej do dewaluacji, a natomiast utrwalającej niski poziom cen rolniczych, zależnych od cen światowych, a więc cen w walutach zdeprecjonowanych. W tym wypadku tylko wtedy ulgi oddłużeniowe i umorzenia podatkowe możnaby uznawać za subwencję, gdyby przekraczały one jakąś słuszną miarę, odpowiadającą danemu układowi cen i kursów walut. Jest to oczywiście obliczenie zbyt dowolne i zbyt skomplikowane, by reprezentowało jakąkolwiek wartość.

Natomiast dla oceny warunków gospodarowania drobnej i wielkiej własności podnieść należy, że znajdujemy się w fazie przechodzenia ziemi z rąk wielkiej do małej własności. Tem samem odbywa się ustawiczny przepływ części dochodu wygospodarowanego przez drobną własność do rąk własności wielkiej, względnie poprzez te ręce dalej do rąk wierzycieli gospodarstw folwarcznych. Jest to moment niesłychanie doniosły, gdyż ułatwia on w zasadzie wielkiej własności systematyczne

likwidowanie przerostu obciążeń kredytowych i intensyfikację gospodarki poprzez dopływ środków, otrzymywanych ze sprzedaży ziemi. Odwrotnie, drobna własność, gospodarując w pewnym odsetku na świeżo nabytej ziemi, ma do spełnienia podwójne zadanie, utrzymanie produktywności gospodarstwa i spłatę nabytej ziemi.

Uprzywilejowania wielkiej własności w zakresie upraw szczególnie rentownych a reglamentowanych nie omawiam bliżej, jako sprawy zbyt szczegółowej i częściowo należącej do przeszłości. Ograniczam się więc tylko do stwierdzenia, że w zakresie tych upraw (przede wszystkim buraków cukrowych) przez szereg lat udział wielkiej własności przewyższał znacznie jej udział w innych uprawach, wymagających analogicznych warunków glebowych, lecz uzależnionych od rynku i przeto nie zapewniających podobnie korzystnych cen.

Czy jednak nie istnieją czynniki, działające w przeciwnym kierunku, t. zn. w kierunku postawienia wielkiej własności w gorszych warunkach pracy? Wymieniane bywają dwa: wyższe koszty robocizny i wyższe obciążenie podatkowe na skutek stosowania progresji i regresji. Praca najemna w drobnych gospodarstwach nie odgrywa tej roli, co własna praca gospodarza, a zresztą jest na ogół tańsza od pracy najemnej w folwarkach. Wynagrodzenie za własną pracę drobny rolnik otrzymuje w takiej kwocie, jaka wypadnie przy danym poziomie cen artykułów rolnych. Zapewne tylko w okresie wysokiej koniunktury i wysokich cen płodów rolnych można uważać to wynagrodzenie za dość wysokie. Natomiast w okresach depresji koniunkturalnej spada ono do bardzo niskiego poziomu. Niewątpliwie więc czynnik kosztów robocizny zmniejsza w tych okresach konkurencyjność większej własności, to też widzimy bardzo silne dążenie do obniżenia kosztów robocizny zarówno w postaci przechodzenia na tańszą pracę (zwalnianie ordynariuszy a korzystanie z pracy sezonowców i wolno - najemnej ludności z sąsiedniej wsi), jak i w postaci możliwego zastępowania pracy ludzkiej nakładem kapitałowym (mechanizacja). Słowem, wielka własność dąży do złagodzenia działania niekorzystnego dla siebie czynnika, stosując środki, które z punktu widzenia poszczególnego warsztatu są bez wątpienia celowe, na-

tomiast nie harmonizują ani z celami społecznymi, ani też z obiektywnymi warunkami gospodarczymi kraju o taniej pracy a drogim kapitale.

Jeśli chodzi o progresję podatkową, to bardzo trudno byłoby dopatrywać się w niej uprzywilejowania drobnej własności w stosunku do wielkiej. Progresja ta jest przecież normą, stosowaną we wszystkich dziedzinach gospodarstwa, i nigdzie poza rolnictwem nie napotykamy twierdzeń, aby była ona uprzywilejowaniem jednostek mniejszych. Zasada progresji wynika przecież z prostego założenia, iż ta sama stopa obciążenia podatkowego jest niepomiarowo mniej dotkliwa przy wyższym w cyfrach absolutnych przychodzie danej jednostki. Stosując to samo założenie do całości obciążenia publicznego, uznaje się przecież powszechnie, że takie samo procentowo obciążenie jest mniej dotkliwe w krajach o większym dochodzie społecznym, względnie w tym samym kraju w okresie wzrostu dochodu społecznego.

Nie zatrzymuję się zresztą bardziej szczegółowo przy omawianiu dwóch wyżej poruszonych zagadnień. Jasne jest przecież, że taka czy inna ich ocena na tle obszernego splotu czynników, dyskryminujących drobną własność, nie może spowodować rewizji stwierdzenia, iż drobna własność pracuje w trudniejszych warunkach. Wrażliwość i drażliwość niektórych czynników w Polsce jest tak znaczna, że wszelkie porównywanie wielkiej i małej własności prezentowane jest jako crimen, chyba, żeby miało na celu wykazanie zacofania i niezdolności do rozwoju gospodarki chłopskiej. Ze względu na to wydaje się wskazane podkreślić, że przeprowadzone wyżej porównanie miało cel dwojaki, nie mający nic wspólnego z rekryminacjami pod adresem wielkiej własności. Chodzi mianowicie o to, że dla oceny wyników, osiągniętych przez drobne i wielkie gospodarstwa, niezbędne jest tło warunków, w jakich te gospodarstwa pracują. Chodzi również o wskazanie, o ile szerszy jest zakres zadań Państwa w stosunku do drobnej własności, której rozwój napotyka na cały szeroki zespół przeszkód, podczas gdy folwark w swej pracy ma do zwalczania niepomiarowo mniejszą liczbę hamulców.

5. ROZWÓJ PRODUKCJI ROLNEJ W NIEPODLEGŁEJ POLSCE.

Trudne warunki zbytu i niedomagania strukturalne rolnictwa polskiego oraz opóźnienie całości kraju w rozwoju historycznym wycisnęły rzecz prosta piętno na poziomie intensywności naszej produkcji rolniczej.

Pod względem wysokości zbiorów z hektara czołowe kraje Europy zachodniej przewyższają nas w grubym przecięciu dwukrotnie. Różnice nasilenia hodowli u nas i za granicą są właściwie jeszcze większe, jeśli się uwzględni różnice jakościowe pogłowia (tabl. 21, 22, 23).

21. ZBIORY 4 ZBÓŻ I URODZAJNOŚĆ W RÓŻNYCH KRAJACH (ŚREDNIA DLA 1929 — 1935).

Kraje	Ludność ogólna w tysiącach w r. 1935	Zawodowo czynni w rolnictwie w tys. ¹⁾	Pow. zasiewu tys. ha	Zbiory 4 zbóż 1929—1935			
				tys. q	w kwitalach na		
					1 mieszkańca	1 rolnika	1 ha.
Dania	3.706	476	992	25.997	7,02	54,6	26,2
Niemcy	66.454	9.343	11.447	216.983	3,26	23,2	19,0
Czechosłowacja	15.150	2.683	3.399	58.563	3,86	21,8	17,2
Francja	41.940	7.710	10.201	150.376	3,89	19,5	14,7
Polska	33.823	10.270	10.865	140.050	4,14	13,6	12,9
W tem dziel. zach. bez Wojew. Śląskiego.	3.410	836	1.461 ²⁾	20.868 ²⁾	6,12 ²⁾	24,9 ²⁾	14,3 ²⁾
Rumunia	19.196		6.250	56.121	2,92		9,0

¹⁾ Ludność zawodowo czynna w rolnictwie podana: w Danii i Czechosłowacji wg. stanu w r. 1930, we Francji — w r. 1931, w Niemczech — w r. 1933, a w Polsce — z r. 1921, (wg. „Stat. Jahrb. f. d. D. R.”).

²⁾ Średnia dla 1932 — 1936.

Jawnie niedostateczne jest wyposażenie rolnictwa w inwentarz martwy. Miara całokształtu niedoborów inwestycyjnych może być obliczenie, wskazujące, iż dla doprowadzenia wszystkich drobnych gospodarstw do poziomu zainwestowania najzamożniejszych gospodarstw chłopskich Polski centralnej potrzeba byłoby teoretycznie kilkunastu miliardów zł.¹⁾

Tem niemniej dynamika rozwojowa rolnictwa polskiego kształtuje się niewątpliwie pomyślnie. Pomimo znacznych szkód wojennych i pomimo pogorszenia warunków zbytu w porówna-

22. ZWIERZĘTA GOSPODARSKIE NA 100 HA I NA 100 MIESZKAŃCÓW.

Kraje	na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo przypada sztuk:				na 100 mieszkańcówn przypada średnio sztuk:			
	konie	bydło rogате	trzoda chlewna	owce	konie	bydło rogате	trzoda chlewna	owce
Czechosłowacja	8,4	51,5	33,0	6,6	4,5	28,4	18,2	3,6
Dania	17,4	101,2	114,2	5,7	14,5	84,2	95,0	4,7
Francja	8,5	48,1	21,6	29,9	6,6	37,6	16,9	23,4
Niemcy	11,8	65,9	79,4	13,7	5,1	28,4	34,3	5,9
Polska	14,9	39,9	27,6	11,8	11,9	31,7	22,0	9,2
w tem dzielnice zachodnie	13,1	38,1	39,9	9,1	9,6	27,7	28,9	3,6
Rumunia	11,8	23,7	16,2	64,7	11,4	22,7	15,6	62,3

niu z okresem przedwojennym dla najbardziej intensywnie gospodarujących dzielnic, przedwojenny poziom produkcji możemy uważać za trwałe, a w niektórych działach nawet dość wydatnie przekroczony. Okres kryzysu na krótko tylko zahamował postępy produkcyjne.

Porównanie wyników gospodarowania w Polsce z przeciętną światową daje obraz dla nas korzystny. Wprawdzie nie dysponując takimi możliwościami zwiększania areалу uprawy, jakie istnieją jeszcze dziś dla krajów zamorskich, nie osiągnęliś-

¹⁾ Wartość inwentarza martwego i żywego oraz kapitału budowlanego w przeliczeniu na 1 ha wynosi: w najwyższej zagospodarowanych gospodarstwach woj. centralnych — 1140 zł; przeciętnie: w woj. centralnych — 688 zł; w woj. wschodnich — 470 zł.

23. MLECZNOŚĆ KRÓW W POLSCE I W NIEMCZECH W R. 1934.

	Polska	Niemcy
Liczba krów ogólna w tys.	6.452	10.120
w tem pod kontrolą w tys.	79	1.172
Mleczność średnia w litrach	1.391	2.341
Mleczność krów kontrolowanych	3.156 ¹⁾	3.509

my w porównaniu z okresem przedwojennym aż tak wielkiego wzrostu zbiorów czterech głównych zbóż i ziemniaków, jaki został osiągnięty na świecie, ale wzrost zbiorów w stosunku do wzrostu areалу uprawy jest w Polsce większy niż na świecie. Zatem mamy prawo twierdzić, iż postęp wydajności uzyskaliśmy w Polsce wyższy od przeciętnej światowej. Kryzys pogłębił jeszcze tę różnicę na naszą korzyść. W okresie tym zbiory w Polsce w zakresie czterech zbóż wzrosły, podczas kiedy na świecie spadły, a w zakresie ziemniaków nasze tempo rozwojowe było dwa razy szybsze od przeciętnej światowej (tabl. 24, 25).

Jeszcze wyraźniejsze różnice znajdujemy w hodowli zwierząt gospodarskich. W grupie krajów, objętych zamieszczoną niżej tablicą, wykazujemy wzrost najszybszy. W dziedzinie trzody chlewnej wyprzedza nas jedna tylko Anglia, stosująca specyficzną politykę tej produkcji (tabl. 26).

Bliższe zanalizowanie wskaźników produkcji rolniczej za okres kryzysu w Polsce wskazuje nam ponadto, iż postęp produkcji zaznaczył się we wszystkich dziedzinach, obejmując zarówno 4 główne zboża, jak hodowlę bydła i trzody, jak wreszcie uprawy techniczne i przetwórstwo rolnicze (tabl. 27).

Bliższą charakterystykę, a jednocześnie wyjaśnienie tego nieoczekiwane pomyślnego przebiegu znajdujemy przy zanalizowaniu materiałów statystycznych w przekroju regionalnym i rozbiciu ich na poszczególne kategorie własności. W dziedzinie produkcji roślinnej w okresie skromnego postępu produkcji

¹⁾ W kilogramach.

całej Polski zachód zlekka się cofa, woj. centralne utrzymują się na poziomie przeciętnej, natomiast większość woj. wschodnich kilkakrotnie przekracza przeciętne tempo postępu. W postępie produkcji zwierzęcej na czoło w dziedzinie trzody chlewnej wysuwają się woj. centralne, w zakresie bydła rogatego woj. Białostockie i woj. wschodnie.

24. ZBIORY ŚWIATOWE I W POLSCE, PRZED WOJNĄ I TERAZ ¹⁾.

Zboża	P o w i e r z c h n i a			Z b i o r y		
	w milionach ha		zmiany w %	w milionach q		zmiany w %
	1910—14	1932—36		1910—14	1932—36	
1. Produkcja światowa.						
Pszenica	109,4	136,6	+24,9	1.029,0	1.266,0	+23,0
żyto	44,7	44,2	— 1,1	450,0	463,0	+ 2,9
Jęczmień	34,4	36,4	+ 5,8	380,0	398,0	+ 4,7
Owies	57,8	57,3	— 0,9	655,0	624,0	— 4,7
Og. 4 gł. zboża	246,3	274,5	+11,4	2.514,0	2.751,0	+ 9,4
Ziemniaki	15,5	20,0	+29,0	1.490,0	2.093,0	+40,5
2. Produkcja w Polsce.						
Pszenica	1,35	1,74	+28,5	16,8	19,5	+16,1
żyto	5,09	5,74	+12,9	57,1	65,3	+14,3
Jęczmień	1,26	1,19	— 5,6	14,9	14,3	— 3,8
Owies	2,75	2,23	—19,1	28,1	25,7	— 8,6
Og. 4 gł. zboża	10,45	10,90	+ 4,3	116,9	124,8	+ 6,7
Ziemniaki	2,40	2,80	+16,3	247,9	317,1	+27,9

Jeśli poszczególne województwa połączyć w grupy w/g procentu gruntów folwarcznych, to okaże się również, że i tu występuje w znacznym stopniu regularność układu danych statystycznych. Regularność ta najwyraźniejsza jest w zakresie produkcji roślinnej, mniejsza w zakresie trzody chlewnej, tylko w zakresie koni tendencja jest odmienna. W zasadzie jednak możemy

¹⁾ Według „Annuaire International Statistique” — Rzym, 1928—1936.

stwierdzić, iż największy postęp produkcji wykazały województwa o najmniejszym odsetku wielkiej własności i że w miarę tego wzrostu wskaźniki postępu maleją (tabl. 28).

25. ZMIANY W PRODUKCJI ROŚLINNEJ PODCZAS KRYZYSU ¹⁾

Zboża	Zmiany w okresie 1933-35 w stos. do 1925-29			
	Powierzchnia		Zbiory	
	miliony ha	%	miliony q	%
1. Świat bez Polski i Z. S. R. R.				
Pszenica	+0,4	0,0	+8,0	+1,0
Żyto	-0,4	-2,0	+4,0	+2,0
Jęczmień	+0,3	+1,1	-1,0	0,0
Owies	-3,2	-7,6	-54,0	-10,2
Og. 4 główne zboża	-2,9	-1,6	-43,0	-2,1
Ziemniaki	+0,8	+6,4	+180,0	+12,9
2. Polska.				
Pszenica	+0,4	+29,0	+3,0	+20,0
Żyto	+0,06	+1,0	+2,0	+3,3
Jęczmień	+0,04	+3,5	+0,5	+3,5
Owies	+0,2	+8,9	+2,0	+8,2
Og. 4 główne zboża	+0,7	+6,6	+7,5	+6,5
Ziemniaki	+0,3	+12,1	+53,0	+20,0

Czy mamy tu do czynienia z przypadkiem statystycznym, czy też z wynikiem jakichś głębszych przyczyn gospodarczych? Zanalizowanie zmian wydajności w poszczególnych kategoriach własności rolnej dostarcza nam decydującej odpowiedzi (tabl. 29).

Szybkie przezwyciężenie kryzysu zawdzięczamy drobnej własności rolnej. Względnie korzystne wyniki w produkcji rolniczej za okres kryzysu są wypadkową pomiędzy silnym postępowaniem obszarów spóźnionych w rozwoju gospodarczym i mniej

¹⁾ Według „Annuaire Statistique” Ligi Narodów z r. 1935/36.

pomyślnym przebiegiem procesów produkcyjnych w dzielnicach zachodnich. Podobnie, choć z mniejszą jaskrawością, przedstawia się przebieg całego okresu powojennego. Mamy więc prawo powiedzieć, że drobnej własności przypadła w Polsce rola zrekompensowania cofnięcia się produkcyjnego większej własności i zapewnienia ogólnego postępu produkcji rolnictwa polskiego. Podobnie określić można rolę województw wschodnich i częściowo woj. centralnych w stosunku do woj. zachodnich.

26. STAN POGŁOWIA W MILIONACH SZTUK W RÓŻNYCH KRAJACH¹⁾.

Kraje	K o n i e				Bydło rogате				Trzoda chlewna			
	1913	1928	1933	1936	1913	1928	1933	1936	1913	1928	1933	1936
Anglia	1.7	1.3	1.2	1.1	7.7	8.0	8.6	8.6	2.4	3.4	3.5	4.6
Francja	3.3	2.9	2.9	2.8	15.3	15.0	15.8	15.8	7.5	6.0	6.8	7.1
Niemcy	3.8	3.7	3.4	3.4 ²⁾	18.5	18.4	19.7	18.9 ²⁾	22.5	20.1	23.9	22.8 ²⁾
Włochy	1.0	1.1	0.9	0.8	6.9	7.4	7.1	7.2	2.5	2.9	3.3	3.2
Z. S. R. R.	31.5	32.0	16.6	16.6	50.0	66.8	38.6	56.5	19.6	25.2	12.2	30.4
Czechosłowacja	0.7 ³⁾	0.7	0.7	0.7	4.6 ³⁾	4.7	4.4	4.3	2.5 ³⁾	2.5	3.4	2.7
Polska	3.5	4.0	3.8	3.8	8.7	9.1	9.0	10.2	5.5	4.8	5.8	7.1

Ten dwukierunkowy proces jest w pełni zrozumiały. Pogorszenie warunków zbytu, utrudnienie dopływu środków kredytowych, pogorszenie relacji cen przemysłowych i rolnych, słowem cały zespół niepomyślnych okoliczności okresu powojennego, okoliczności, występujących ze szczególnym nasileniem w czasie kryzysu, z natury rzeczy najsilniej musiał zaciążyć na wytwórczości tych obszarów i tych gospodarstw, które w wyższej mierze opierają swoją produkcję o nakład kapitałowy, których związek z rynkiem towarowym i kredytowym był silniejszy. Natomiast te obszary i te gospodarstwa, które się mniej zaawansowały w intensyfikacji produkcji, a równocześnie dysponują największym zasobem taniej, bo własnej pracy, nawet w trudnych powojennych i w jeszcze trudniejszych kryzysowych

¹⁾ (Według polskich Roczn. Statyst.).

²⁾ Rok 1935.

³⁾ Rok 1910.

warunkach wykazały zdolność postępu produkcyjnego, oparte o postęp kulturalny i lepsze wykorzystanie pracy. Postęp produkcyjny tych obszarów i tych gospodarstw był również niewątpliwie plonem dokonanych w Państwie polskim prac nad uporządkowaniem struktury rolnej i nad podniesieniem poziomu organizacji i oświaty rolnictwa.

27. WSKAŹNIKI GŁÓWNYCH DZIAŁÓW PRODUKCJI ROLNICZEJ.
(ŚREDNIA ZA LATA 1931 — 1933 = 100).

Dział produkcji	Wskaźnik dla średniej za lata 1934—35
Cztery główne zboża — zbiory	103,9
Ziemniaki — zbiory	112,3
Pogłowie: a) koni	95,8
b) bydła rogatego	103,5
c) trzody chlewnej	110,3
Przerób mleka w mleczarniach ¹⁾	118,8
Len — zasiewy	124,9
Konopie — zasiewy	105,4
Tytoń — zbiory	119,7

Doświadczenia okresu powojennego, a w szczególności kryzysowego, są niezmiernie pouczające dla oceny perspektyw rozwojowych naszego rolnictwa. Ze scharakteryzowanego bowiem wyżej stanu rzeczy wysnuć możemy dwa wnioski.

Po pierwsze, skoro, jak wspominaliśmy w rozdziale drugim, rolnictwo polskie nie może liczyć na łatwość zbytu, lecz wręcz przeciwnie pracować będzie musiało w warunkach możliwie najniższych kosztów produkcji, to bez wątpienia zupełnie szczególna rola w zakresie zwiększenia produkcji rolniczej przypaść musi temu typowi gospodarstw i tym obszarom rolniczym w Polsce, które w okresie kryzysu wykazały swą zdolność do podnoszenia poziomu produkcji nawet przy niekorzystnych warunkach kryzysowych, nawet przy niskim poziomie cen. Mówiąc w rozdziale drugim o wnioskach, jakie z oceny perspektyw rynko-

¹⁾ Wskaźnik dla roku 1935, przy podstawie 1933 = 100.

28. WSKAŹNIKI POSTĘPU ROLNICZEGO W RÓŻNYCH GRUPACH WOJEWÓDZTW.

	Wojew. w których grunty orne większej własności stanowiły:					Ogółem
	mniej niż 10%	10-15%	15-20%	20-30%	więcej niż 30%	
Wskaźnik zbiorów 4-ch zbóż w 1936 r. przy 1909 — 13 = 100	142,5	110,7	105,6	108,0	78,1	107,2
" 1929 r. = 100	105,1	96,2	98,0	91,6	72,3	92,6
Wskaźnik zbiorów ziemniaków w 1936 r. przy 1909 — 13 = 100	212,4	156,8	121,4	133,0	89,0	138,3
" 1929 r. = 100	120,1	109,0	107,1	110,2	101,0	109,3
Plony zbóż z 1 ha gruntów ornych w q w 1929 r.	6,6	6,7	8,0	8,2	10,9	7,6
w 1936 r.	6,5	6,3	7,5	7,3	7,6	6,8
zmiany w urodzajności w %%	- 1,5	- 6,0	- 6,2	- 11,0	- 30,3	- 10,6
Plony ziemniaków z 1 ha gruntów orných w q w 1929 r.	13,7	17,6	20,5	18,3	21,1	17,6
w 1936 r.	14,8	18,5	21,1	19,6	20,6	18,5
zmiany w urodzajności w %%	+ 8,0	+ 5,1	+ 3,0	- 2,4	- 2,4	+ 5,1
Wskaźnik pogłowia w 1935 r. w stosunku do 1929 r.						
— koni	96,2	98,4	92,0	98,1	94,6	94,4
— bydła	119,5	115,5	110,4	110,5	95,9	112,6
— trzody	149,2	154,0	143,2	168,5	121,5	145,9
Na 100 ha gruntów orných przypadało:						
koni w 1929 r.	24,0	23,1	21,2	18,1	17,2	21,2
" " 1935 r.	20,8	20,3	19,5	17,1	15,7	19,7
zmiany nasycenia w %%	- 13,3	- 12,0	- 8,0	- 5,5	- 8,7	- 7,0
bydła rogatego w 1929 r.	52,4	52,9	46,8	46,8	50,0	50,9
" " 1935 r.	58,2	58,1	49,6	50,2	45,8	54,9
zmiany nasycenia w %%	+ 11,0	+ 10,9	+ 6,0	+ 7,3	- 8,4	+ 7,9
trzody chlewnej w 1929 r.	26,0	25,1	22,9	22,8	42,3	27,2
" " 1935 r.	36,0	37,3	31,5	37,1	49,9	38,1
zmiany nasycenia w %%	+ 38,5	+ 48,5	+ 38,0	+ 82,6	+ 18,0	+ 40,0

wych nasuwają się dla określenia dróg intensyfikacji produkcji w Polsce, wskazaliśmy, iż w naszych warunkach drogą właściwą jest maksymalne wykorzystanie czynnika pracy, przy możliwie minimalnym nakładzie kapitału, jako czynnika szczególnie w Polsce kosztownego. Niewątpliwie drobne gospodar-

stwa w ogólności, a w szczególności drobne gospodarstwa Polski B, są tymi warsztatami, które w miarę postępu cywilizacyjnego i w miarę usuwania strukturalnych hamulców dać mogą kolosalny wzrost produktywności przy nieproporcjonalnie małym zwiększeniu nakładu kapitałowego.

29. ZBIORY, PLONY I POGŁOWIE W POLSCE W OKR. 1929 — 1935. WEDŁUG RODZAJÓW WŁASNOŚCI.

Wyszczególnienie	Rok 1929			Rok 1935		
	własność		ogółem	własność		ogółem
	mniej- sza	wiek- sza		mniej- sza	wiek- sza	
Grunty orne tys. ha	14.352	3.431	17.783	15.330	3.221	18.551
Zbiory 4 zbóż tys. ton.	10.681	2.852	13.533	10.664	2.068	12.731
q na 1 ha gr. orných	7,44	8,32	7,61	6,96	6,41	6,86
Zbiory ziemniaków tys. t.	25.189	6.163	31.352	28.296	4.206	32.502
q na 1 ha gr. orných	17,5	18,0	17,6	18,5	13,1	17,5
Wskaźniki plonów w sto- sunku do r. 1929:						
4 zbóż	100,0	100,0	100,0	93,5	77,0	90,2
ziemniaków	100,0	100,0	100,0	105,6	72,8	99,4
Pogłowie koni na wsi tys. sztuk	3.407	462	3.869	3.178	399	3.577
Pogłowie bydła rog. na wsi tys. sztuk	7.907	854	8.761	8.714	719	9.433
Pogłowie trz. chl. na wsi tys. sztuk	4.204	438	4.642	6.088	405	6.493
Na 100 ha gr. or. przy- pada sztuk:						
koni	23,7	13,5	21,7	20,7	12,4	19,3
bydła rog.	55,1	24,9	49,3	56,8	22,3	50,8
trzody chlewnej	29,3	12,8	26,1	39,7	12,6	35,0

Po drugie, stwierdzając wyżej, iż postęp produkcyjny lat ostatnich jest dziełem drobnych gospodarstw, nie podkreślaliśmy, że odbywało się to wciąż jeszcze w warunkach silnego działania nie tylko kryzysowego hamulca, lecz całego zespołu strukturalnych hamulców, o których mówiliśmy w rozdziałach

poprzednich. Skoro nawet w tych warunkach drobne rolnictwo zdołało osiągnąć w okresie kryzysu postęp wyraźnie większy niż wielka własność, wolno mniemać, iż przy usunięciu hamulców strukturalnych proces dociągania się drobnych gospodarstw do poziomu gospodarstw folwarcznych pójść może w tempie niezmiernie szybkim. Zdolność postępu, wykazana przez drobne gospodarstwa rolne w okresie kryzysu, pomimo istniejących hamulców strukturalnych, wskazuje, jak wielkie znaczenie dla ostatecznych wyników gospodarowania posiadają te dwa elementy, w których zawiera się cała przewaga drobnej własności nad gospodarką folwarczną: możliwość nieograniczonego wprost nakładu własnej pracy i zastępowania tą pracą innych czynników produkcji, oraz bezpośredni związek, łączący chłopą z jego warsztatem.

II.

Perspektywy rozwojowe rolnictwa polskiego

II. PERSPEKTYWY ROZWOJOWE ROLNICTWA POLSKIEGO.

1. KIERUNKI PRODUKCJI.

Jakie możliwości rozwojowe posiadają poszczególne działy produkcji rolniczej — czy kierunek produkcji rolnictwa polskiego może pozostać niezmienny, czy też ulec powinien — i jakim — zmianom?

Przystępując do rozważania tej kwestii musimy przede wszystkim stwierdzić, iż produkcja rolna Polski posiada dotychczas charakter wybitnie jednostronny. Przytoczone poprzednio dane porównawcze co do wydajności czterech głównych zbóż i nasilenia pogłowia wskazują, że dystans dzielący nas od Europy zachodniej w zakresie hodowli jest większy aniżeli w zakresie produkcji zbożowej. Jeśli się zaś uwzględni, że ponadto odsetek upraw technicznych i ogrodniczych jest w Polsce niski, a gospodarka łąkowa stoi na niskim jakościowo poziomie, będziemy musieli stwierdzić, że niezbyt daleko odbiegliśmy od typu jednostronnej gospodarki zbożowej, czy raczej zbożowo - ziemniaczanej (tabl. 30).

Już sama ta konstatacja nasuwa przypuszczenie, że przebudowa kierunku produkcji stoi przed nami jako jeden z podstawowych warunków równania poziomu rolnictwa Polski na poziom bardziej zaawansowanych krajów. Sądzić bowiem wolno, iż tak jak nieuchronnym procesem w historii gospodarczej jest przejście w pewnym momencie od ekstensywnej gospodarki pasterskiej do intensywniejszych form gospodarki polowej, tak też z kolei typowym i nieuchronnym procesem jest przejście od jednostronności zbożowej do wielostronnej gospodarki zbożowo - hodowlanej. Gospodarstwa ekstensywne charakteryzują się jednostronnością. W gospodarce intensywnej tylko małej

30. UDZIAŁ POLSKI W UPRAWIE NIEKTÓRYCH ZIEMIOPŁODÓW¹⁾.

Rodzaj uprawy	Zbiory w tysiącach kwintali:					
	1926 — 1930			1931 — 1935		
	Świat	Polska	%	Świat	Polska	%
1. Żyto i ziemniaki						
Żyto	461.300	62.295	13,5	463.040	63.935	13,8
Ziemniaki	1.880.800	276.926	14,7	2.098.780	310.530	14,8
2. Rośliny techniczne						
Buraki cukrowe	637.900	43.870	6,8	620.600	24.118	3,9
Len — nasienie	38.000	670	1,8	35.000	524	1,5
Konopie — nasienie	5.310	207	3,9	3.220	177	5,5
Konopie — włókno	5.290	202	3,8	3.440	115	3,3
Chmiel	620	16	2,6	496	14	2,9
Tytoń	22.480	57	0,3	21.392	86	0,4

części gospodarstw przypada rola specjalizowania się w jakimś jednym określonym kierunku (np. hodowla zarodowa czy gospodarka nasienna). Typem jednak gospodarstwa intensywnego jest gospodarstwo wielostronne, o różnych oczywiście proporcjach pomiędzy poszczególnymi działami produkcji.

W warunkach polskich większa wielostronność gospodarki to rozszerzenie upraw technicznych nawet kosztem zbożowych, i rozwinięcie hodowli, — co znów łączy się z rozwojem uprawy łąk i pastwisk. Zastępowanie zbóż powinno, rzecz prosta, postępować równolegle z podnoszeniem ich plonów, aby zachować optimum produkcji zbożowej. Ten kierunek rozwoju przybliżyłby nas do proporcji, jakie istnieją w bardziej zaawansowanych rolniczo krajach, a jednocześnie zapewniłby możliwość użytkowania znacznie większej ilości pracy na danym obszarze rolniczym, niż to ma miejsce przy jednostronnej uprawie zbożowo - ziemniaczanej. W gruncie rzeczy samo stwierdzenie faktu jednostronności w dotychczasowym rozwoju naszego rolnictwa i uznanie wielostronności za wyższą historycznie formę wystarcza dla uznania, iż kierunkiem prowadzącym do rozwoju rolnictwa polskiego jest przede wszystkim uzupełnienie luk w postaci niedorozwoju hodowli, upraw technicznych i ogrodnictwa.

¹⁾ (Wg. Rzymskiego Rocznika Statyst.).

Możnaby jednak podnieść obiekcję, czy ten typowy proces przechodzenia od gospodarki zbożowo - ziemniaczanej do bardziej wielostronnej i intensywnej gospodarki hodowlano - zbożowej może się już dziś w Polsce dokonać. Czy warunki rynkowe pozwolą na przejście przez Polskę tego procesu, przez który przeszedł już szereg krajów, ale który tem niemniej mógłby być już dalej niepowtarzalny. Otóż stwierdzić należy, że zarówno na rynku wewnętrznym, jak i zewnętrznym istnieją silne bodźce właśnie w kierunku rozwijania hodowli. Jeśli chodzi o światowy rynek zbóż, to już od lat kilkudziesięciu producenci europejscy stoją tu w obliczu konkurencji egzotycznej. Walka z tą konkurencją dla europejskiego zboża, produkowanego w sposób intensywny, a więc nakładowy, jest niezmiernie trudna, a w dłuższych okresach wręcz niemożliwa. Pomijając przewagę jakościową pszenicy egzotycznej, zboże zamorskie posiada znaczną preferencję w kosztach produkcji polegającą: 1) na niższej stopie renty gruntowej, która na kosztach produkcji zbożowej ciąży wszak w sposób bezpośredni, znacznie silniejszy niż pośredni wpływ tej renty na koszt produkcji hodowlanej; 2) na warunkach glebowych, zapewniających dość znaczny plon nawet przy prymitywnej uprawie i oczywiście bez stosowania nawozów sztucznych; 3) na warunkach klimatycznych, które nie tylko wpływają na jakość zboża, (na rozmiary plonu wpływ ich jest różny) ale również umożliwiają ominięcie szeregu nakładów gospodarczych, a więc np. umożliwiają młockę równocześnie ze sprzętem i odstawą zboża bezpośrednio po młocce, bez potrzeby utrzymywania budynków gospodarczych na większą skalę. Czynniki, który w artykułach hodowlanych na ogół poprawia szanse konkurencyjne na naszą korzyść, a mianowicie czynnik pracy, odgrywa w produkcji zbożowej mniejszą rolę niż w hodowlanej, zaś w terenowych i klimatycznych warunkach krajów zamorskich jego rola jest ponadto redukowana bardzo skutecznie przez mechanizację, stosowaną na skalę niemożliwą w warunkach polskich bez względu na rozmiary własności rolnej. Jaskrawym dowodem takiego stanu rzeczy jest fakt, że w okresie najostrzejszego kryzysu zbożowego niektórzy znawcy kanadyjskich stosunków rolniczych uważali za zupełnie już dla rolnictwa kanadyjskiego opłacalną

cenę taką, która dla rolnictwa polskiego powszechnie uważana była za nieopłacalną, nawet przy sztucznym podwyższeniu jej przez parozłotową premię wywozową.

Nie znaczy to oczywiście, aby wywóz zbóż z Polski miał z dziś na jutro zamrzeć. Jęczmień browarny np. posiada bez wątpienia korzystniejsze perspektywy ze względu na to, iż warunki wilgotnościowe krajów egzotycznych nie pozwalają dotychczas na produkowanie tam jęczmienia wysokiej jakości. Jeśli chodzi o żyto, to możliwe są pewne okresy niezupełnie równoległego wahania się cen żyta i pszenicy na skutek odmiennego rozkładu geograficznego produkcji pszenicznej i żytniej. Dopóki trwają przyzwyczajenia konsumcyjne niektórych krajów, ta ewentualna nierównoległość poziomu cen pszenicy i żyta stanowi dla Polski okoliczność pomyślną. Z drugiej jednak strony właśnie żytni rynek jest wybitnie ograniczony, i, jak to wspomnieliśmy w rozdziale drugim, przekroczenie tej pojemności grozi natychmiastowym zepchnięciem żyta na zupełnie inny poziom cen.

Istotą zagadnienia zresztą nie jest stan obecny, lecz kwestia perspektyw rozwoju. Otóż Polska, rzecz prosta, nie posiada warunków do zwiększania produkcji zbożowej na drodze brania nowych obszarów pod uprawę. Wzrost produkcji osiągać możemy tylko poprzez intensyfikację. Na szczęście mamy jeszcze możliwości zwiększania produkcji zbożowej kraju bez uciekania się do większych nakładów gotówkowych, a po prostu dzięki postępowi kultury, umiejętniejszej uprawie itp. Ten właśnie czynnik pozwolił kresom wschodnim powiększyć swoją produkcję nawet przy niskich cenach kryzysowych. Natomiast granice oddziaływania tego czynnika są równocześnie granicami, w jakich możliwy jest wzrost intensywności produkcji zbożowej w Polsce bez podniesienia kosztów produkcji.

Nasze warunki konkurencyjne w produkcji hodowlanej przedstawiają się zupełnie odmiennie. Z wyjątkiem mięsa wołowego kraje zamorskie ekstensywne nie są tu nigdzie konkurentem dotkliwym, względnie w ogóle nie mogą wystąpić na rynek przy obecnej strukturze ich produkcji. Czynnik pracy w kosztach produkcji artykułów zwierzęcych odgrywa szczególnie silną rolę, co stanowi dla nas okoliczność pomyślną ze względu

du na obfitość i taniość pracy w Polsce. Bez wątpienia w obecnej fazie, która trwać może przez dłuższy okres, rynek artykułów hodowlanych jest silnie ograniczony nie przez rozmiary popytu, lecz przez politykę reglamentacyjną państw importerskich, ostrzejszą na odcinku hodowli niż eksportu zbożowego. Ma to co prawda jedną dobrą stronę: zapobiega spychaniu cen na zamkniętych rynkach importujących do takiego poziomu, do jakiego spadają ceny na wolnych rynkach zbożowych. Tem niemniej fakt kontyngentowania importu zwierzęcego stanowi oczywiście okoliczność ujemną. Ale właśnie do tej dziedziny naszego eksportu odnosi się w całej rozciągłości to, co mówiliśmy o możliwości stopniowego rozbudowywania eksportu polskiego na drodze odpowiednich działań polityczno-handlowych i organizacyjnych. Jeśli chodzi o pierwszy czynnik, to stwierdzić należy, że jesteśmy dotychczas tak nikłym dostawcą rynku światowego, że bardzo znaczne z naszego punktu widzenia zwiększenie wywozu w skali rynku światowego stanowi pozycję znikomą (tabl. 31). Nie ma więc powodu mniemać, iż nie zdołamy uzyskać, oczywiście stopniowo, koncesji, mało zmieniających obecny układ rzeczy z punktu widzenia naszych par-

31. UDZIAŁ POLSKI W ŚWIATOWYM WYWOZIE PŁODÓW ROLNYCH W R. 1935¹⁾.

		Wywóz światowy	Wywóz z Polski	
			1 bezwgl.	%
Żyto	tys. ton	1.009	414	41,0
Jęczmień	" "	2.522	285	11,3
Produkty hodowlane				
Trzoda chlewna	mil. zł.	155	16	10,3
Bekony	tys. ton	357	20	5,6
Jaja	" "	321	23	7,2
Masło	" "	619	6	1,0

¹⁾ Wywóz światowy wg. „Stat. Jahrb.”, wywóz z Polski—wg. Mał. R. St.

tnerów, a wysoce wartościowych dla nas. Jest to przede wszystkim kwestia, jaką wagę w oczach naszych odbiorców będziemy reprezentowali jako rynek konsumpcyjny. Jeśli chodzi o drugi element rozwoju eksportu hodowlanego, t. zn. o posunięcia organizacyjne, możemy się tu powołać na niezmiernie wymowny przykład osiągnięć na rynku przetwórstwa mięsnego, które pozwoliły nam przezwyciężyć trudności, wynikające z odległości od rynków zbytu i trudności polityczno-handlowe (tabl. 32).

32. ZMIANY W STRUKTURZE WYWOZU ZWIERZĄT ŻYWYCH I MIĘSA Z POLSKI.

	1929 %	1934 %	1936 %
Świnie			
Żywe	69,9	19,6	17,5
Bite (bekony, tusze, mięso, słonina)	27,4	73,5	48,6
Konserwy (szynki itp.)	2,7	6,9	33,9
Ogółem	100,0	100,0	100,0
Cieleta			
Żywe	—	0,2	0,2
Bite (tusze i mięso)	100,0	89,4	22,1
Konserwy	—	10,4	77,7
Ogółem	100,0	100,0	100,0
Drób żywy	81,6	62,1	43,4
Drób bity	18,4	37,9	49,4
Konserwy	—	—	7,2
Ogółem	100,0	100,0	100,0

Reasumując to, co powiedzieliśmy wyżej, nie twierdzimy, jakoby eksport zbożowy nie miał już żadnych możliwości. Nie twierdzimy również, jakoby rozwój eksportu hodowlanego był rzeczą łatwą i dał się z dnia na dzień osiągnąć. Natomiast perspektywy wywozu hodowlanego są korzystniejsze, a ponadto tylko wielostronny wywóz daje gwarancję możliwości przystosowania się do każdorazowej sytuacji na rynkach, do każdorazowej zmiany charakteru popytu, zmiany sytuacji polityczno-handlowej. Jednostronność w wywozie, charakteryzująca przez

szereg lat stosunki polskie, jest przede wszystkim kolosalnym zwiększeniem ryzyka.

Jeśli chodzi o rynek wewnętrzny, to i tu również istnieją większe szanse rozwojowe dla produkcji hodowlanej niż dla produkcji zbożowej. Jak wszystkie kraje o niskiej stopie życia — Polska jest krajem o wysokim stopniu spożycia artykułów roślinnych, niskim natomiast zwierzęcych. Spożycie zbóż może w Polsce grosso modo wzrastać tylko w skali przyrostu ludności. Natomiast konsumpcja artykułów zwierzęcych zwiększać się będzie pod wpływem dwóch czynników: wzrostu ludności i podnoszenia się stopy życiowej. Wzrost stopy życia ludności miejskiej może nawet po nasyceniu niezaspokojonych dzisiaj potrzeb w zakresie artykułów roślinnych prowadzić do typowego dla krajów zachodnich zjawiska przesuwania się konsumpcji od artykułów roślinnych do hodowlanych.

Oczywiście, że zarówno na odcinku zbytu eksportowego jak wewnętrznego wzrost produkcji hodowlanej nie oznacza bynajmniej zmniejszania się produkcji zbożowej. — Przeciwnie, w tej mierze, w jakiej produkcja zbożowa może być uważana za produkcję pasz, z punktu widzenia producenta zboża, rozwój hodowli jest tylko udostępnieniem zbytu zboża w formie przerobionej, w warunkach, kiedy zbył w formie nieprzerobionej jest mniej rentowny, czy w ogóle niemożliwy.

Zagadnienie wzajemnego związku pomiędzy produkcją hodowlaną a zbożową zostało w Polsce ostatnio tak zaciemnione, iż zmuszeni jesteśmy dodać jeszcze kilka uwag na ten temat. Pewna grupa rzeczników jednostronności zbożowej stawia sprawę w ten sposób, jak gdyby istniał w Polsce kierunek poglądów, dążący do rozwinięcia hodowli kosztem produkcji zbożowej. Nie widzę zwolenników takiego poglądu, podobnie jak nie widzę zwolenników jednostronności hodowlanej¹⁾.

¹⁾ Ponieważ część publicystyki, związanej z wielką własnością rolną, stale wymienia poglądy Ministra Rolnictwa J. Poniatońskiego, jako rzekomy wyraz dążenia do jednostronnego rozwijania hodowli kosztem produkcji roślinnej, zadałem sobie trud przejrzania sejmowych i innych wystąpień Ministra Poniatońskiego. Nie znalazłem w nich jednak ani jednego odchylenia od tezy wielostronności kierunków produkcyjnych, z tem, że oczywiście w warunkach polskich teza ta oznacza nacisk na rozwój hodowli.

Czy można przeciwstawiać interes produkcji hodowlanej interesowi produkcji roślinnej i vice versa? Wzrost hodowli, oparty o rozszerzanie możliwości zbytu na produkty hodowlane, to równocześnie wzrost możliwości produkcyjnych w zakresie artykułów roślinnych. Odwrotnie, z punktu widzenia hodowli, utrzymanie produkcji roślinnej, to rozwiązanie kwestii posiadania dostatecznej i dostatecznie zróżniczkowanej podstawy paszowej.

Tem niemniej na krótki dystans możliwe są sprzeczności interesów pomiędzy produkcją roślinną i zwierzęcą. Powtarzamy, na krótki dystans. Jeśli bowiem rozpatrzmy jako przykład sytuację, w której dajmy na to na skutek nieurodzaju będzie istniała możność znacznej podwyżki cen zbóż, co nie leży w interesie hodowli, to przekonamy się, iż jednostronne, krótkofalowe zaspokojenie interesów produkcji zbożowej, zemści się na niej samej. Nadmierna zwyżka cen zbóż, jeśli nie będzie skompensowana jakimiś innymi elementami w zakresie pasz, musi prowadzić do szybkiej likwidacji pogłównia, co w następnym okresie gospodarczym zmniejszy spożycie zbóż na rynku wewnętrznym, uzależni silniej produkcję zbożową od trudnego rynku eksportowego. Odwrotnie, oczywiście, sztuczne obniżenie cen zbóż poniżej opłacalności mogłoby w pewnych warunkach prowadzić do jaskrawego zmniejszenia produkcji zbożowej, a tem samem do zmniejszenia podstawy paszowej dla produkcji hodowlanej.

Skąd więc biorą się opinie, na szczęście dość rzadkie, iż popieranie hodowli odbywa się kosztem produkcji zbożowej? Polegają one na nieporozumieniu, wynikłym ze stosowania w ciągu szeregu lat premii zbożowych. Przy ograniczonej sumie środków skarbowych rzeczywiście istnieje dylemat, czy określoną część tych sum zużyć na popieranie wywozu hodowlanych artykułów, czy też zbożowych. Nieco subtelniejsze rozumowanie wskaże, iż pomoc dla wywozu artykułów hodowlanych nie jest z punktu widzenia interesów produkcji zbożowej stracona, że przeciwnie, podtrzymywanie hodowli i zwiększenie jej rentowności daje zwiększenie spasanja, pozwala na sprzedaż zboża w postaci przerobionej na artykuły zwierzęce, itd. Niestety jednak czasami mamy do czynienia z rozumowaniem bardziej prymitywnym, które, zapominając, iż premia nie jest prawem

nabytym, lecz przywilejem, i że w polityce popierania wywozu przez szereg lat cechowała nas wybitna jednostronność na rzecz artykułów zbożowych, uważa wszelkie zwiększenie pomocy dla artykułów hodowlanych za posunięcie *kosztem* zbóż, jeśli równocześnie z tym posunięciem ze względu na konieczności skarbowe ulega redukcji pomoc premiowa dla zbóż. Jak w praktyce dalecy jesteśmy od jakiegokolwiek jednostronności popierania wywozu artykułów hodowlanych, mogłaby wskazać tylko bardzo szczegółowa analiza. Porównanie cyfry wydatków Skarbu na te dwa cele jest oczywiście niedostateczną ilustracją, — trzeba byłoby jeszcze uwzględnić całokształt okoliczności. Tem niemniej przy bardzo wielkiej rozpiętości cyfr, mają one przekonywującą wymowę. Otóż jeśli pominiemy rok 1937, rok nieurodzaju zbożowego, we wszystkich latach poprzednich stwierdzimy, iż wydatki związane z popieraniem eksportu zbóż kilkakrotnie, albo nawet kilkanaście razy przewyższały wydatki na popieranie wywozu hodowlanego¹⁾.

Nie zatrzymując się dłużej nad zagadnieniem pozornych, bo krótkofalowych sprzeczności interesów pomiędzy produkcją zbożową a hodowlaną, pragniemy jeszcze podkreślić rzecz zresztą oczywistą, iż dążenie do wielostronności produkcji rolniczej w skali całego kraju nie wyklucza specjalizacji w określonym kierunku czy to poszczególnych warsztatów, czy całych rejonów. Wyraźnie jednak stwierdzić należy, że jeśli chodzi o poszczególne warsztaty, to specjalizacja doprowadzona do jednostronności, do zaniedbania niektórych elementarnych działów produkcji rolniczej, możliwa jest tylko w wypadkach produkcji o niezmiernie wysokim poziomie jakościowym. Typ gospodarstwa jednostronnego, a produkującego towar, odpowiadający przeciętnym wymaganiom rynku, stanowi typ najbardziej narażony na skutki wahań rynkowych. W skali regionalnej oczywiście warunki glebowe i klimatyczne mogą prowadzić do wyraźnego preferowania pewnych działów produkcji. Trzeba jednak zważyć, że obszary rolnicze o jakichś specyficznych wa-

¹⁾ Wydatki na premie w latach 1934—36 stanowiły około 70% wartości wywozu, jeśli idzie o artykuły roślinne, a zaledwie 6—7% wartości wywozu w artykułach hodowli.

runkach glebowych lub klimatycznych należą w Polsce raczej do wyjątków, zaś dla większości obszarów Rzplitej warunki obiektywne glebowe i klimatyczne nie stanowią żadnej przeszkody dla gospodarki wielostronnej. Wobec zaś opóźnienia w rozwoju hodowli i upraw pracochłonnych w stosunku do hodowli zbóż, dążenie do wielostronności produkcji w praktyce równać się musi prawie dla całego obszaru Rzeczypospolitej dążeniu do rozszerzenia skali produkcji zwierzęcej i zasięgu upraw technicznych i ogrodniczych.

2. TYP WARSZTATU ROLNEGO.

Omówione w rozdziale poprzednim zagadnienie głównych kierunków produkcji jest już właściwie zagadnieniem prawie bezspornym. Nie wszyscy, nie zawsze wyciągają pełne konsekwencje z tezy wielostronności produkcji rolniczej, sama jednak teza stoi prawie powszechnie poza sporem. Zupełnie odmiennie przedstawia się sytuacja, jeśli chodzi o drugie zagadnienie, równie podstawowe dla określenia perspektyw rozwoju rolnictwa, zagadnienie typu warsztatu rolnego. Nic w tem dziwnego. O ile bowiem, w okół kwestii popierania tego lub innego kierunku produkcji rolniczej powstawać mogą tylko pozorne i przejściowe sprzeczności interesów, o tyle rdzeń zagadnienia typu warsztatu rolnego, a mianowicie sprawa pożądanej wielkości gospodarstw rolnych, jest sprawą, w okół której splata się trwały węzeł interesów materialnych.

Przystępując do omówienia kwestii typu gospodarstwa rolnego, zastrzec się musimy przeciwko pewnemu niezmiernie rozpowszechnionemu uproszczeniu. Jeśli się mianowicie mówi, iż w danych warunkach pewien typ gospodarstwa jest właściwy, że zespół czynników demograficznych itp. każe uznać daną wielkość gospodarstwa za odpowiadającą warunkom polskim, to nie oznacza to, iż tylko dla gospodarstw tego typu jest miejsce. Schematyczna struktura rolna, oparta o gospodarstwa tej samej, czy prawie tej samej wielkości, jest nie tylko fikcją, ale byłaby również rezygnacją z pewnych specjalnych możliwości, uwarunkowanych niekiedy właśnie istnieniem warsztatów, wykraczających poza typ, ponad wielkość przeciętną. Rzecz inna, że, jak sądzymy, warsztaty, podejmujące owe specjalne zadania produkcyjne, nie muszą bynajmniej odbiegać bardzo znacznie

od warsztatu typowego, ani też nie potrzebują być szczególnie liczne, skoro rolą ich jest specjalizacja na wysokim poziomie jakościowym, a więc teren z natury rzeczy raczej wąski. Słowem, nie chodzi o schemat powszechny, lecz o regułę, dopuszczającą wyjątki¹⁾.

Najprostszym punktem wyjścia dla ustalenia tendencji rozwojowej na przyszłość jest zwykle zanalizowanie kierunku dotychczasowego rozwoju. Czy na zasadzie obserwacji z ostatnich lat kilkudziesięciu będziemy mogli twierdzić, że jakiś typ warsztatu rolnego wykazał większą prężność niż inne, czy pewien rodzaj gospodarstw rozpowszechnia się, podczas gdy stan posiadania innego rodzaju maleje? Niewątpliwie tak. Cały okres od chwili uwłaszczenia chłopów to okres kurczenia się wielkiej własności rolnej na rzecz gospodarstw chłopskich. Nie są znane od lat kilkudziesięciu procesy odwrotne, t. zn. wchłanianie przez folwarki gospodarstw chłopskich — rozwój wypadków zdąża wyraźnie w jednym kierunku.

Wpływ Państwa na ten proces jest ograniczony, a datuje się nie od dawna. Większa ilość ziemi przeszła z rąk folwarcznych do rąk chłopskich od czasu uwłaszczenia chłopów do chwili wprowadzenia ustawy o reformie rolnej, niż od czasu, gdy ustawa o reformie obowiązuje. W tym ostatnim okresie rola dobrowolnej parcelacji prywatnej jest również niepomrotnie wię-

¹⁾ Wielka własność ze względu na wyższy poziom wiedzy fachowej oraz lepsze wyposażenie kapitałowe, powinna odgrywać rolę czynnika przodującego w szlachetniejszych uprawach. Niestety dalecy jeszcze jesteśmy od wypełnienia tego zadania przez gospodarstwa folwarczne. Przy racjonalnej gospodarce nasiennej na 100 ha obsiewów powinien przypadać 1 ha obsiewów nasiennych zakwalifikowanych. Otóż obszar 4-ch głównych zbóż, uprawianych przez większe warsztaty rolne, wynosi około 1,5 mil. ha, ziemniaków około 350 tys. ha, natomiast w 1936 r. zgłoszono do kwalifikacji w około 1.000 gospodarstw 5.496 ha zbóż i 8.727 ha ziemniaków (oryginałów i odsiewów, tych ostatnich większość). Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że większość gospodarstw podlegających kwalifikacji skoncentrowana jest na ziemiach zachodnich, oraz że przeważna ilość zakwalifikowanych ziemniaków przeznaczona jest na eksport — niedobór w zaopatrzeniu wystąpi tem jaskrawiej.

ksza od roli parcelacji przymusowej¹⁾. Mamy więc wyraźnie do czynienia z procesem żywiołowym. Jaki jest jego mechanizm?

Na czoło wysuwają się tu dwa elementy. Po pierwsze stopa rentowności kapitału, ulokowanego we własności folwarcznej, jest, pomijając nawet okresy kryzysów rolniczych, wyraźnie niższa od rentowności kapitału w innych dziedzinach gospodarstwa poza rolnictwem. Po drugie cena, płacona przez nabywców przy parcelacji dobrowolnej, a nawet przy parcelacji przymusowej, przewyższa skapitalizowaną rentę, uzyskiwaną w folwarkach. W tych warunkach nieuchronny jest zarówno odpływ kapitału z własności folwarcznej do innych dziedzin życia gospodarczego, a już co najmniej okresowe spłacanie zobowiązań w drodze sprzedaży ziemi, jak przejmowanie zbywanej ziemi właśnie przez chłopów²⁾.

Dla ekonomisty - klasyka wszelkie dalsze argumenty na temat przewagi drobnej własności chłopskiej nad własnością folwarczną są właściwie w tych warunkach zbędne. Ekonomista o tym nastawieniu, neglżujący wpływ czynników poza - gospodarczych i uznający rentowność bezpośrednią za jedyny sprawdzian wartości ekonomicznej, a cenę za najlepszy wykładnik

¹⁾ Tempo parcelacji przed wojną i obecnie najłatwiej porównać na obszarze dawnej Kongresówki. Urzędowa statystyka rosyjska („Statystyka Polski” Krzyżanowski i Kumaniecki, str. 126) szacowała mianowicie obszar gruntów, nabytych przez włościan od niewłościan po uwłaszczeniu aż do r. 1904, na 1.000 tys. ha., natomiast w Polsce niepodległej w 5 woj. centralnych w okresie 1919 — 36 uległo parcelacji tylko 792 tys. ha.

Jak wiadomo, w akcji parcelacyjnej, przeprowadzonej po uchwaleniu reformy rolnej, olbrzymią przewagę posiadała parcelacja, dokonywana przez instytucje i osoby prywatne, w okresie bowiem 1919 — 36 przypadło na nią więcej niż 66% całego rozparcelowanego obszaru (w całym państwie 1.604 tys. ha na 2.423 tys. ha. ogółu rozparcelowanego obszaru).

²⁾ Pewną ilustracją różnic w cenach ziemi przy sprzedaży parcelacyjnej i przy sprzedaży całych majątków, mogą być materiały oparte na informacjach korespondentów rolnych G. U. S. Do porównań bierzemy cenę za ziemię średniej jakości w roku 1933. Pierwsza liczba oznacza cenę za ha przy sprzedaży gospodarstw bez inwentarza i zapasów o powierzchni 50 — 100 ha lub 100 — 500 ha. Druga liczba oznacza cenę za ha tejże jakości ziemi przy parcelacji prywatnej przy wielkości działek 5 — 20 ha. (c. d. na str. 88).

rentowności, musi uznać gospodarstwo drobne za wyższy gospodarstwo typ gospodarstwa rolnego. Można by wprowadzić przeciwstawić wymowie podstawowego faktu, jakim jest żywiołowe, automatyczne wyzbywanie się ziemi przez większą własność, supozycję, iż dzieje się to dlatego, że polityka gospodarcza sztucznie stwarza warunki dla wyższej rentowności drobnych gospodarstw. Oczywiście jednak supozycja ta nie wytrzymuje nawet pobieżnej krytyki. Czynniki utrudniające pracę drobnej własności znakomicie przeważają bowiem nad — spornymi zresztą w znacznej mierze — elementami, dyskryminującymi wielką własność (umowy zbiorowe, progresja podatkowa). W rozdziale I — 3 omówiliśmy to zagadnienie szczegółowo, wskazując, iż zaniedbania polityki gospodarczej okresu zaborczego w dziedzinie scalenia, melioracji, itd., zaniedbania w małej tylko mierze usunięte w okresie niepodległości, iż niedomagania naszego aparatu wymiany, jednostronność aparatu kredytowego, a przede wszystkim wpływ przeludnienia, całym swoim ciężarem uderzają w drobną własność. (Przeludnienie wsi z punktu widzenia wielkiej własności jest nawet czynnikiem korzystnym — potaniającym robociznę). Zatem analiza warunków pracy drobnej i wielkiej własności, warunków zależnych od polityki gospodarczej, nie tylko nie osłabia ale wzmacnia tezę, iż drobna własność posiada przewagę nad większą własnością rolną.

Zanim omówimy te momenty pozagospodarcze i społeczno-gospodarcze, które ewentualnie mogłyby stanowić punkt wyj-

Cena za 1 ha przy:

Województwa	sprzedaży majątków	parcelacji prywatnej	nadwyżka ceny parcelacyjnej
Warszawa	654	958	+ 47%
Łódź	800	1221	+ 53%
Wilno	342	356	+ 4%
Poznań	833	1107	+ 33%
Pomorze	383	1032	+ 188%
Tarnopol	568	1201	+ 111%

(Ceny ziemi w Polsce 1933. Statystyka Polski, zeszyt 31, Warszawa — 1936).

ścia dla rewizji oceny ekonomisty - klasyka, musimy zatrzymać się przy pewnym zjawisku, które pozornie stoi w sprzeczności z faktem wyższej rentowności gospodarstw drobnych. Mamy tu na myśli t. zw. „wyższy poziom gospodarowania” w warsztatach folwarcznych. Wymowa tego zjawiska jest bardzo silna, choć przy nieco bliższej analizie okazuje się fałszywa. Jakżeż trudno uwierzyć w to, iż gospodarstwo żywotniejszy, wydajniejszy, jest warsztat chłopski o zachwaszczonych i źle uprawionych polach, o nierasowym i chudym bydłe, niż sąsiadujący folwark, stosujący niepomierne bardziej nowoczesne metody produkcji. Ten sposób rozumowania opiera się jednak na tym samym naiwnym pojmowaniu procesów gospodarczych, które na innym odcinku życia gospodarczego rodzi kult nowoczesnej maszyny nie tylko wtedy, kiedy zastosowanie jej prowadzi do potaniaenia produkcji, ale i wtedy, kiedy na kosztta tej produkcji nie wpływa, lub ją podraża.

Z punktu widzenia ekonomisty nie ma *wyższej* techniki produkcji. Interesuje go tylko *tańsza* metoda produkcji i *większa* produkcja. Otóż samo stosowanie wyższych technicznie metod produkcyjnych w warsztacie folwarcznym nie przesądza jeszcze automatycznie ani uzyskania większej produktywności globalnej, ani obniżenia kosztów produkcji¹⁾. Nie będziemy tu rozważali, czy gospodarstwa folwarczne dlatego nie osiągają wyższego efektu gospodarczego od gospodarstw drobnych, pomimo stosowania bardziej nowoczesnych metod produkcji, iż metody te stosują nie dość krytycznie (nawet wtedy, kiedy są one mniej opłacalne od metod prymitywniejszych), czy też dlatego, że inne czynniki w gospodarstwie folwarcznym neutralizują korzystny wpływ zastosowania nowoczesnych metod produkcji. Zapewne w grę wchodzi i jedno i drugie, w zależności od wypadku, z tem jeszcze, iż często dla gospodarstwa folwarcznego z racji jego obszaru nie nadają się mniej nowoczesne ale i mniej nakładowe metody produkcji, dające się w

¹⁾ Jest rzeczą interesującą, że ci, którzy w odniesieniu do stosunków polskich szermują argumentem wyższego poziomu produkcji w gospodarstwach folwarcznych, umieją doskonale dostrzegać np. w odniesieniu do stosunków sowieckich, jak dalece zastosowanie wyższych technicznie metod produkcyjnych nie przesądza jeszcze efektu gospodarczego.

sposób opłacalny stosować w gospodarstwie drobnym. Dla naszego rozumowania ważne jest bowiem jedynie ustalenie, czy przy istniejących różnicach poziomu technicznego gospodarstwa drobne osiągają efekt produkcyjny większy czy mniejszy. Oczywiście, gdyby efekt ten był mniejszy, byłoby bardzo trudno lub nawet niemożliwe podtrzymać tezę wyższej rentowności drobnych gospodarstw.

Przez długi czas przeważało w opinii polskiej mniemanie, iż drobna własność posiada przewagę tylko w zakresie produkcji hodowlanej, której nasilenie jest w warsztatach chłopskich niespornie większe¹⁾, i że przewaga ta kompensuje różnicę istniejącą na niekorzyść drobnej własności w dziedzinie produkcji ziemio-
płodów. To ostatnie przekonanie opierało się na zestawieniu cyfr wydajności z hektara danej uprawy w gospodarstwach folwarcznych i gospodarstwach chłopskich. Dopiero w roku ubiegłym prof. Grabski zwrócił uwagę, że stosowana metoda obliczeniowa nie upoważnia do wyciągania z cyfr takich wniosków, jakie się z nich wyciąga. Jeśli się bowiem bierze pod uwagę cyfry wydajności w stosunku do hektara danej uprawy, to nie osiąga się obrazu wydajności *całego* gospodarstwa. Ilustrując to przykładem krańcowym — gdyby z dwóch warsztatów o równych warunkach glebowych jeden uprawiał tylko najlepszą część ziemi, natomiast resztę pozostawiał jako ugory, to oczywiście wykazałby on cyfry wydajności z hektara danej uprawy niepomiarne wyższe od drugiego warsztatu, wykorzystującego zarówno dobre jak i złe gleby. Wydajność z hektara danej uprawy jest dobrym miernikiem tylko dla porównania warsztatów o jednakowej strukturze i jednakowych warunkach glebowych. Wtedy istotnie mówi ona coś o produktywności warsztatu. Niepomiarne wartościowszy materiał daje metoda obliczeniowa prof. Grabskiego, który przelicza plony w stosunku do hektara posiadanych użytków rolniczych. Oczywiście nadal nie uwzględniamy tu czynnika gleby w dwóch porównywanych grupach warsztatów. Błąd ten byłby jednak doniosły tylko wtedy, gdyby drobna własność posiadała lepsze gleby od wielkiej. Skoro jednak jest odwrotnie, i skoro pomimo gorszych gleb drobna własność wykazuje większe zbiory

¹⁾ Patrz tabl. 29.

w przeliczeniu na hektar posiadanych użytków rolnych, jasne jest, że posiada ona przewagę pod względem produktywności nie tylko w dziedzinie hodowli, ale i w dziedzinie ziemio-
płodów. Wynika to z unikania kultur mało wydajnych oraz wykorzystywania pod uprawę najważniejszych ziemio-
płodów całego obszaru użytków¹⁾.

Przewaga produkcyjna drobnych gospodarstw nad własnością folwarczną jest tem bardziej uderzająca, iż uzyskana została przy gorszej jakości gleby, przy zacofaniu kulturalnym i przy istnieniu szeregu niedomagań strukturalnych. Przemiany, zachodzące w drobnej własności rolnej w ostatnim okresie czasu, omówione w rozdziale I — 5, pozwalają mniemać, iż w zupełnie niedługim czasie przewaga ta zaostrzy się znakomicie.

Jak wynika z cyfr poprzednio przytoczonych, przewaga ta jest silniejsza na odcinku hodowlanym, niż na odcinku ziemio-
płodów. Niewątpliwie bowiem domeną, w której drobna własność osiąga szczególnie wielkie rezultaty, jest hodowla, a zwłaszcza hodowla trzody chlewnej, z reguły rozwijająca się w krajach o przewadze drobnego warsztatu²⁾. Przystosowanie drob-

¹⁾ Prof. Wł. Grabski — odmiennie od G. U. S., podającego plon zebrany z hektara zasianego, tzn. iloraz zbioru pewnego ziemio-
płodu przez powierzchnię nim obsianą — oblicza dla mniejszej i większej własności wydajność z hektara posiadanej ziemi użytkowej (gruntów ornych, łąk, pastwisk, sadów i ogrodów). Jest to wynik podzielenia zbioru danego ziemio-
płodu lub grupy ziemio-
płodów przez całkowitą posiadaną przez mniejszą własność powierzchnię użytków rolnych; to samo czyni dla większej własności. Tak obliczona wydajność z ha, innymi słowy stopień wyzyskania posiadanych użytków rolnych, wykazuje przewagę mniejszej własności nad większą o 12% w zakresie zbóż, o 44% w zakresie ziemniaków. Dla całej produkcji roślinnej (zbóż, okopowych, roślin strączkowych, nasiennych, przemysłowych, pastewnych, koniczyny i inn., przy odpowiednim przerachowaniu zbiorów ziemniaków, buraków i koniczyny) przewaga wydajności mniejszej własności wynosi 1%.

(Wł. Grabski, „Parcelacja agrarna wobec struktury, koniunktury i chwili dziejowej Polski”, Warszawa 1936).

²⁾ Działają tu te same przyczyny, które sprawiły, iż w rosyjskich kolektywach i sowchozach osiągnięto stosunkowo lepsze rezultaty w zakresie produkcji zbóż niż hodowli, co doprowadziło wreszcie do pewnej dekoloktywizacji hodowli.

nego warsztatu rolnego do prowadzenia gospodarki hodowlanej jest szczególnie ważne w warunkach Polski, jako kraju, przed którym stoi właśnie zadanie rozwinięcia produkcji zwierzęcej. (Tabl. 33).

33. HODOWLA W STOSUNKU DO GŁÓWNYCH ZBIORÓW W POLSCE W 1935 R.¹⁾

	Na 1.000 q zbóż i okopowizn przypada sztuk:		
	w mniej- szej włas.	w więk- szej włas.	ogółem
Koni	8,1	4,8	8,5
Bydła rogatego	22,1	8,7	19,8
Trzody chlewnej	15,4	4,9	12,6

W rozważaniach powyższych doszliśmy do tego samego wyniku, wychodząc z dwóch różnych punktów: z porównania materiałów statystycznych, ilustrujących statykę i dynamikę produkcji małej i wielkiej własności, oraz z analizy procesu zmian we władaniu ziemią. Pominęliśmy natomiast dotychczas momenty społeczne i społeczno - gospodarcze. Z całą świadomością. Momenty te w życiu państwa współczesnego mają oczywiście znaczenie zupełnie zasadnicze. Jednakowoż w okresie walki o reformę rolną w poruszanej przez nas sprawie właściwego w warunkach polskich warsztatu rolnego tak dalece nadużyto argumentów społecznych, iż w opinii utrwaliło się z gruntu fałszywe przekonanie, że przebudowa agrarna jest aktem sprawiedliwości społecznej, obojętnym, czy nawet ryzykownym pod kątem gospodarczym. Dlatego też woleliśmy czasowo abstrahować całkowicie od momentów społecznych, i dopiero po rozważeniu gospodarczych momentów uwzględnić również i inne kąty widzenia.

Społeczno - gospodarcze znaczenie oparcia struktury agrarnej w Polsce o typ drobnego warsztatu rolnego polega przede wszy-

¹⁾ Uwaga: dla uproszczenia wzięto najbardziej znane uprawy roślinne, ale obraz pozostałby taki sam, gdyby uwzględnić również i inne rodzaje upraw.

stkim na — częściowym oczywiście tylko — rozładowaniu prze-ludnienia wsi. Wielka własność nie tylko utrzymuje normę zagęszczenia ludności rolniczej, ściśle dostosowaną do jej potrzeb produkcyjnych, spychając nadwyżki na resztę obszaru rolniczego, lecz przez swój kierunek i swoje metody produkcyjne możliwie zmniejsza zapotrzebowanie na pracę. Tendencja ta jest tem ostrzejsza, im silniej działa wpływ ustawodawstwa socjalnego. Drobną własność, dysponującą praktycznie niewyczerpalnymi zasobami własnej pracy, rozwija pracochłonne kierunki produkcji, a w okresach, kiedy nadwyżka ludnościowa nie znajduje odpływu do miast, dzieli w sposób równomierniejszy pracę pomiędzy ogół zdolnych do pracy (Tabl. 34). Socjalne znaczenie drobnego warsztatu rolnego polega na upowszechnieniu własności. W szerszej perspektywie historycznej okres przeżywany obecnie jest tylko fragmentem dłuższego etapu,

34. LUDNOŚĆ ROLNICZA W STOSUNKU DO OBSZARU WEDŁUG RODZAJÓW WŁASNOŚCI.

	Większa własność	Mniejsza własność	Ogółem
Ludność w zespołach tys. os.	63	15.644	15.707
Ludność najemna tys. os.	1.939	793	2.732
Razem ludność rolnicza tys. os.	2.002	16.437	18.439
Powierzchnia użyt. rolnych w tys. ha.			
Gosp. prywatne ponad 50 ha.	4.619	—	4.619
Gosp. prywatne poniżej 50 ha	—	19.505	19.505
Razem gosp. prywatne w tys. ha.	4.619	19.505	24.124
w %%% ogółu gosp. pryw.	19,1	80,9	100,0
Związki prawa publicznego tys. ha. ¹⁾	871	594	1.465
w %%% ogółu Zw. pr. publ.	59,5	40,5	100,0
Og. pow. użytków rolnych na 100 ha przypadało osób	5.490 36,5	20.099 82,1	25.589 72,2

¹⁾ Dla Związków prawa publicznego przyjęto odsetek powierzchni tylko o połowę mniejszym niż dla gosp. prywatnych.
(źródło: spis. z r. 1931 i „Stat. Rolnicza” z r. 1931/32).

rozpoczynającego się z chwilą uwłaszczenia chłopów. Jest to, jak wspominaliśmy w rozdziale I — 4, odwrócenie procesu, który miał miejsce w XVII i XVIII stuleciu, procesu wywłaszczenia chłopów. Te kontrasty społeczne, które tak zaciążyły na ostatnim okresie Rzplitej szlacheckiej i na okresie walk o odzyskanie niepodległości, były skutkiem owego pierwszego etapu. Drugi etap, etap uwłaszczenia chłopów i upowszechnienia własności, jest i być musi fundamentem Państwa, opartego o masy, a nie o elitę.

Zagadnienie jest tem donioślejsze, że w tej właśnie chwili na zachód i na wschód od Polski jesteśmy świadkami prób budowania ustroju agrarnego o specyficznych formach. Granica polityczna stała się granicą ustrojową. Ani rozwiązanie sowieckie, ani rozwiązanie niemieckie, pomijając nawet momenty polityczne i światopoglądowe, nie jest w najmniejszej mierze dostosowane do warunków polskich. Typ niemiecki opiera się o fakt nieprzeludnienia wsi, o fakt dostatecznego odpływu do miast i wielkiej przewagi ludnościowej miasta nad wsią. W ustroju niemieckim wsi przypada specyficzna rola odcinka chronionego w cieplarniany sposób, rola możliwa tylko wtedy, gdy postęp uprzemysłowienia odciąży już ludnościowo wieś. Wyposażony w przywileje Erbhof jest też tylko miniaturowym odpowiednikiem sytuacji całego rolnictwa na tle całokształtu gospodarki niemieckiej. Na wschodzie pomimo wahań i nawrotów mamy jednak wciąż ten sam obraz: dążenie do znalezienia takiej formy organizacyjnej, która by zmusiła wieś do produkowania pomimo nierentownej relacji cen rolnych do przemysłowych, pomimo odpływu najaktywniejszego elementu wiejskiego do przemysłu, pomimo wieloletniego poświęcania interesów wsi na rzecz interesów miasta i na rzecz koncepcji doktrynalnej. Żadna z tych dróg dla Polski nie jest możliwa. Bez względu na potrzebę uprzemysłowienia ani nie możemy, ani nie zamierzamy iść w tym kierunku drogą — mało zresztą skuteczną — poświęcenia interesów mas wiejskich. Bez względu na mniej czy więcej optymistyczną ocenę tempa postępów uprzemysłowienia przez długie lata pozostaniemy krajem o przewadze ludności wiejskiej, a nawet krajem o silnych nadwyżkach ludnościowych na wsi. W tych warunkach ma-

ksymalne zaspokojenie dążenia mas chłopskich do posiadania własnego warsztatu musi być uznane równocześnie za tworzenie podwalin ustroju Polski współczesnej, ustroju odrębnego od naszych sąsiadów, bo opartego o zasadę możliwie najpowszechniejszej drobnej własności.

Uznanie gospodarstwa chłopskiego za typ, wynikający z warunków polskich, nie wyczerpuje jeszcze w pełni zagadnienia, gdyż rozpiętości pomiędzy poszczególnymi typami gospodarstw chłopskich mogą być jeszcze dość znaczne. Postarajmy się sprecyzować bliżej, jaki typ warsztatu chłopskiego wchodzi dla Polski w grę w skali masowej. W skali masowej, gdyż raz jeszcze powtarzamy, że schematyczna struktura jest nie tylko fikcją, ale i rezygnacją z szeregu możliwości. To też jeśli się mówi o typowym warsztacie rolnym, ma się na myśli warsztat, który powinien być tworzony i chroniony, z całą jednak świadomością, iż równoległe do tego typu istnieć będą warsztaty innej wielkości; co więcej, nie zawsze można wierzyć, iż ilość warsztatów odbiegających od właściwego typu, będzie mogła być sprowadzona do liczby, uzasadnionej względami gospodarczymi i społecznymi. Na przykład trudno byłoby w warunkach polskich mniemać, iż uda się upełnorolnić wszystkie warsztaty karłowate, z wyłączeniem tych tylko, które przez wyjątkową intensywność upraw (np. działki ogrodnicze) osiągną poziom gospodarczy, pozwalający uznać je za warsztaty zdrowe, pomimo małego obszaru.

W opiniach na temat właściwego typu warsztatu rolnego napotykamy w Polsce na trzy kierunki dążeń: 1) dążenie do stworzenia warsztatów chłopskich możliwie dużych, 2) dążenie do stworzenia możliwie największej liczby samodzielnych gospodarstw chłopskich, 3) dążenie do obdzielenia ziemią największej ilości ludzi, bez względu na to, jaki typ warsztatów będzie się w tych warunkach wytwarzał.

Postaramy się niżej zanalizować te trzy tendencje. W tej chwili ograniczymy się do wskazania, iż pierwsza koncepcja wybudowana jest jedynie na jednostronnej analizie wartości, jakie reprezentuje gospodarstwo wielkochłopskie, pomija natomiast szerszy kąt widzenia, a w szczególności nie liczy się z naszą rzeczywistością demograficzną. Koncepcja trzecia rodzi się

z jednostronnej postawy sprawiedliwości społecznej, abstrahującej od gospodarczych konsekwencji. Natomiast koncepcja druga, na gruncie której stoi piszący te słowa, dąży do uwzględnienia całokształtu elementów społeczno - gospodarczych naszej rzeczywistości, a w szczególności pragnie zapewnić możliwe maximum efektów z punktu widzenia ulżenia przeludnionej wsi, przy najkorzystniejszym dla wielkości dochodu społecznego rozwiązaniu. O ile dla porównania własności folwarcznej i drobnej z braku bogatszego materiału analitycznego musieliśmy się ograniczyć do statystyki masowej i do ogólnych rozumowań ekonomicznych, o tyle w odniesieniu do poszczególnych typów gospodarstw chłopskich znajdujemy ich szczegółową charakterystykę w opracowaniach Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego. Materiały te wskazują, że najdrobniejsze gospodarstwa włościańskie charakteryzują się największą prężnością gospodarczą. Zarówno wskaźniki przychodu społecznego, jak przychodu brutto, jak wreszcie sprzedaży na rynek, w przeliczeniu na hektar, układają się z dużą regularnością. Im mniejsze gospodarstwo, tem wskaźniki na ogół wyższe. (Tabl. 35, 36).

**35. WSKAŹNIKI DOCHODU SPOŁECZNEGO PRZY POZIOMIE
GOSPODARSTW 30 — 50 HA = 100.**

Wielkość gospodarstw	Wskaźniki dochodu społecznego	
	1927/28	1934/35
2 — 3 ha	167,2	256,0
3 — 5 ha	175,2	248,6
5 — 10 ha	139,9	226,3
10 — 15 ha	123,0	203,5
15 — 30 ha	105,4	152,1
30 — 50 ha	100,0	100,0

Z danych powyższych w płaszczyźnie oderwanego rozumowania gospodarczego — oderwanego zarówno od momentów społecznych jak i od szerszego tła rzeczywistości gospodarczej — można byłoby wnioskować, iż pożądane jest tworzenie możliwie najmniejszych gospodarstw. Byłoby to jednak oczywiście krań-

**36. WARTOŚĆ SPRZEDANYCH PRODUKTÓW W ZŁOTYCH NA HA
ŚREDNIO W CIĄGU TRZECHLECIA 1932/33 — 1934/35.**

Produkty	Gospodarstwa o obszarze ha:						ogółem 2—50
	2—3	3—5	5—10	10—15	15—30	30—50	
4 główne zboża	12,89	16,56	30,65	30,45	30,83	29,73	29,26
Cała produkcja roślinna	34,36	35,14	49,09	48,10	43,69	50,91	45,71
Bydło i cielęta	36,47	21,84	19,03	14,91	11,36	10,67	16,31
Mleko i przetwory mleczne	44,14	29,44	17,83	19,03	18,13	13,64	20,16
Trzoda chlewna	29,29	35,18	32,40	25,90	24,00	21,44	28,54
Drób i jaja	22,00	21,89	13,71	8,19	4,48	2,40	10,23
Cała produkcja zwierzęca	135,75	120,12	88,30	71,75	61,75	55,68	79,87
O g ó ł e m	184,01	165,94	146,65	128,13	111,96	111,00	133,95

cowym uproszczeniem. Wprawdzie można byłoby sobie wyobrazić korzystny gospodarczo ustrój, składający się z samych prawie gospodarstw 2- czy 3-hektarowych, ale warunkiem koniecznym dla tego rodzaju ustroju byłoby zapewnienie wszystkim posiadaczom gospodarstw rolnych możliwości dodatkowej pracy poza rolnictwem (w zdecentralizowanym przemyśle, rzemiośle, itp.). Ten utopijny ustrój byłby oczywiście korzystny. Rolnictwo, podzielone na drobnutki, nasycone pracą i kapitałem warsztaty, osiągnęłoby maksymalną wydajność z hektara, a fakt, że pomimo znacznej wydajności dwu czy trzy hektarowe gospodarstwa nie mogłyby utrzymać rodziny rolniczej, byłby całkowicie zlagodzony przez dochód z zajęć pozarolniczych. Jest to oczywista utopia już choćby z tego względu, że niesposób myśleć o znalezieniu pozarolniczych źródeł dochodu w tej skali. Zresztą nie tylko utopijność takiej koncepcji nie pozwala uznać jej za słuszną. W grę wchodzi tu bowiem poza sprawą wydajności z ha szereg innych doniosłych czynników.

Pierwszym momentem jest kilkakrotnie już podnoszona przez nas potrzeba pewnej różnorodności w strukturze. Niewątpliwie wyniki produkcyjne osiągane dziś przez najdrobniejsze gospodarstwa, objęte statystyką Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw, uzyskiwane są przy pewnym określonym

uksztaltowaniu kierunków produkcyjnych: przy wielkim nacisku na pewne dziedziny, a niemożliwości należytego rozwijania innych. Taki stan rzeczy możliwy jest, a nawet nieszkodliwy gospodarczo, dopóki gospodarstwa najdrobniejsze stanowią pewien odsetek ogółu gospodarstw. Gdyby miały być jedynym typem, to konsekwencją tego byłaby jednostronność kształtu produkcji rolniczej polskiej. Drugim momentem są względy z zakresu techniki rolnej, a w szczególności to, że zbyt drobne gospodarstwa nie stosują nie tylko tych maszyn, których celem jest oszczędzenie pracy (w warunkach nadmiaru rąk roboczych pochopna mechanizacja jest nawet minusem gospodarstw folwarcznych), lecz nawet tych, które umożliwiają dodatkowy nakład pracy (siewnik rzędowy). Trzecim wreszcie i decydującym jest to, iż, mimo całej wagi zagadnienia zajęć pozarolniczych, w warunkach rzeczywistości polskiej w skali masowej musimy uznać za podstawowy postulat zaspokojenie potrzeb rodziny rolniczej samym tylko przychodem z gospodarstwa rolnego¹⁾.

Na tle rozważań powyższych oraz na tle tego, co powiedzieliśmy w rozdziale I — 3 o zagadnieniu przeludnienia wsi, możemy dojść do bliższego sprecyzowania typu warsztatu rolnego, jaki powinien być w Polsce tworzony, z uwzględnieniem warunków naszej rzeczywistości. Niemożność dostatecznie szybkiego rozładowania przeludnienia wsi poprzez odpływ do miast i chęć uniknięcia proletaryzacji części ludności wiejskiej nakazują dążyć do wyzyskania reformy rolnej dla tworzenia możliwie największej liczby zdrowych warsztatów rolnych. Wyklucza to oczywiście tworzenie gospodarstw większych, niż to jest niezbędne. Z drugiej strony wspomniane poprzednio momenty z za-

¹⁾ Zatrzymaliśmy się dłużej na wyjaśnieniu powyższego problemu ze względu na to, iż rozpowszechniana jest usilnie wersja, jakoby znaczny odłam zwolenników reformy rolnej dążył do tworzenia jak najdrobniejszych, niesamodzielnych gospodarstw rolnych. Dla uzasadnienia tej wersji przytacza się właśnie nie co innego, jak dane Wydziału Ekonomiki i rozumowanie na tych danych oparte, a wskazujące na walory gospodarstw najdrobniejszych gospodarstw rolnych. Dlatego uważaliśmy za konieczne wskazać, jaka jest rola tego elementu myślowego, który wszak jest tylko jedną z przesłanek dla określenia typu warsztatu, odpowiadającego warunkom polskim.

kresu techniki produkcyjnej i względ społeczno - gospodarczy — potrzeba zapewnienia utrzymania rodzinie rolniczej, osiadłej na danym gospodarstwie — określają dolną granicę typowego gospodarstwa. Ścisłe cyfrowe określenie tego typu nie jest możliwe. Można najwyżej wskazać granice. Obszar niezbędny dla zrealizowania wyżej wymienionych postulatów zależy jest bowiem i od możliwego w danych warunkach ogólnie - gospodarczych poziomu intensywności gospodarstwa i od warunków glebowych. W pracach poświęconych temu zagadnieniu jako dolną granicę napotykamy najczęściej cyfrę około 5 ha¹⁾. W praktyce parcelacyjnej napotykamy na przeciętną wyższą, zarówno

¹⁾ Sprawę minimum obszaru samodzielnego gospodarstwa porusza wielu autorów. Przytaczamy różne opinie zebrane w „Strukturze Społecznej Wsi Polskiej”:

„Prof. Franciszek Bujak za samodzielne gospodarstwo chłopskie, obrabiane siłami rodziny, uważał warsztat o powierzchni 5 — 10 ha (w roku 1918)”.

„Prof. Władysław Grabski pisze: Najkorzystniejszym musi być uznany rozmiar 5 — 15 hektarów, to jest taki, który pozwala wykorzystać w pełni pracę rodziny na własnym zagonie, zapewniając jednocześnie najwyższą wydajność z hektara”.

„Prof. Witold Staniewicz, omawiając zagadnienie reformy rolnej, wymienia jako minimum przy upelnorolnieniu normę 6 — 7 ha ziemi klasy trzeciej, dopuszczając możliwości wahań”.

„Józef Poniatowski, rozważając sprawę minimum obszaru gospodarstwa, przyjmuje orientacyjną normę 6 ha”.

W projekcie instrukcji parcelacyjnej z roku 1927 przyjęto, że minimum samodzielnego gospodarstwa wynosi w zależności od okręgu ekonomicznego od 4 ha do 6 ha gruntów ornych trzeciej klasy.

Interesujące są opinie samych rolników. Wypowiadali się na ten temat korespondenci rolni Głównego Urzędu Statystycznego, nadsyłając 4542 odpowiedzi i rolnicy zapytywani przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w liczbie 4158. Według pierwszych minimum pozostawało w granicach od 4 ha (woj. stanisławowskie) do 13 ha (woj. poleskie), według drugich — od 5 ha (woj. południowe) do 11 ha (woj. poleskie).

(Struktura Społeczna Wsi Polskiej. Wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Warszawa — 1937).

w parcelacji prywatnej, jak i rządowej¹⁾. Nie rozwijając tego zagadnienia dalej, pragniemy już tylko podkreślić, że po pierwsze hasło tworzenia z parcelacji gospodarstw wielkochołopskich pozostaje w sprzeczności z tem, co nam dyktuje sytuacja demograficzna wsi, po drugie, że im bardziej ograniczony jest zapas ziemi, tem bardziej konieczne jest oszczędne nim gospodarowanie.

Zagadnienie typu gospodarstwa, odpowiadającego warunkom polskim, występuje zresztą nie tylko w płaszczyźnie kwestii tworzenia nowych gospodarstw przy parcelacji, lecz i w płaszczyźnie zapobiegania degeneracji już istniejących, względnie nowo utworzonych. Stwierdziliśmy już poprzednio, (w rozdziale I — 3), jak ograniczoną rolę przypisywać tu można akcji

¹⁾ Przeciętny obszar gospodarstwa rolnego (bez gospodarstw wzorowych) powstałego z parcelacji w latach 1919 — 1935.

	1920	1925	1930	1935	Ogółem 1919—1935
Razem	8,8	11,2	8,8	8,6	9,5
Rządowa	10,6	8,8	10,4	9,5	9,1
Prywatna	7,5	9,7	8,0	7,7	8,7
Dzierżawna	—	4,9	—	—	4,1
Osady anul.	29,8	11,5	—	—	14,4
P. B. R.	—	12,1	12,9	9,6	10,8
Towarzystwo „Ślązak“	—	—	10,5	12,1	14,0
Osadn. wojsk.	—	19,7	22,2	13,7	18,2

ustawowej. Niepomierne silniejszym czynnikiem będzie tu niewątpliwie akcja gospodarcza, czy to przede wszystkim w postaci przyspieszenia tempa uprzemysłowienia, czy w postaci akcji kredytowej. Środkiem, doraźnie zapobiegającym rozdrobnieniu gospodarstw, jest oczywiście w olbrzymiej mierze akcja parcelacyjna, pozwalająca na utrzymanie gospodarstwa w jednym ręku, czy przekazanie go mniejszej liczbie spadkobierców, przy skierowaniu pozostałych na tereny parcelowane.

Podtrzymanie typu gospodarstwa rolnego, odpowiadającego warunkom polskim, łączy się zatem ze stopniowym zmniejszaniem obszaru gospodarstw nietypowych — folwarcznych. Jak powiedzieliśmy na wstępie tego rozdziału, proces ten tylko w małej mierze jest wynikiem interwencji Państwa, w lwiej części nosi charakter żywiołowy. W świetle żywiołowości tego procesu, jego dotychczasowego przebiegu i jego dalszej nieuchronności, walka z reformą rolną, prowadzona przez określone ugrupowania, staje w osobliwym świetle. Bo przecież z chwilą, kiedy proces ten tak czy tak biegnie, z chwilą, kiedy Państwo w znikomym tylko stopniu go przyspiesza, ograniczając się raczej do częściowego tylko regulowania, to sprzeciw przeciwko przeprowadzeniu reformy rolnej są właściwie sprzeciwami przeciwko planowej parcelacji, obroną parcelacji żywiołowej, nie regulowanej. Cóż może takie stanowisko dyktować?

Widzieliśmy wyżej, że ograniczony zapas ziemi z jednej, a olbrzymie rozmiary przeludnienia rolniczego z drugiej strony, nakazują oszczędne, a więc planowe gospodarowanie ziemią. Widzieliśmy również, że parcelacja rządowa nie lekceważy postulatów, sprzeciwiających się tworzeniu zbyt małych gospodarstw. Widzieliśmy wreszcie, że przyspieszenie tempa parcelacji jest realnie jednym z niewielu, a przy tem doraźnie najwydatniejszym środkiem zapobiegania degeneracji istniejących drobnych gospodarstw. Cóż więc dałoby zaniechanie parcelacji planowej w porównaniu ze stanem, jaki mamy pod działaniem obowiązującej dziś ustawy? Niewielką zmianę tempa parcelacji, natomiast wielką zmianę w zakresie doboru nabywców, a w konsekwencji dość poważną zmianę poziomu cen. Parcelacja dobrowolna daje wszelką przewagę wyżej płacącemu i płacącemu gotówką. Usuwa możność racjonalizowania doboru nabywców

ziemi pod kątem skuteczniejszego rozładowania ośrodków prze-ludnionych i skuteczniejszej walki z klęską gospodarstw kar-łowatych. Argumentacja przeciwników reformy rolnej jest róż-na, motywy ich działania także różne — nieraz zapewne róż-ne od argumentacji (nikt spośród przeciwników parcelacji rządowej nie wysuwa na pierwszy plan wpływu tej parcelacji na ceny ziemi...). Jakikolwiek jednak byłyby argumenty i mo-tywy, to obiektywnie walka z parcelacją rządową i z nadzorem rządowym nad parcelacją prywatną jest przeciwstawieniem się utrwaleniu i rozpowszechnieniu w Polsce typu warsztatu rol-nego, odpowiadającego naszym warunkom, warsztatu takiego, na jaki nas stać w naszych warunkach demograficznych i go-spodarczych, takiego, jaki nam jest potrzebny ze względu na swe wysokie walory gospodarcze i socjalne.

3. KAPITAŁ I WYMIANA.

Proces rozwojowy rolnictwa polskiego w kierunku zarysowa-nym w 2-ch poprzednich rozdziałach, t. zn. w kierunku rozwoju gospodarstw chłopskich o wielostronnej intensywnej produk-cji, jest procesem naturalnym, odbywającym się w sposób cią-gły nawet w dzisiejszych warunkach gospodarczych. Tempo tego procesu musi się wzmóc z chwilą usunięcia przez politykę państwową takich hamulców postępu rolniczego, jak niedosta-teczne zaspakajanie potrzeb oświatowych, nieuregulowanie za-gadnień agrarnych i t. p., o czym mówiliśmy w rozdziale I — 4. Oczywiście nie są to jedyne czynniki, określające możliwości rozwoju rolnictwa, gdyż obok zmian, zachodzących wewnątrz rolnictwa, na tempo postępu rolniczego wpływają i wpłynąć muszą zmiany, zachodzące w innych dziedzinach życia gospo-darczego Polski, a nawet zmiany w gospodarce światowej.

Spośród szeregu czynników o mniejszym lub większym zna-czeniu pragniemy tu rozważyć dwa szczególnie doniosłe proble-my: 1) problem kredytu i narastania kapitału w rolnictwie, 2) problem zbytu, jego organizacji i działania w kierunku roz-szerzenia rynku. Te dwa problemy zasługują dlatego na bliż-szą uwagę, iż wszelki postęp intensyfikacji łączyć się musi bądź ze zwiększeniem nakładu kapitałowego, bądź nakładu pra-cy, a jednocześnie w wyjątkowych tylko warunkach myśleć można o intensyfikacji produkcji, nie związanej z ułatwieniem wymiany, z rozszerzeniem możliwości zbytu. Konieczność bliż-szego zanalizowania tych dwóch zagadnień wynika ponadto stąd jeszcze, że droga rozwiązania ich jest różna w zależności od tego, o jaki typ warsztatu i jakie kierunki produkcji opre-się rolnictwo polskie.

Zagadnienie kapitałowe stanowi niewątpliwie jedną z największych trudności do przezwyciężenia dla rolnictwa polskiego. Składają się na to 3 czynniki: 1) przeludnienie wsi, 2) ubóstwo kapitałowe Polski, 3) forsowanie przez politykę gospodarczą tempa uprzemysłowienia kraju.

W warsztacie przeludnionym, posiadającym do wyżywienia więcej jednostek niż tego wymagają jego potrzeby produkcyjne, utrzymanie tego nadmiaru ludnościowego odbywa się częściowo przez obniżenie stopy życia, przede wszystkim jednak przez zmniejszenie możliwości kapitalizacyjnych. Jak wspomnieliśmy poprzednio, cały ciężar przeludnienia rolniczego spada na drobne gospodarstwa, które tem samem pod względem możliwości kapitalizacyjnych znajdują się w gorszych warunkach niż folwarki. (Oczywiście pomijamy tu niestety dość rozpowszechnione wypadki nadmiernej konsumpcji, nadmiernie wysokiej stopy życia w wielkiej własności rolnej, jako anomalię, nie stanowiącą podstawy dla rozumowania ekonomicznego na dłuższą metę). Wyrazem tego, a jednocześnie wyrazem większej łatwości uzyskania kredytu przez większą własność, jest wyższy na ogół stan zainwestowania warsztatów folwarcznych. Mówimy „na ogół”, gdyż dałoby się znaleźć dość liczne wypadki odwrotnego stosunku.

Czemu zawdzięczać możemy te właśnie wypadki, a przede wszystkim fakt, że pomimo słabszego nieporównanie dopływu kredytu i gorszych warunków dla kapitalizacji, drobne warsztaty wykazują szybsze tempo rozwojowe, a nawet wyższy poziom produktywności od warsztatów wielkich? Pierwsze zjawisko, t.j. dość wysokie zainwestowanie niektórych drobnych warsztatów, można byłoby tłumaczyć tem, że pomimo ich przeludnienia nie komprymują one kapitalizacji, wyzyskują natomiast do maximum możliwości obniżenia stopy życiowej. Tłumaczenie to z pewnością jest zgodne z prawdą. Znamy warsztaty rolne dobrze prowadzone, dobrze wyposażone w inwentarz żywy i martwy, dobrze zabudowane, a nawet dokupujące ziemię, a jednocześnie „zaciskające pasa”, jeśli chodzi o konsumpcję osobistą. Nie na czem innem, a na tem właśnie zaciskaniu pasa opiera się ciułanie pieniędzy na wsi na kupno ziemi. Mieliśmy zresztą świeżo w skali masowej do czynienia z tym samym

procesem. W 1935 roku — jak świadczą dane Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich — cały wzrost przychodu gotówkowego został przez gospodarstwa drobne zużyty na rozbudowę kapitału czynnego, zniszczonego w czasie kryzysu, zaś konsumpcja osobista uległa nawet lekkiej niższe. Tem nie mniej jasne jest, że rozumowanie powyższe w znikomej tylko mierze może odnosić się do większości gospodarstw, że w gospodarstwach drobnych a z liczniejszą rodziną nie jest możliwa taka redukcja stopy życia, by można było uzyskać choćby nieco poważniejsze możliwości kapitalizacyjne. Otóż w odniesieniu do tych gospodarstw przede wszystkim, ale i w odniesieniu do pozostałych gospodarstw chłopskich, jest rzeczą niewątpliwą, że dokonywujący się w nich postęp produkcyjny opiera się nie tyle o wyzyskanie czynnika kapitałowego, co o wyzyskanie czynnika pracy. Można by to nazwać swoistą formą kapitalizacji.

37. ILOŚĆ DNI ROBOCIZNY PIESZEJ NA 1 HA ŚREDNIO W OKRESIE 1926 — 1935.

Wielkość gospodarstw	Siły własne		Siły najemne		Ogółem	
	liczba dni	wskaźnik	liczba dni	wskaźnik	liczba dni	wskaźnik
2 — 3 ha	174,6	970,0	18,2	73,7	192,8	451,5
3 — 5 ha	121,8	676,7	23,1	93,5	144,9	339,3
5 — 10 ha	79,5	441,7	20,0	81,0	99,5	233,0
10 — 15 ha	53,3	296,1	22,4	90,7	75,7	177,3
15 — 30 ha	31,8	176,7	22,0	89,1	53,8	126,0
30 — 50 ha	18,0	100,0	24,7	100,0	42,7	100,0

Dane Wydziału Ekonomiki wskazują, jak wyraźnie i w jak silnym stopniu rośnie ilość robocizny pieszej w miarę zmniejszania się obszaru gospodarstw. (Tablica 37). Gospodarstwa, posiadające w nadmiarze własną pracę, osiąga ją przez zwiększenie nakładu tej pracy to, co w gospodarstwach, posilkujących się pracą najemną, osiąga jest przez zwiększenie nakładu kapitałowego, bo użycie do tego celu pracy najemnej byłoby mniej opłacalne niż nakład kapitałowy. Oczywiście łączy się to z tem, iż „zapłata za pracę” (używam tu cudzysłowu, gdyż chodzi tu o „idealną zapłatę za pra-

cę" w postaci spieniężenia produktu, wytworzonego przy użyciu danej ilości pracy) jest w tym wypadku niezmiernie niska. Gdyby tego rodzaju stawkę stosowano w pracy najemnej, to nazwalibyśmy to niewątpliwie wyzyskiem przez pracodawcę, tem niemniej ten wyzysk przez warunki ekonomiczne jest jeszcze korzystniejszy dla chłopu, niż zupełna niemożność zatrudnienia. Stwierdziliśmy zatem, że pomimo ciężaru przeludnienia, zmniejszającego znakomicie możliwości kapitalizacyjne wsi, drobne warsztaty rolne — po części dzięki zaciskaniu pasa — wykazują zdolności kapitalizacyjne nieoczekiwanie znaczne, a w każdym razie znacznie większe, niżby mogła mieć wielka własność rolna, gdyby obciążona była w tym samym stopniu przeludnieniem. Przede wszystkim zaś drobna własność posiada olbrzymią możność zastępowania niedoborów kapitalizacyjnych zwiększeniem nakładu pracy.

Ten moment posiada znaczenie zupełnie zasadnicze, bowiem jak wspomnieliśmy wyżej, do ubóstwa kapitałowego Polski dołącza się jeszcze czynnik silnego drenowania rynku kapitałowego na potrzeby rozbudowy przemysłu. Jest rzeczą powszechnie znaną, że stopa rentowności kapitału jest w innych dziedzinach gospodarki wyższa niż w rolnictwie. To też wszystkie kapitały, kładące nacisk na wysokość oprocentowania, niewątpliwie w kierunku przemysłu przede wszystkim zwracać się będą. Te kapitały, które ze względu na uważanie lokat w rolnictwie za lokaty szczególnie pewne, rezygnowały z wyższej stopy oprocentowania i kierowały się do rolnictwa, niewątpliwie na dłuższy okres są zniechęcone do lokat w rolnictwie na skutek przeprowadzonej akcji oddłużeniowej. (Opinii powyższej nie należy uważać za ujemną ocenę akcji oddłużeniowej, — zagadnienie jest bardziej złożone. Tem niemniej niewątpliwie dotychczasowa akcja oddłużeniowa jest niepomniernie korzystniejsza dla tej części rolnictwa, która już kredytowo została nasycona czy przesycona, a więc dla wielkiej własności rolnej i małej części drobnych warsztatów rolnych, niż dla nienasyconej kredytowo olbrzymiej większości drobnych warsztatów). Na samorzutny dopływ kapitałów do rolnictwa niesposób zatem liczyć, nawet w tej skali, z jaką mieliśmy do czynienia w okresie przedkryzysowym. Jeśli zaś chodzi o obsługę rolnictwa przez rynek

sztywny, to właśnie na tym rynku szersze zaspokojenie potrzeb rolnictwa jest szczególnie trudne, bowiem rynek ten został bardzo silnie związany z obsługą potrzeb socjalnych poprzez roboty publiczne, oraz z zaspokojeniem tak niespornej potrzeby, jaką są inwestycje związane z obroną Państwa. Dodajmy do tego, że poza kwestią rozmiarów kredytu, jaki może być przez rynek kapitałowy postawiony do dyspozycji rolnictwa — przeszkodą dla liczenia na większą rolę kredytu w rozwoju wsi są również zagadnienia z płaszczyzny techniki rozprowadzania kredytu. W rozdziale I — 4 wspominaliśmy o tych olbrzymich trudnościach, jakie dla rozprowadzenia kredytu długoterminowego wynikają z nieuporządkowania władania ziemią, z braku hipotek włościańskich lub też z nieprawidłowego stanu zapisów w tych hipotekach. Dalszą trudnością jest szczupłość sieci kredytowej oraz przedstawienie w kierunku kredytów handlowych, jakie nastąpiło w latach ostatnich w głównej instytucji kredytowej dla drobnego rolnictwa, t. zn. w P. B. R.

W tych warunkach musimy stwierdzić, iż gdybyśmy postęp produkcyjny mieli oprzeć na rozwoju większych warsztatów rolnych, nie mających możliwości zastępowania nakładu kapitałowego pracą i w znacznie silniejszej mierze niż warsztaty drobne zależnych od obsługi przez kredyt związany, to trudno byłoby liczyć na szybszy postęp intensyfikacji inaczej, jak w drodze podniesienia poziomu cen rolnych, a tem samem zmniejszenia konkurencyjności polskiego eksportu rolnego i zwężenia wewnętrznego rynku zbytu. Zdając sobie sprawę, iż obsługa kredytowa drobnego rolnictwa przez kredyt zorganizowany nie odegra decydującej roli w przyśpieszeniu intensyfikacji rolnictwa, że większą będzie tu rola kredytu prywatnego, a decydującym o intensyfikacji czynnikiem będzie przede wszystkim wykorzystanie pracy zamiast nakładów kapitałowych — nie możemy oczywiście rezygnować z dążeń do maksymalnego rozwoju kredytu zorganizowanego dla wsi. Należy tu jednak zaznaczyć: 1° — że, jeśli kredyt ten nie ma być kredytem dla nielicznych jednostek, kredytem dla wybranych, to dopływ większej fali kredytu musi być poprzedzony przez rozbudowę sieci terenowej, zdolnej taniej i w elastyczniejszy sposób pracować z klientelą rolniczą, jeśli zaś chodzi o kredyt długoterminowy, to rów-

niez przez uporządkowanie stanu prawnego; 2° — że te możliwości kredytowe — przede wszystkim rynku sztywnego — jakimi dysponować będziemy w latach najbliższych, muszą być wykorzystane w pierwszym rzędzie dla zaspokojenia tych potrzeb wsi, które w każdym razie nie mogą być zaspokojone przez zastępowanie nakładu kapitałowego zwiększonym nakładem pracy. Mam tu na myśli potrzeby zbiorowe wsi, związane z rozbudową spółdzielczej sieci zbytu i przetwórstwa. Rozbudowa tej sieci i w ogóle uporządkowanie aparatu wymiany posiada dla rolnictwa polskiego znaczenie szczególniejsze z chwilą, kiedy rozwój jego opiera się o drobne warsztaty rolne i — jak stwierdziliśmy w rozdz. I — 3 — te właśnie warsztaty w szczególniejszy sposób odczuwają niedostatek naszego aparatu handlowego.

Logiczną konsekwencją oparcia rolnictwa polskiego o typ drobnego warsztatu rolnego jest konieczność stworzenia zespołowej, spółdzielczej nadbudowy nad indywidualnymi warsztatami dla celów zbytu i przetwórstwa. Te bowiem właśnie zagadnienia nie mogą być szczęśliwie rozwiązane przez warsztat drobny, działający w pojedynkę, aczkolwiek w zakresie produktywności warsztat ten posiada przewagę nad warsztatem większym. Dodać przy tem należy, że zagadnienie stworzenia rolniczego aparatu wymiany i przetwórstwa ma znaczenie nie tylko, czy nawet nie tyle, pod kątem dążenia do zapewnienia rolnictwu większego udziału w dochodzie społecznym przez pozostawienie w jego rękach marży zysków przetwórczych i handlowych, na co zazwyczaj kładziony jest największy nacisk. W grę wchodzi tu ponadto problem wychowawczego wpływu wymiany i przetwórstwa na samą produkcję. Tylko przy ścisłej orientacji producenta rolnego co do wymagań rynku, co do techniki przetwórczej itp. możliwe jest uzyskanie właściwego nastawienia produkcji.

Byłoby iluzją mniemać, że samo tylko działanie wychowawcze - instruktorskie może dać tu takie wyniki, jak gospodarczy kontakt producenta z rynkiem, byłoby także iluzją mniemać, iż aparat przetwórczy i handlowy oderwany od warsztatu rolnego może spełniać te same funkcje wychowaw-

cze, co aparat z warsztatem rolnym związany, zwłaszcza w warunkach polskich. O ile bowiem w toku XIX wieku w krajach Europy zachodniej proces przemian w wymaganiach rynkowych, zwłaszcza rynków eksportowych, odbywał się stopniowo, równoległe do postępów jakościowych produkcji rolniczej, o tyle Polska wchodzi dziś na rynki światowe, posiadające już bardzo wysokie wymagania — tem większe, im silniejsza jest walka konkurencyjna z produkcją, spóźnioną w rozwoju nie tylko ilościowo, ale i jakościowo.

W tych warunkach możliwe są tylko dwie drogi: jedna pozwolna i połączona z wielkim marnotrawstwem, t. zn. przystosowanie ex post przez aparat wymiany i przetwórstwa, od rolnictwa oderwany, towaru takiego, jaki rolnik produkuje, do zupełnie innych wymagań rynku odbiorczego, przy słabym tylko i stopniowym oddziaływaniu wychowawczym — albo też racjonalniejsza gospodarczo, wolna od marnotrawstwa i szybciej wychowująca rolnika droga działania poprzez aparat wymiany i przetwórstwa, integralnie z rolnictwem związany.

Skoro do rozwoju spółdzielczości rolniczej w warunkach polskich przywiązywać musimy tak szczególną wagę, to bez wątpienia nie możemy się tu zadowolnić postawą biernego oczekiwania, kiedy narosną somorzutnie kapitały spółdzielcze wsi, tak chronicznie cierpiącej na brak kapitałów. Nieopatrzna akcja kredytowa z przed kilku lat stanowi w Polsce silny hamulec dla wkroczenia na drogę wydatniejszej pomocy dla spółdzielczości. Skutkiem tego też jesteśmy w rozwoju spółdzielczości wyraźnie spóźnieni w stosunku do tych wszystkich krajów, które podobnie jak my w trudnym okresie powojennym starały się przyspieszyć rozwój spółdzielczości rolniczej. W tych wszystkich krajach — że wspomnę tu Węgry z jednej, a kraje bałtyckie z drugiej strony — regułą jest pieniężna pomoc państwa przy tworzeniu tych ośrodków spółdzielczych, które wymagają większych kapitałów (jak np. centrale handlowe spółdzielni), zaś w zakresie inwestycji, przekraczających siły danej spółdzielni, częste jest dokonywanie danej inwestycji na rachunek państwa, oddawanie jej do eksploatacji spółdzielni i stopniowe splacanie państwa przez spółdzielnię w drodze

określonych potrąceń od zbytu¹⁾). Skutkiem tego, że nie wkroczyliśmy dotychczas na tę drogę, która bez wątpienia jest dla Polski koniecznością, niejednokrotnie musimy stwierdzać, iż z braku formalnej zdolności kredytowej danej spółdzielni nie są dokonywane inwestycje, których celowość stoi poza sporem i które nie łączą się z żadnym istotnym ryzykiem nawet w wypadku niewłaściwego kierownictwa interesami danej spółdzielni.

Obok zagadnienia zorganizowania aparatu wymiany istotny dla postępu rolnictwa jest problem rozszerzenia rynków zbytu. Rozwój możliwości wywozowych rolnictwa zależny jest — jak wspomnieliśmy poprzednio — od wysiłków organizacyjnych w kierunku dostosowania towarów do wymagań rynków światowych i rozwoju przetwórstwa z jednej, a od polityki handlowej z drugiej strony. To ostatnie zagadnienie ma z kolei dwa aspekty. Z jednej strony chodzi o maksymalną troskę o interesy wywozu rolniczego w ramach tych możliwości eksportowych, jakie wywalczyć może polityka handlowa przy dzisiejszej chłonności rynku wewnętrznego na towary dostarczane przez naszych odbiorców zagranicznych. Lata ostatnie przynio-

¹⁾ Na Węgrzech „Hangya” jest centralą zaopatrującą spółdzielnie we wszystkie środki produkcji oraz przedmioty konsumpcji osobistej. Prócz tego „Hangya” prowadzi handel w zakresie niektórych artykułów rolniczych (masło, bydło, siano). Hangya jest jednocześnie centralą dla spółdzielczości spożywców. Rząd posiada w Hangyi 73% udziałów oraz tyleż stosunkowo miejsc w Radzie Nadzorczej. Prócz tego powołany jest komisarz rządowy. „Futura” jest centralą handlową, prowadzącą cały handel zagraniczny w zakresie wełny, kukurydzy, pszenicy i cebuli. Centrala ta powołana została przez Hangyę za subwencję udzieloną przez Rząd. W skład Rady „Futury” wchodzi przedstawiciele central spółdzielczych: Hangyi, ubezpieczeniowej, kredytowej, Związku Izb Rolniczych oraz 6 przedstawicieli ministerstw.

Spółdzielnie mleczarskie na Litwie powstały za pieniądze udzielane przez Rząd na następujących warunkach: placówka eksploatująca musiała przyjąć jednolity plan techniczny; około 5% kosztów mleczarni spłacane jest na warunkach długoterminowej niskoprocentowej pożyczki; aż do wysokości 1/3 kosztów mleczarni sięgają wysokości subwencji bezzwrotnych. Subwencje te zastosowano na skutek trudności kryzysowych.

Pomoc w zakresie budowy bekoniarni ma podobny charakter.

sły niewątpliwie korzystne zmiany w zakresie troski o losy eksportu rolniczego¹⁾). Polska polityka handlowa zerwała szczęśliwie z doktryną, iż eksport rolny z Polski rozwinie się, że się tak wyrazimy, sam przez się, wyzyskując drogi torowane przez innych. Za sobą mamy również przesąd, iż tylko bliskie geograficznie rynki mogą być dostępne dla naszego wywozu hodowlanego. Za sobą mamy też okres opierania wywozu poszczególnych artykułów o jeden rynek, czy też o nieliczną grupę rynków. Oczywiście zawsze możliwe są błędy czy niedociągnięcia, ale kierunek zasadniczy jest wyznaczony. Inaczej przedstawia się drugi problem. Niewątpliwie w dążeniach do przyspieszenia uprzemysłowienia Polska nie może pominąć tak doniosłego narzędzia, jak ochrona celna. Niestety jednak bardzo prędko tendencje protekcyjnistyczne w odniesieniu do artykułów przemysłowych przybrały nasilenie nadmierne. Wojna celna polsko-niemiecka, wydarzenie nieuchronne i płodne również i w dodatku skutki, stała się legitymacją, aby nie powiedzieć pokrywką, dla wzmożenia dążeń protekcyjnistycznych, nie zawsze dyktowanych koniecznością. W okresie budowy nowej taryfy celnej sytuacja ułożyła się w ten sposób, iż jako rekompensatę dla rolnictwa za silne zwężenie ochrony celnej w zakresie artykułów przemysłowych zastosowano ochronę celną w dziedzinie artykułów rolniczych. Rozwiązanie takie było zresztą przyjęte z aplauzem przez poważny odłam przedstawicieli rolnictwa. Oczywiście rekompensata była absolutnie iluzoryczna, gdyż w kraju wywożącym artykuły rolne, a przywożącym przemysłowe, cła zagrały grosso modo jedynie w odniesieniu do artykułów przemysłowych. Z chwilą nadmiernego pogorszenia relacji cen artykułów rolnych i przemysłowych nie sięgnięto po rewizję cel przemysłowych, natomiast silnie rozbudowano premie wywozowe rolnicze. W następstwie cła podnosiły poziom cen przemysłowych i przesunęły większą część dochodu rolniczego do przemysłu, premie usiłowały podnieść ceny rolnicze i przesunąć część dochodu społecznego w odwrotnym kierunku, do rolnictwa. Te dwa sprzeczne działania neutralizowa-

¹⁾ Ilość zniżek celnych dla naszego eksportu rolniczego, uzyskanych w traktatach handlowych, wynosiła w końcu 1933 r. 22, obecnie zaś wynosi 207 stawek.

ły się w znacznym stopniu nawzajem, ustalając natomiast w Polsce poziom cen wysoki w stosunku do świata i zmniejszając całokształt dochodu społecznego. Słuszne ograniczenie zwrotów cel niestety nie łączyło się z rewizją ochrony celnej, zresztą przyszło już w okresie ograniczeń dewizowych, kiedy obniżka cel dałaby już tylko połowiczny efekt. Nasza ochrona celna w zakresie artykułów przemysłowych o tyle przy tem jest mało wydajna z punktu widzenia przyspieszenia rozwoju przemysłu, iż usiłuje równocześnie bronić przed konkurencją zagraniczną niezmiernie szeroki zakres gałęzi produkcyjnych. Obejmując równocześnie surowce i wyroby gotowe, wytwarzane z tych surowców, niezmiernie często nasza ochrona celna paraliżuje jedną stawką wychowawcze działanie drugiej, nie dając zamierzonego efektu, natomiast ciężar jej dla niechronionych działów produkcji i jej ujemny wpływ na rozmiary obrotu zagranicznego jest pełny. W tych warunkach wydaje się niewątpliwe, iż zarówno ze względu na potrzebę uprzemysłowienia, jak i na interesy wywozowe kraju, a w szczególności rolnictwa, postulat ograniczenia ochrony celnej do granic koniecznych jest postulatem o trwałym znaczeniu, pomimo dokonanej już w ramach traktatów handlowych obniżki szeregu stawek.

4. WIEŚ A MIASTO I POTRZEBY OBRONY.

Czy ten kierunek rozwojowy wsi, który z punktu widzenia całokształtu warunków gospodarczych i demograficznych Polski wydaje się najwłaściwszy, jest korzystny z punktu widzenia innych dziedzin życia gospodarczego, a mówiąc konkretnie — czy sprzyja on postępowi uprzemysłowienia i czy nie stanowi niebezpieczeństwa dla aprowizacji miast i armii?

Pytanie takie właściwie pozostaje w jawnej sprzeczności ze stwierdzoną poprzednio wyższą produktywnością gospodarstw drobnych i wyższym w nich poziomem dochodu społecznego. Tem niemniej uważamy za konieczne rozważenie tego pytania ze względu na podnoszone wątpliwości, dawniej dotyczące głównie kwestii uprzemysłowienia, dziś kwestii aprowizacyjnej. Wątpliwości te motywowane są najczęściej faktem przewagi czysto wegetatywnych wydatków w budżecie chłopskim i wyższym stopniem zapotrzebowania na środki techniczne w gospodarce folwarcznej. Aby na te wątpliwości odpowiedzieć, musimy przede wszystkim ustalić, jaką płaszczyznę porównania gospodarstw większych i mniejszych uznać należy za właściwą, jaką zaś odrzucić. Z góry należy odrzucić porównywanie konsumpcji gospodarstw folwarcznych z konsumpcją gospodarstw drobnych w zakresie poszczególnych artykułów. Nie ulega przecieży wątpliwości, że przy równym czy wyższym poziomie konsumpcji gospodarstwo drobne skieruje się ku zupełnie innym grupom towarowym, niż gospodarstwo większe. W gospodarstwach drobnych nie wchodzi oczywiście w grę spożycie szeregu luksusowych czy pół luksusowych artykułów bezpośrednio spożycia, mniejsze też być może zapotrzebowanie na kosztowniejsze środki produkcji, których użycie jest niecelowe wobec taniości pracy. Natomiast niepomiernie wyższy stopień zapotrzebowania na inne środki produkcji, a przede wszystkim na masowe artykuły bezpośredniego spożycia, dać może, i jak

zobaczmy dalej — daje — gospodarstwom drobnym przewagę. Nie ma oczywiście również celu porównywanie spożycia na głowę. W kraju, który posiadałby nadmiar ziemi a niedostateczne zaludnienie musielibyśmy brać pod uwagę dla rozważenia kwestii, o którą nam chodzi, właśnie spożycie na głowę. Lepsza byłaby taka forma własności rolnej, która by pozwalała uzyskać wyższe spożycie jednostki. W Polsce jednak przy ograniczonym obszarze rolniczym, a nadmiarze ludności, w Polsce, gdzie całość przeludnienia — powtarzamy to raz jeszcze — zepchnięta jest na barki drobnych gospodarstw, jedynym miernikiem właściwym może być spożycie w przeliczeniu na hektar. Otóż jeśli uwzględnimy różnicę zagęszczenia ludności rolniczej na terenie wielkiej i małej własności, będziemy musieli stwierdzić, iż przeciętne spożycie na głowę właścicieli i najemników gospodarstw folwarcznych musiałoby być kilkakrotnie większe od spożycia chłopów, aby sprostać w przeliczeniu na hektar spożyciu chłopskiemu. Jeśli nawet ocenimy optymistycznie stopę życia robotników folwarcznych i zakupy produkcyjne wielkich warsztatów, to cyfrę taką z góry uznać musimy za nierealną. Wysokie spożycie ziemian ze względu na małą liczebność tej grupy nie może również poważnie podwyższyć przeciętnej, ponadto zaś jak zawsze w grupach zamożniejszych dużą rolę w tym spożyciu odgrywają artykuły importowane lub nieseryjne krajowe, a zatem mające mniejsze znaczenie dla rozwoju przemysłu krajowego. Dane Instytutu Puławskiego, dotyczące niestety tylko gospodarstw włościańskich różnej wielkości, wskazują, iż spożycie na hektar rośnie w miarę zmniejszania się obszaru gospodarstwa. (Tabl. 38).

38. SIŁA NABYWCZA MNIEJSZYCH I WIĘKSZYCH GOSPODARSTW.

Gospo- darstwa o obsza- rze ha	Rozchody gotówkowe na 1 ha			
	1926—30		1931—35	
	w złotych	wskaźnik	w złotych	wskaźnik
2—3	561,3	214,6	261,9	288,1
3—5	467,0	178,5	167,9	185,0
5—10	372,7	142,5	142,1	156,5
10—15	306,8	117,3	114,0	125,5
15—30	255,8	97,8	98,9	108,9
30—50	261,2	100,0	90,8	100,0

Dane te można uważać za pośrednie potwierdzenie, iż poziom spożycia na hektar jest wyższy w gospodarstwach chłopskich, niż w folwarcznych, że gospodarstwa drobne stanowią korzystną bazę rozwojową dla przemysłu. Innym pośrednim potwierdzeniem tego jest fakt, iż w krajach, które dokonały energicznej reformy rolnej, wskaźnik produkcji przemysłowej — nie bez wpływu oczywiście innych czynników, nie wspólnego z tą kwestią nie mających — zwykował znacznie silniej, niż w Polsce, która z reformą rolną się opóźnia. Zjawisko to jest w każdym razie dowodem, iż oparcie się rolnictwa o typ drobnego warsztatu, bynajmniej nie wyklucza postępów uprzemysłowienia. (Tabl. 39).

39. ROZWÓJ PRZEMYSŁOWY W KRAJACH REFORMY ROLNEJ¹⁾.

39. ROZWÓJ PRZEMYSŁU I W

Kraje	Wskaźniki produkcji przemysłowej			Przeciętn. roczny przyrost prod. przem.
	przy podsta- wie	Wskaźnik		
		r. 1936	I-VI 1937	
Finlandia	r. 1926 = 100	160,5	178,0	+ 7,1%
Estonia	r. 1927 = 100	133,0	142,5	+ 4,3%
Łotwa	r. 1929 = 100	143,1	141,5	+ 5,2%
Rumunia	r. 1924 = 100	204,8		+ 9,5%
Polska	r. 1925 = 100	98,6	114,8	+ 1,2%

W gruncie rzeczy dane powyższe są o tyle zbędne, iż sam fakt wyższej produktywności drobnych gospodarstw przesądza o wyższym na hektar poziomie konsumpcji. W miarę postępu intensyfikacji w gospodarstwach chłopskich ich przewaga pod względem spożycia na ha będzie dalej rosła. Wielkim walorem z punktu widzenia postępów uprzemysłowienia jest ponadto to jeszcze, że konsumpcja gospodarstw chłopskich ma charakter w znacznej mierze jednorodny, masowy, a tem samem stwarza wyjątkowo korzystną bazę dla rozwoju nowoczesnej, seryjnej produkcji przemysłowej.

¹⁾ (Wg. Rocznika Rzymskiego, Mał. Roc. Stat. i „Bullet. Mens.” Ligi Narodów).

Rzecz oczywista, że rozmiary konsumpcji artykułów przemysłowych na wsi zależne są od relacji cen przemysłowych i rolnych. Zagadnienie to zyskuje w sposób szczególniejszy na znaczeniu ze względu na to, iż, wobec konieczności utrzymania związków z rynkami eksportowymi i słabości rynku wewnętrznego, rolnictwo polskie musi się starać pracować przy umiarkowanym poziomie cen rolnych. Tem samym kwestia poziomu cen przemysłowych ma dla rozwoju rynku wiejskiego znaczenie zupełnie zasadnicze. To też wydaje się zadziwiające, iż polityka kartelowa doznawała podtrzymania ze strony niektórych przedstawicieli rolnictwa, bagatelizujących znaczenie poziomu cen kartelowych dla wsi. Można sobie to tłumaczyć dwojako, bądź przypadkowymi związkami personalnymi, bądź też tem, że wielka własność w wyższej mierze niż drobne gospodarstwa opierająca swą produkcję o nakłady kapitałowe i przesycona kredytowo, sprzyja — bez względu na szersze ujemne konsekwencje — polityce wysokich cen przemysłowych w Polsce, jako argumentowi dla sztucznego (a więc tem samem krótkotrwałego i odrywającego od eksportu) podniesienia poziomu cen rolniczych. Niewątpliwie przy skromnym w okresie kryzysu, i wciąż jeszcze nie dość wysokim poziomie przychodu gotówkowego rolnictwa, rozmiary konsumpcji wiejskiej nie są duże, a tem samem i kwota obciążenia rentą kartelową nie jest bardzo znaczna. Obok tego bezpośredniego obciążenia rolnictwo uderzone jest jednak przez politykę kartelową w sposób okrężny. Drenowanie siły nabywczej rynku wewnętrznego miejskiego przez organizacje kartelowe, wyczerpuje bowiem tę siłę nabywczą, zmniejsza kwoty przeznaczone na zakup artykułów rolniczych, i obniża ceny płodów rolnych. W ogólności podkreślić należy, iż pomimo jaskrawości kampanii anty-kartelowej w Polsce, bezwątpienia często wychodzącej poza granice umiaru, znaczenie kartelizacji dla podziału dochodu społecznego pomiędzy wieś i przemysł jest niedoceniane. Wynika to w znacznej mierze stąd, iż dla porównania cen przemysłowych i rolnych brane są zazwyczaj tylko krótkie okresy czasu, skutkiem czego już w punkcie czasowym, brany za podstawę porównawczą, wpływ kartelizacji na relację cen przemysłowych i rolnych jest bardzo silny.

Zanalizowanie zagadnienia na dłuższym dystansie czasu wskazuje, iż do chwili rozpowszechnienia się karteli mieliśmy do czynienia z trwałą tendencją obniżania się cen przemysłowych w stosunku do cen rolnych. Nawet kryzys rolny lat dziewięćdziesiątych nie zakłócił tej tendencji, w zupełności przecież zrozumiałej na tle faktu, iż postęp techniczny, wciąż idący naprzód, powinien stale obniżać ceny przemysłowe, podczas gdy intensyfikacja rolnictwa łączy się w coraz silniejszej mierze, zwłaszcza po przekroczeniu pewnej granicy, z tak silnym wzrostem nakładu, iż wzrost cen staje się nieuchronny (Tabl. 40).

40. CENY ŻELAZA I PSZENICY WE FRANCJI W OKRESIE
1821 — 1932.

W okresie	C e n a z a :		Za q pszenicy moż- na było nabyć żela- za	
	q pszenicy	q żelaza	kg	Wskaźnik (1881—90=100)
	we frankach			
1821—1830	24,4	46,4	53	29
1831—1840	25,2	38,1	66	37
1841—1850	26,1	31,7	82	46
1851—1860	29,9	29,7	101	56
1861—1870	29,0	20,7	140	78
1871—1880	30,6	19,1	161	89
1881—1890	22,7	12,6	180	100
1891—1900	18,6	13,2	142	79
1901—1910	19,0	12,7	149	83
1911—1920	56,6	45,3	125	69
1921—1930	153,2	97,4	157	87
1931—1932	82,5	88,0	93	52

Rolnictwo w rozwoju przemysłu może odegrać rolę nie tylko jako rynek zbytu. Zarówno pod działaniem czynników gospodarczych jak i ustawodawstwa socjalnego ustalił się pewien poziom płac pracowników najemnych w miastach. Poziom ten nie wysoki w stosunku do zachodu, jest jednak niepomiarowo wyższy od poziomu zarobków, którym kontentuje się wieś. Utrzymanie, a nawet wzrost stopniowy poziomu płac w miastach stanowi niewątpliwie warunek postępu gospodarczego

i socjalnego. Zawiera jednak w sobie i pewne minusy gospodarcze: wyklucza podejmowanie na terenie miasta pewnych działów produkcji, które mogą być opłacalne tylko przy niezwykle niskiej cenie robocizny. Problem ten jest mało zbadany, pomimo popularności, jaką w sferach rolniczych cieszy się hasło rozwoju chałupnictwa na wsi. Tem niemniej jednak sama teza wydaje się słuszna, i jest rzeczą zupełnie możliwą znalezienie takich dróg działania, które by pozwoliły rozwinąć na wsi produkcję opartą o taniość pracy, stanowiącą dodatkowe uzupełnienie produkcji przemysłowej, ułatwiającą przemysłowi krajowemu walkę konkurencyjną na rynku wewnętrznym i zagranicznym.

W świetle rozważań powyższych stwierdzić można z całą stanowczością i z całym spokojem, iż rozwój gospodarki rolnej w oparciu o intensywne drobne warsztaty stanowi wyjątkowo doniosły czynnik uprzemysłowienia. Pozytywnie, jak się postaramy wykazać niżej, wypada również odpowiedź na drugie pytanie, czy rolnictwo oparte o ten typ warsztatu sprostać może potrzebom aprowizacji miast w czasie pokoju, miast i armii w czasie wojny. Zdolność zaspokojenia potrzeb aprowizacyjnych zależy od dwóch elementów. Od rozmiarów produkcji i rozmiarów nadwyżki rynkowej. Bez wątplenia większe znaczenie przyznać musimy czynnikowi pierwszemu. Rozmiary nadwyżki rynkowej są czymś bardzo względnym i zmiennym. Widzieliśmy w szczególności w czasie kryzysu, że gospodarstwa drobne pod wpływem bodźców gospodarczych (podobną rolę w czasie wojny odegrać mogą bodźce administracyjne) bardzo znacznie zwiększyły podaż rynkową. Pamiętać przy tem należy o tem, iż obecne rozmiary podaży rynkowej ze strony drobnego rolnictwa nie oddają jeszcze w pełni potencjału drobnych warsztatów w tym kierunku. Zmniejszenie przeludnienia wsi przez postęp uprzemysłowienia i przez parcelację automatycznie wpływać musi na rozmiary nadwyżki rynkowej. Zresztą jeśli chodzi o podaż rynkową, to w zakresie artykułów hodowlanych drobna własność posiada już dziś druzgocącą przewagę nad własnością folwarczną, opóźniając się jedynie w zakresie podaży zbóż — aczkolwiek i tu w latach ostatnich udział drobnego rolnictwa pokaźnie się zwiększył. (Tabl. 41).

41. PROCENTOWY UDZIAŁ DUŻEJ I MAŁEJ WŁASNOŚCI ROLNEJ W SPRZEDAŻY (PODAŻY) PRODUKTÓW HODOWLANÝCH.

	Duża własność obszar powyżej 50 ha	Mała własność obszar od 0 do 50 ha
Bydło	15	85
Mleko	26	74
Trzoda chlewna	18	82
Drób i jaja	10	90
Razem główne produkty hodowlane	19	81

Podstawą zagadnienia aprowizacyjnego jest nie zagadnienie nadwyżki rynkowej, lecz zagadnienie samej produkcji, a tu właśnie drobna własność przoduje. To też prof. Grabski, pisząc o zagadnieniu drobnej i wielkiej własności, stwierdza, co następuje:

„W ostatnich czasach głośno się o tem mówi, że parcelacja grozi wygłodzeniem Polski w czasie wojny. A tymczasem cyfry wykazują wprost odwrotnie, że właśnie ze względu na samowystarczalność w czasie wojny mniejsza własność da Polsce dużo lepsze wyżywienie, bo dziś pomimo, iż ma gorsze grunta, już jest w stanie produkować 15% więcej zbóż jadalnych z tej samej przestrzeni co większa własność. *Każde przeto przejście ziemi z rąk większej własności do mniejszej powiększy zdolność ziemi polskiej do wyżywienia armii i ludności o 15% w zakresie zbóż jadalnych, a o 44% jeżeli idzie o ziemniaki*”¹⁾ (podkr. nasze).

Rola drobnej własności nabiera szczególniejszego znaczenia w okresie wojennym, kiedy mobilizacja niezbędnych zapasów zbóż i artykułów hodowlanych przez aparat aprowizacyjny może być nawet bardzo trudnym zagadnieniem administracyjnym, ale jest tylko sprawą techniki organizacyjnej, natomiast kwestia utrzymania produkcji na takim poziomie, aby

¹⁾ Wł. Grabski. „Parcelacja agrarna wobec struktury, koniunktury i chwili dziejowej Polski”. Warszawa 1936.

mówiąc prosto przynajmniej było co rekwirować, jest zagadnieniem niezmiernie złożonym, i w żadnym kraju w 100% nie rozwiązany pomyślnie w okresie wielkiej wojny. Pod tym kątem zresztą drobna własność posiada szczególniejszą wartość, zobrazowaną w popularnym powiedzeniu, iż chłop polski sieje nawet pod kulami. Istotnie też, drobne warsztaty, mniej zależne od obsługi w zakresie kredytu i środków produkcji, niż własność folwarczna, w czasie wojny, tak jak i w czasie kryzysu, skuteczniej bronią się przed następstwami zmobilizowania całości sił gospodarczych na bezpośrednie potrzeby wojny. Jeśli już w okresie pokojowym drobna własność posiada przewagę produkcyjną, nawet w zakresie zbóż, to tem wyraźniejsza staje się ta przewaga w warunkach wojennych, kiedy z natury rzeczy zawieść muszą te środki. (nawozy sztuczne, maszyny rolnicze), którymi większa własność w części wyrównywa przewagę produkcyjną drobnej własności. Zmniejszenie podaży rąk roboczych, zwłaszcza najmu sezonowego, na którym oparte są najważniejsze roboty polowe, grozi załamaniem produkcji większej własności podczas wojny. Mniejsza własność wyjdzie tu ręką obronną, wyręczając się nawet pracą kobiet i młodocianych, lecz trudno się spodziewać z tego źródła pomocy dla wielkich warsztatów.

Jasne jest zresztą, skąd pojawiło się akcentowanie faktu, iż podaż rynkowa zbóż z drobnej własności stanowi mniejszy procent całkowitej podaży, niż udział drobnego rolnictwa w produkcji zbóż. Wskaźnik podaży zbóż z wielkiej własności jest obok wskaźnika zadłużenia w kredycie zorganizowanym jednym z niewielu wskaźników, gdzie istnieje wyraźna „przewaga” większej własności. To też nie dziwnego, że na tym właśnie wskaźniku próbowano budować argumenty anty-parcelacyjne. Waga tych argumentów jest jednak bardzo skromna, jeśli się zważy, że gdybyśmy nawet przyjęli, że istotnie parcelacja przejściowo zmniejsza produkcję zbóż i ich podaż z terenu rozparcelowanego, (trwałe zmniejszenie w świetle cyfr jest wykluczone), to przy obecnym, a nawet przyspieszonym tempie parcelacji wystarczy zupełnie skromne zwiększenie produktywności i podaży rynkowej zbóż z drobnych gospodarstw, aby skompensować ew. czasowy spadek produkcji i podaży z obsza-

ru rozparcelowanego. Dodajmy przy tem, że parcelacja odciąża ludnościowo pewną ilość gospodarstw wiejskich, względnie powiększa obszar pewnej liczby gospodarstw, a tem samem równocześnie powiększa podaż z tych gospodarstw.

Przy tej strukturze produkcji i podaży, jaką już dziś mamy, zarówno w zakresie zbóż jak i artykułów hodowlanych, zwłaszcza wobec nieuchronnego obniżenia produkcji w większych warsztatach rolnych w czasie wojny, przygotowanie apro wizacji na wypadek wojny musi się już dziś skoncentrować na problemie gromadzenia odpowiednich zasobów z produkcji drobnej własności. Aparat techniczny, dostosowany do tego zadania, zdoła niewątpliwie rozwiązać trudności organizacyjne, powstające przy gromadzeniu żywności od większej ilości producentów, natomiast w warunkach struktury, opartej o drobne warsztaty rolne, praca tego aparatu będzie się odbywała w atmosferze spokoju i pewności, iż sama produkcja zostanie przez drobny warsztat chłopski utrzymana, nawet w trudnych warunkach wojennych, na stosunkowo najwyższym poziomie¹⁾.

¹⁾ Wśród argumentów, zmierzających do wykazania, iż wielkiej własności rolnej przypada szczególniejsza rola w aprowizacji kraju, napotkaliśmy w jednej z prac pogląd, oparty zresztą o koncepcje jednego z autorów zagranicznych, iż produkcja hodowlana jest właściwie formą marnotrawienia białka roślinnego. Cyfrowe dane stoją poza sporem istotnie, ilość białka, jaką otrzymuje się po spasienu pewnej ilości zbóż, jest mniejsza. Czy można stąd jednak wyprowadzić jakiegokolwiek wnioski? Ten chyba tylko, iż byłoby dobrze, gdyby organizm ludzki potrafił zadowolnić się wyłącznie białkiem roślinnym. Oczywiście byłoby jeszcze lepiej, gdyby organizm ludzki potrafił przyswajać w sposób bezpośredni wszystkie składniki, wchodzące w skład białka, bezpośrednio np. z powietrza, lub z węgla kamiennego itp.

III.

Wytyczne Podstawowe

III. WYTYCZNE PODSTAWOWE.

Poprzez analizę obciążeń, jakie rolnictwu polskiemu pozostawiła przeszłość zaborcza, poprzez analizę rzeczywistości dzisiejszej i perspektyw rozwojowych rolnictwa, usiłowaliśmy dotrzeć do ustalenia podstawowych przesłanek i wytycznych polskiej polityki rolniczej. Przystępując do zreasumowania naszych rozważań, pragniemy podkreślić na wstępie to, co uważaliśmy za swoje zadanie główne. Dążeniem naszym było mianowicie wyraźne przeciwstawienie się wszelkim koncepcjom, opartym o mniemanie, iż jakiś jednokierunkowy wysiłek, wykrycie i rozwiązanie „kluczowego” zagadnienia rolnictwa polskiego, może przynieść istotną zmianę w sytuacji rolnictwa. Przeciwnie. Twierdzimy, iż sytuacja ta przez długi okres czasu nie będzie łatwa. Że poprawa następować będzie — abstrahując do wahań koniunkturalnych — stopniowo i powoli. Że poprawa ta i postęp w rolnictwie osiągnąć się dadzą tylko w wyniku całego zespołu równoległych działań, że działania te mogą dać pełny wynik tylko pod warunkiem ich równocześnieści, gdyż są ze sobą integralnie zrośnięte. Ujęcie podstawowych problemów, jakie czytelnik znalazł w rozważaniach poprzednich, dalekie jest od rewizjonizmu w stosunku do poglądów, głoszonych przez większość naszych autorytetów naukowych w dziedzinie zagadnień rolnych. Na rewizjonizm jest miejsce wtedy, kiedy nowsze badania dostarczają nowych materiałów, lub też wtedy, kiedy pomimo zrealizowania wniosków efekt mija się z oczekiwaniem. Ani jedno ani drugie nie zaszło. Nowsza analiza zagadnień demograficznych, nowsze materiały z zakresu produkcji rolniczej, nowe przesłanki dla oceny rozwoju rynków zbytu itd. itd. potwierdzają tylko poprzednie oceny, wskazują jeszcze wyraźniej na fundamentalne zna-

czenie drobnych gospodarstw chłopskich, na istotną rolę kierunku hodowlanego, na wzajemne zainteresowanie wsi w rozwoju przemysłu i przemysłu w rozwoju wsi, itd. itd. Natomiast analiza tego, co już dla zrealizowania wysuniętych postulatów zostało dokonane, wskazuje, iż nie mielibyśmy prawa oczekiwać wyników większych, niż te, które widzimy, bo droga przebyta przez nas dotychczas jest skromna. Nie będę powtarzał cyfr, charakteryzujących to, czegośmy już w Polsce niepodległej dokonali. Natomiast przykładowo wymienię, iż przy dotychczasowym tempie działania, a raczej przy tym przyśpieszeniu tempa, jakie nastąpiło w latach ostatnich, pełne wykonanie ustawowych zadań w zakresie parcelacji potrwa jeszcze lat kilkanaście, podczas gdy, uchwalając ustawę o reformie rolnej w roku 1925, liczone było z dziesięcioletnim okresem jej wykonania, iż przy tym samym założeniu doprowadzenie scalania do końca potrwać musi jeszcze lat kilkanaście, że dla prac melioracyjnych przy dotychczasowej skali poczynić w ogóle nie warto obliczać okresu realizacji. Podkreślam, że te dalekie terminy oparte są na tempie prac w ostatnich kilku latach, a tempo to jest niepomniernie szybsze od tempa lat poprzednich. W zakresie usprawnienia obrotu artykułami rolniczymi stawiamy zaledwie pierwsze kroki. Sieć elewatorowa i chłodnicza są zaledwie w załączku. Zamknęliśmy już okres naiwnego liczenia, że w trudnych powojennych warunkach — w okresie absorbowania najruchliwszych elementów przez nowo tworzony aparat państwowy — spółdzielczość w Polsce rozwijać się będzie równie samorzutnie i równie łatwo, jak to miało miejsce przed wojną w przodujących krajach. Do tej pory jednak po okresie niezbyt szczęśliwych prób pomocy w postaci akcji kredytowej nie zdecydowaliśmy się na wydatniejsze działanie w kierunku rozwoju spółdzielczości, w tej przynajmniej skali, jaką widzimy w krajach bałtyckich, a więc w krajach, które podobnie jak my zmuszone są odrabiać zaległości historyczne. Dlatego też właśnie sądzimy, iż nie ma miejsca dla generalnego rewizjonizmu, lecz dla konsekwentnej pełniejszej realizacji tych wytycznych, które stanowią oś dzisiejszego działania polityki rolniczej.

Warunkiem uzyskania na tej drodze pożądanego efektu jest przy tem świadomość współzależności, istniejącej pomiędzy po-

szczególnymi kierunkami działania. Co rozumiemy przez owe kierunki działania?

1) Uporządkowanie zagadnień agrarnych i pokrewnych: scalenie, parcelację, meliorację, likwidację wspólnot, uporządkowanie stanu prawnego, zapobieganie podziałowi gospodarstw.

2) Intensyfikacja produkcji.

3) Zorganizowanie zbytu i przetwórstwa w formach zespołowych — spółdzielczych — i wyposażenie inwestycyjne tego aparatu.

4) Zatrudnienie wsi w zakresie zajęć pozarolniczych: rozwój chałupnictwa i przemysłu domowego na wsi, praca przy robotach publicznych.

5) Rozwój oświaty ogólnej i fachowej.

Wewnątrz każdej z tych grup i pomiędzy poszczególnymi grupami zagadnień istnieje ścisła współzależność. Zaniedbanie jednego z kierunków działania mści się na innych. Można byłoby powiedzieć, iż działa tu swego rodzaju prawo minimum — tak szczęśliwie, sformułowane kiedyś przez Liebiga w odniesieniu do zagadnień przyrodniczych: o rozmiarach ogólnego sukcesu zadecyduje ten czynnik, który występuje najsłabiej, który jest w minimum. Odwrotnie, zachowanie równorzędności działania otwiera nieoczekiwane wielkie możliwości. Np. parcelacja sama przez się w ramach ustawy dziś obowiązującej nie dysponuje tak znacznym zapasem ziemi. Jeśli jednak obok tego zapasu ziemi uwzględnimy dobra martwej ręki i majątki państwowe, jeśli dołączymy do tego tę część wspólnot rolnych, która nadaje się do podziału, to już otrzymamy bardzo poważny zasób ziemi. Skoro zaś weźmiemy pod uwagę, iż parcelacja uruchamia komasację, niemożliwą w wielu wypadkach bez parcelacji, i skoro przyjmijemy chociażby bardzo skromny obszar jako wynik śmielszej akcji melioracyjnej, to okaże się, że dysponujemy bardzo znacznymi możliwościami złagodzenia przeludnienia wsi na drodze akcji agrarnej. Do chwili zanim postępy uprzemysłowienia dadzą nam znaczniejszy odpływ ze wsi do miasta, pełne wykorzystanie tych możliwości, o których mówimy wyżej, dać może wsi zupełnie realną, wyczuwal-

na ulgę. Uporządkowanie stosunków agrarnych to niewątpliwie warunek podstawowy, aby chłop mógł podjąć większy wysiłek produkcyjny, uwierzyć w celowość tego wysiłku. Zmiana warunków rynkowych, nawet bardzo poważna i bardzo korzystna, może nie wystarczyć dla wywołania intensyfikacji produkcji rolnej, o ile prace nad strukturą agrarną pozostaną w tyle.

Również wyraźny i silny jest związek pomiędzy problemami intensyfikacji rolnictwa i przemianami w strukturze agrarnej z jednej strony, a problemem organizacji zbytu i przetwórstwa z drugiej. Drobnny indywidualny warsztat reprezentuje, jak widzieliśmy, wartości zupełnie szczególne w zakresie zdolności produkcyjnej i odporności na trudne warunki gospodarcze. Natomiast niewątpliwie w kontakcie z rynkiem drobnny warsztat, działający pojedynczo, nie dysponuje dostatecznymi możliwościami wyczucia potrzeb rynku i przystosowania się do nich. Dlatego też nieuchronną konsekwencją przyjęcia drobnego indywidualnego warsztatu rolnego za podstawę polskiego ustroju agrarnego jest konieczność zespołowego powiązania tych warsztatów dla celów zbytu i przetwórstwa. Dla krajów, które postęp rolnictwa mają już za sobą, które walkę o rynki przeprowadziły w łatwiejszych warunkach XIX-go wieku, spółdzielczość rolnicza była jedną z możliwych dróg działania, drogą uznaną w tych krajach za lepszą od innych, ale nie jedyną. W Polsce, w której rolnictwo przeżywa proces intensyfikacji produkcji w znacznie trudniejszym, powojennym okresie historycznym — szeroka rozbudowa spółdzielczości to nie tylko środek, ułatwiający pracę warsztatów rolnych, ale wręcz warunek dla uzyskania postępu w rolnictwie. Stąd też pomoc Państwa dla odpowiedniego wyposażenia inwestycyjnego spółdzielczości przetwórczej i rolniczo-handlowej powinna się stać w polityce państwowej postulatem tego samego rządu, co finansowanie przez Państwo dróg czy melioracji.

Postulat zwiększenia przychodu wsi poprzez zajęcia pozarolnicze nie jest również oderwany od pozostałego kompleksu wytycznych. Chodzi tu bowiem nie tylko o zwiększenie udziału wsi w dochodzie społecznym i wyzyskanie taniości pracy wiejskiej dla uruchomienia dziedzin produkcji, niemożliwych przy wyższych kosztach robocizny. Nie mniejsze — jeśli nie

większe znaczenie ma również pośrednia konsekwencja dodatkowego przyływu gotówki na wieś. Oto w warunkach przedludnienia wsi z jednej strony, a niedorozwoju aparatu kredytowego, obsługującego potrzeby drobnego rolnictwa, z drugiej, kapitalizacja wewnętrzna warsztatu rolnego — zwłaszcza najdrobniejszego — jest niezmiernie utrudniona, podczas gdy warsztat ten w dokonywaniu nakładów inwestycyjnych, związanych z intensyfikacją, w znikomej tylko mierze może liczyć na dopływ kredytów z zewnątrz. Zwiększenie przychodu z zajęć ubocznych staje się w tych warunkach nie tylko nowym źródłem przychodu, lecz i drogą do wzmożenia kapitalizacji wewnętrznej warsztatu i jego intensyfikacji oraz do wzmożenia w konsekwencji przychodu z samego gospodarstwa rolnego.

Całokształt omówionych wyżej działań z płaszczyzny materialnej jest nierozłącznie związany z działaniami na płaszczyźnie kulturalnej. Byliśmy w Polsce przez lat kilkanaście świadkami sporu, czy postęp cywilizacyjny i kulturalny może być osiągnięty jako wynik poprawy gospodarczego położenia wsi, czy też należy poprzez podnoszenie kultury wiejskiej osiągnąć poprawę poziomu życia gospodarczego wsi. Dla współczesnej umysłowości spór ten, zrodzony na tle materializmu historycznego, jest jałowy i przebrzmiały. Bez wątpienia trudna sytuacja materialna wsi jest hamulcem dla postępu kulturalnego, tak samo jak niedostateczna oświata nie pozwala na wyzyskanie możliwości, otworzonych przed rolnictwem przez rozwój życia gospodarczego. Mamy tu do czynienia nie z przyczyną i skutkiem, lecz z dwoma współzależnymi ogniwami. Przy tem, jeśli w każdym w ogóle środowisku istnieje współzależność pomiędzy rozwojem materialnym i kulturalnym, to w środowisku wiejskim, gdzie życie nie zostało rozszczępione tak, jak to ma miejsce w mieście, na odrębne, luźno ze sobą związane dziedziny — związek postępu kulturalnego i materialnego jest szczególnie silny. Każda spółdzielnia, to nie tylko środek dla zwiększenia przychodu rolnika, to także ośrodek promieniujący pod względem kultury, ośrodek kształcenia umysłów i charakterów. Każda szkoła czy dom ludowy to nie tylko ośrodek kultury ogólnej, lecz również podwalina dla rozwoju lepszych, wydatniejszych form gospodarowania na wsi. Wpływ postępu

kulturalnego-na produktywność wsi jest jeszcze dlatego tak szczególnie znaczny, że zawód rolnika jest daleki od tej wąskiej specjalizacji, jaka cechuje większość zawodów wytwórczych w gospodarstwie współczesnym. Robotnik czy nawet majster współczesnego przedsiębiorstwa fabrycznego w swej produkcji zawodowej może wykorzystać zaledwie znikomą część zdobytej oświaty. Wręcz przeciwnie rolnik, który jest jednocześnie jedynym dysponentem swego warsztatu i pracownikiem fizycznym, który staje jednocześnie wobec zadań z zakresu techniki produkcji i zadań z zakresu wymiany, wykorzystuje w szerokiej mierze niemal wszystko, co wchodzi w zakres pojęcia kultury.

Z tych właśnie względów pozwoliłem sobie wyżej stwierdzić, iż poszukiwanie jednokierunkowego rozwiązania problemu rolnictwa jest bezpłodne i że tylko wielostronne, równoległe działania mogą zapewnić realne wyniki.

Działania te natomiast powinny bezwzględnie przyjąć zakres szerszy, niż dotychczas. Należy stwierdzić, że Polska, kraj chłopski, kraj, który coraz wyraźniej chłopskim się staje, do tej pory posiada wąską płaszczyznę zetknięcia się państwowej polityki gospodarczej z chłopem. Jeśli pominąć te zagadnienia, które ze swej istoty mają charakter powszechny, a więc powszechny obowiązek podatkowy i politykę w zakresie cen, dotyczącą z natury rzeczy interesów ogółu gospodarstw rolnych, produkujących na zbyt — będziemy musieli stwierdzić, że działania Państwa, względnie działania regulowane przez Państwo na terenie wsi, obejmują na ogół niesłychanie szczupły zakres podmiotów. Zestawmy parę cyfr:

Ogólna liczba warsztatów rolnych wynosi blisko 4 miliony gospodarstw. Otóż kredyt zaliczkowy dociera do czterdziestu kilku tysięcy gospodarstw. Regulowane przez Państwo plantacje upraw pracochłonnych obejmują: tytoń 35 tys. gospodarstw, buraki cukrowe 97 tys. gospodarstw. Niedawno zaś liczba gospodarstw chłopskich uprawiających tytoń wynosiła 17,9 tys., zaś liczba chłopskich plantacji buraczanych — 49,2 tys. gospodarstw. Akcja oddłużeniowa, a ściślej biorąc ta część akcji oddłużeniowej, co do której można ustalić zasięg lic-

bowy, mianowicie układy Banku Akceptacyjnego, objęła 257 tysięcy gospodarstw. A przecież w zasadzie z układów na Bank Akceptacyjny powinny być korzystać wszystkie drobne gospodarstwa, które przed rokiem 1932 zaciągały kredyt w banku, a w praktyce w każdym razie lwia część tych gospodarstw układy na Bank Akceptacyjny zawarła.

Dwie tylko formy działania na wsi mają charakter bardziej powszechny i to również obok innych momentów nadaje im wagę specjalną. Spółdzielczość ogarnia 1,8 miliona członków, niestety nasilenie ruchu spółdzielczego nie jest równomierne, przeciwnie — słabsze jest na terenach etnograficznie polskich. Równie wysoką cyfrę podmiotów, objętych tą akcją, wykazuje akcja przebudowy agrarnej: 659 tys. gospodarstw nowo utworzonych lub upełnorolnionych, 675 tys. gospodarstw scalonych, 266 tys. gospodarstw, którym uregulowano służebności itd., itd. — dają nam łącznie za okres 1919 — 1936 cyfrę 1,6 miliona gospodarstw, których byt w większej lub mniejszej mierze dzięki akcji przebudowy agrarnej został poprawiony¹⁾.

Jest niewątpliwie koniecznością wyraźne zdanie sobie sprawy, które z doraźnych, modnych, okrzyczanych działań naprawdę dotyczą interesu masowego, a które z nich mimo, że podjęte zostały w imię interesu ogółu rolnictwa, oddziałują tylko na szczupłą grupę uprzywilejowanych. Objęcie bezpośrednią opieką polityki Państwa większej ilości podmiotów gospodarujących na wsi, to zadanie ważne samo w sobie, ponadto zaś ma pierwszorzędne znaczenie wychowawcze w kierunku wyraźnego, silnego związania masy chłopskiej z państwowością polską.

W rozważaniach dotychczasowych kładliśmy nacisk głównie na te zagadnienia, których rozwiązanie należy do obowiązków

¹⁾ Podane powyżej cyfry zarówno członków spółdzielni wiejskich jak i gospodarstw, objętych akcją agrarną, są wynikiem czysto mechanicznego dodania poszczególnych pozycji, podczas kiedy poszczególne gospodarstwa figurują nieraz jednocześnie w kilku grupach. A więc np. członek Kasy Stefczyka bywa jednocześnie członkiem spółdzielni mleczarskiej, gospodarstwo scalone jest jednocześnie gospodarstwem upełnorolnionym itd. Z uwzględnieniem tego cyfry podane wyżej należałoby obniżyć mniej więcej do 1 miliona.

polityki rolniczej, niekiedy tylko poruszając problemy poza-rolnicze, ale dla losów rolnictwa decydujące. Kończąc nasze wywody pragniemy stwierdzić, iż ograniczenie uwagi głównie do tego typu zagadnień wynika z zakreszenia tematu pracy, bowiem nie mniejszy na losy rolnictwa wpływ, niż tak zwana polityka rolnicza, ma oczywiście również ogólna polityka gospodarcza. I gdybyśmy chcieli w sposób najogólniejszy, ale jednak konkretny sformułować te podstawowe postulaty, które z punktu widzenia rzeczywistości rolniczej narzucają się w stosunku do polityki ogólnej, to na plan pierwszy musielibyśmy wysunąć dwa następujące punkty:

1. Powszechna jest w Polsce świadomość, iż jesteśmy opóźnieni w rozwoju przemysłu. Otóż należy sobie zdać sprawę z tego, że podobne opóźnienie mamy w rolnictwie, chociaż Polska jest krajem o przewadze ludności rolniczej. Zaniedbania okresu zaborczego, w części tylko usunięte w trudnych powojennych warunkach, ciążą na rolnictwie w nie mniejszej mierze niż na przemyśle. Dlatego też — chociaż rolnictwo jest w najwyższej mierze zainteresowane w postępach uprzemysłowienia — jednostronność w polityce ogólnej, polityka budowania przemysłu na sowiecką modłę przez jaskrawe zmniejszenie udziału wsi w dochodzie społecznym, nie może być w Polsce skuteczna, natomiast musiałaby prowadzić do katastrofalnych zjawisk społecznych na wsi.

2. Wieś, a ściślej biorąc drobne gospodarstwa chłopskie, posiadają olbrzymią zdolność rozwoju o własnych siłach, olbrzymie zdolności zastępowania braku kapitałów przez posiadaną w nadmiarze pracę. Wieś polska umie, bo niestety umieć musi, dostosowywać swą stopę życia do istniejących trudnych warunków gospodarczych i do rozmiarów ciążącego na niej przeludnienia. Tem niemniej liczenie, że postęp na wsi odbędzie się w tempie dostatecznie szybkim bez pewnej — w istocie rzeczy skromnej — pomocy z zewnątrz, byłoby błędem. Pomoc ta niezbędna jest zarówno w postaci stopniowego zwiększania środków publicznych, przeznaczonych na przebudowę agrarną i na inwestycje w zakresie przetwórstwa i obrotu artykułami rolniczymi, jak i w postaci rozbudowy i uzdrowienia sieci kredytowej wiejskiej, jak wreszcie w postaci wydatniej-

szej pomocy w rozwoju kulturalnym wsi itd. Niedocenianie tych potrzeb może sprawić, iż czynnikiem w minimum, czynnikiem nie pozwalającym wykorzystać prężności innych elementów, mogłaby się stać właśnie owa pomoc ze strony Państwa. Natomiast ten obraz postępu, dokonanego przez chłopą polskiego w okresie powojennym, a nawet kryzysowym, obraz, który naszkicowaliśmy z lekka w odniesieniu do zagadnień produkcyjnych, a który niemniej imponująco przedstawia się na odcinku kulturalnym, pozwala twierdzić, że przy zapewnieniu minimalnej, niezbędnej skali pomocy ze strony Państwa, postęp kulturalny i gospodarczy wsi dokonać się może w tempie nieoczekiwanie szybkim.

Jesteśmy u progu przełomu na wsi. Wchodzą w życie nowe roczniki, które przeszły już polską szkołę powszechną, które przeszły tak szczególnie dla wsi doniosłą szkołę powszechnej służby w Wojsku Polskim. Fala ruchu organizacyjnego narodziła się, szczególnie rosną organizacje młodzieżowe. Ale i w organizacjach gospodarczych starszego pokolenia wiejskiego zaznaczać się zaczyna po okresie kryzysowym przełom. Na wsi polskiej narastają potężne siły, zdolne nadać rzeczywistości polskiej nowe, lepsze oblicze. Polityka rolnicza Polski nie jest tem samem narażona na budowanie bez fundamentów, nie stoi przed nią zadanie stworzenia cieplarnianej atmosfery dla nieudolnych. Przeciwnie — *narastające siły wsi stanowią podstawę dla realnego i twórczego wysiłku polityki Państwa.*

SPIS RZECZY:

WSTĘP	5
I. WARUNKI PRACY I ROZWÓJ ROLNICTWA POLSKIEGO	
1. Spuścizna okresu zaborczego	15
2. Rynki rolnictwa polskiego	19
3. Strukturalne hamulce rozwoju drobnej własności	28
a) szachownica, zaniedbania melioracyjne, sprawa wspól-	
not i uporządkowania stanu prawnego	28
b) gospodarstwa karłowate, sprawa niepodzielności	35
c) przeludnienie	42
d) braki aparatu wymiany	48
4. Warunki pracy wielkiej własności w porównaniu	
z drobną	52
5. Rozwój produkcji rolnej w niepodległej Polsce	63
II. PERSPEKTYWY ROZWOJOWE ROLNICTWA POLSKIEGO	
1. Kierunki produkcji	75
2. Typ warsztatu rolnego	85
3. Kapitał i wymiana	103
4. Wieś a miasto i potrzeby obrony	113
III. WYTYCZNE PODSTAWOWE	125